ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" pismo codzienne istnieje od 1944 roku

NR 104 R ŚRODA, 3 MAJA 1978 R. CENA 1 ZŁ

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

(P) Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 2 bm., zapoznało się z informacją o przebiegu manifestacji 1-majowych we wszystkich regionach kraju.

Obchody Święta Pracy stały się jeszcze jednym dobitnym świadectwem zespolenia całego narodu wokół programu budowy siły Polski i pomyślności Polaków. Były jednocześnie wyrazem solidarności z ludźmi pracy na całym świecie, wyrazem niezłomnej woli obrony najwyższego prawa człowieka — prawa do życia w pokoju.

Biuro Polityczne wyraziło przekonanie, że atmosfera patriotyzmu i zaangażowania towarzysząca obchodom pierwszomajowym przyczyni się do dalszego umocnienia jedności polskiego społeczeństwa, znajdzie konkretny wyraz w coraz lepszej pracy dla dobra socjalistycznej ojczyzny.

Klasa robotnicza, rolnicy, załogi wielu przedsiębiorstw i instytucji podjęły liczne zobowiązania produkcyjne z okazji 1 Maja. Ich pełna realizacja przyniesie zwiększenie produkcji rynkowej i eksportowej oraz poprawę jakości wyrobów.

Biuro Polityczne rozpatrzyło i zaaprobowało wstępny projekt tez na XII Plenum KC „O dalsze umacnianie roli nauki w społeczno - gospodarczym rozwoju kraju" i zaleciło przeprowadzenie nad nim dyskusji w środowiskach nauki i techniki, w zakładach produkcyjnych i organizacjach gospodarczych.

Biuro Polityczne wyraża przekonanie, że opinie i propozycje zgłaszane przez ludzi nauki, inżynierów i robotników, wszystkich twórców postępu naukowo-technicznego wzbogacą treści XII Plenum i przyczynią się do ustalenia optymalnych kierunków rozwoju nauki

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dziś inauguracja „Dni Kultury, Oświaty Książki i Prasy"

(P) 3 bm. inauguracja XXXII „Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy" — największej imprezy kulturalnej w naszym kraju, która na trwałe wtopiła się w majowy krajobraz Polski Ludowej. Będzie to kolejna okazja do ukazania dorobku socjalistycznego państwa w upowszechnianiu kultury, a zarazem do dalszego wyzwolenia sił oraz inicjatyw społecznych w tak ważnej dziedzinie życia, jaką jest kultura.

W okresie od 3 do 28 bm. odbędą się w całym kraju tysiące różnorodnych imprez — kiermaszy książki, spotkań społeczeństwa z twórcami naszej kultury i plastyki, muzyki i teatru.

Dobre tempo pracy w warszawskich zakładach pracy

(P) 2 maja — dzień po pierwszomajowych pochodach i pierwszy dzień pracy na poczet majowego planu przyniósł niemal wszędzie — w fabrykach i na budowach — dobre na ogół wyniki.

W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu co 1,5 minuty wyjeżdżał w tym dniu na parking kolejny, nowo wyprodukowany „Polski Fiat". Zmontowano także 30 „Polonezów".

W trudnych warunkach (cały teren fabryki jest placem budowy) przebiega realizacja zadań produkcyjnych w zakładach mechanicznych „Ursus", które w ciągu minionych 4 miesięcy br. dały już rolnictwu ponad 20,1 tys. ciągników. (PAP)

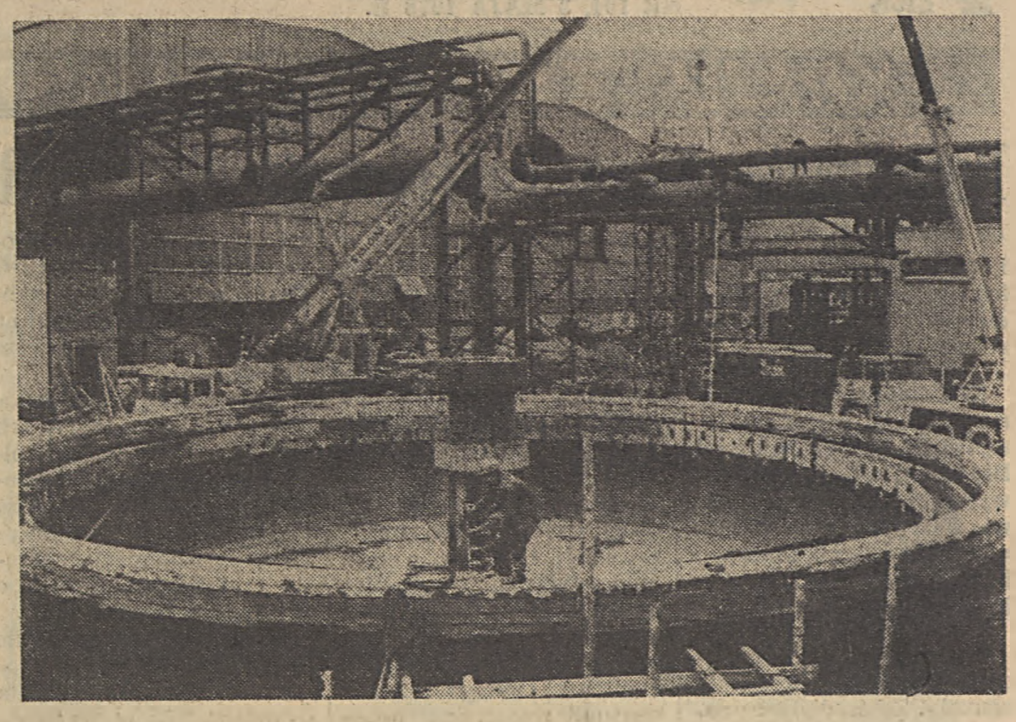

(P) W najbliższym czasie rozpocznie się przekazywanie do użytku kolejnej walcowni finalnej — dużej. Na zdjęciu: końcowe prace przy osadniku zgorzeliny. Fot. Henryk Jezierski

W hucie „Katowice"

Jeden dzień zgniatacza

Od naszego specjalnego wysłannika
HENRYKA JEZIERSKIEGO

(A) Rejon walcowni huty „Katowice" rozrósł się niepomiernie. Jesienią 1976 r. ruszyła walcownia zgniatacz, na początku 1977 r. uruchomiono walcownię ciągłą kęsów, jesienią tego samego roku dokonano rozruchu pierwszej walcowni finalnej — średniej. W najbliższym czasie rozpocznie się przekazywanie do użytku następnej walcowni finalnej — dużej.

Po co tyle walcowni dla jednej huty? Dla hutników odpowiedź jest prosta. Walcownie, a przede wszystkim walcownie finalne, a więc te, które wytwarzają gotowe wyroby hutnicze, mają podstawowe znaczenie dla poprawy opłacalności produkcji. Idzie bowiem nie tylko o to, by ograniczyć ogromny transport materiałów wysyłanych do przerobu w innych hutach, ale także o to by w ciągłym procesie uzyskiwać najbardziej opłacalną i poszukiwaną produkcję finalną.

W hutnictwie bowiem liczy się nie tyle producent stali w ogóle, ile producent gotowych wyrobów walcowanych. A po to, by mogły pracować walcownie finalne materiał musi najpierw przejść przez walcownię półwyrobów. Takie są wymagania techniki hutniczej. I nikt tego nie zdoła przeskoczyć. Stąd duża ranga walcowni zgniatacza, od której wszystko się zaczyna, i od której zależy praca wszystkich pozostałych walcowni.

— Na zgniataczu zdobyliśmy najwięcej doświadczenia — mówi kierownik Zakładu Walcowni Gorących, mgr inż. Zbigniew Ciuba. Teraz mamy pełną ocenę pracy urządzeń i ludzi. W ciągu 1,5 roku przeprowadziliśmy też wiele prac modernizacyjnych i rekonstrukcyjnych. Urządzenia były prototypowe i wymagały „dopieszczenia".

Walcownia zgniatacz stała się szkołą życia zarówno dla budowlanych, jak i hutników. Budowa szła nader sprawnie, ale pożar o mało co nie pokrzyżował planów. Budowlani nadgonili jednak spowodowane tym opóźnienia. Potem krótko przed uruchomieniem zgniatacza zaczął się osuwać jeden z filarów nośnych hali głównej — obok bowiem znajdował się głęboki wykop pod osadnik zgorzeliny. Ale i z tym się uporano na czas.

I hutnicy nie mieli łatwego życia. Sam rozruch przebiegał z pewnymi zakłóceniami, ponieważ okazało się, że suwnice kleszczowe nie są dostosowane do pracy w tak wysokiej tem-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Minister spraw zagranicznych PRL złoży wizytę w Belgii

(P) Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Belgii Henri Simonet, w dniach 8—9 maja br. minister spraw zagranicznych PRL, Emil Wojtaszek, złoży oficjalną wizytę w Belgii. (PAP)

Nowy szpital na 360 łóżek powstaje w Suchej Beskidzkiej

(P) W Suchej Beskidzkiej w woj. bielskim ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia buduje się nowy szpital. Będzie to szpital rejonowy na 360 łóżek wyposażony w najbardziej nowoczesny sprzęt medyczny, ułatwiający terapię i okres rekonwalescencji.

Trwa również modernizacja szpitala wojewódzkiego nr 2 w Bielsku-Białej; czyni się także starania o przyspieszenie budowy wojewódzkiego szpitala specjalistycznego na 900 łóżek w Bielsku-Białej. (PAP)

Deszcze wstrzymały prace polowe
Przygotowania do zbioru zielonek

Informacja własna

(P) Deszcze, które padają w całym kraju, w wielu województwach całkowicie wstrzymały prace polowe. Rozmiękła gleba i często stojąca na polach woda uniemożliwiają użycie maszyn. Nadmierna wilgotność gleb uniemożliwiła zakończenie siewów zbóż jarych.

Do obsiania pozostało jeszcze sporo pól w województwach wschodnich. Zaawansowane są siewy buraków cukrowych. Przed falą deszczów zakończono je już w województwach leszczyńskim, kieleckim, poznańskim i zielonogórskim. Zasadzono już na ponad połowie planowanej powierzchni uprawy ziemniaki. Kilkadziesiąt tysięcy hektarów pól obsiano już kukurydzą.

Dobiegają już końca prace przygotowawcze do zbioru pierwszych zielonek i pierwszego pokosu traw. Z blisko 3 milionów hektarów łąk i innych użytków zielonych znajdujących się w użytkowaniu rolników indywidualnych i gospodarstw kółek rolniczych maszynami SKR-ów zbierze się zieloną paszę na 2 mln hektarów.

Stan przygotowania maszyn do tego rodzaju prac jest niezadowalający. Wynika to z braku bądź nierytmicznych dostaw potrzebnych części zamiennych i zespołów. Brakuje m.in. aparatury paliwowej, pradnic, rozrusznikow, ogumienia do ciągników, sprzęgieł, elementów hydrauliki, łożysk i innych części do kosiarek rotacyjnych i sieczkarni polowych. *Przygotowanie maszyn zależy od wywiązania się przemysłu z podjętych zobowiązań.*

Aby jak najlepiej wykorzystać posiadane maszyny, kółka rolnicze podjęły wiele przedsięwzięć organizacyjnych. Między innymi wprowadzać się będzie system brygadowy, w wielu SKR-ach wprowadzi się przedłużony dzień pracy a tam, gdzie to będzie potrzebne wprowadzi się pracę na dwie zmiany. Obsługę techniczną podczas zbioru zielonek sprawować będzie 800 gminnych warsztatów SKR, tyleż samo ekip pogotowia technicznego oraz 3600 punktów napraw i konserwacji. (mp)

Wilgotny niż nad Polską
Jaka będzie pogoda w maju?

Informacja własna

(P) Pogodę w Polsce w dalszym ciągu ustala aktywny układ niżowy. Przyniósł on obfite opady deszczu, zwłaszcza na Dolnym Śląsku. W ciągu 12 godzin we Wrocławiu spadło aż 20 milimetrów deszczu, a więc połowa normy przewidzianej na cały maj. Woda deszczowa zalała szereg niżej położonych terenów, wdarła się do podziemnych magazynów i piwnic. Padający nieustannie deszcz na Dolnym Śląsku utrudnia ruch kołowy na szosach, na których tworzą się głębokie rozlewiska.

Fala opadów z południowego zachodu przesunęła się nad centrum. Przez wiele godzin deszcz padał w Warszawie. Czy ten typ pogody utrzyma się długo?

Biuro Prognoz Długoterminowych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej opracowało miesięczną prognozę pogody dla Polski na maj. Wynika z niej, że średnia temperatura w maju będzie w normie, a więc w granicach 13—15 st. Również w normie wieloletniej utrzymają się opady.

W pierwszej dekadzie maja pogoda ma być zmienna. Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże i opady deszczu: lokalnie wystąpią mgły i zamglenia oraz burze. Temperatura maksymalna w dzień od 15 do 20 st., w nocy od 5 do 10 stopni.

W drugiej dekadzie będzie chłodniej. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od 10 do 15 st.; minimalna w nocy od 2 do 7 st. Wystąpią lokalne przymrozki, okresami opady.

Ciepłe i słoneczne dni mają przypaść dopiero na trzecią dekadę maja, która zapowiada się najładniejsza. Temperatura maksymalna w dzień od 18 do 23 st., a minimalna w nocy od 7 do 12 st. Opady tylko przelotne i burze.

Ogółem w maju ma być 12 dni z temperaturą maksymalną powyżej 20 st. oraz 7 dni z temperaturą minimalną poniżej 5 st. W ciągu 3 dni mają utrzymywać się poranne przymrozki. Z opadami deszczu ma być 14 dni. (lat.)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW — dziś w Warszawie będzie zachmurzenie duże. Okresami opady deszczu. Temp. maks. 10 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków północno-wschodnich i północnych. (PAP)

KALENDARIUM

● *Środa jest 123 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 242 dni, w tym 202 dni robocze.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 5.02, a zajdzie o godz. 20.04. Wschód Księżyca godz. 3.35, zachód godz. 15.51. Środa będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 19 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Antonina, Maria i Mariola.* (J. l.)

Dyrektorzy ZOZ kierownikami dzielnicowego Pogotowia ★ Lekarki rejonowe w karetkach ★ Kierowcy w rezerwie
Reorganizacja Pogotowia Ratunkowego

Informacja własna

(P) Są instytucje w Warszawie, do których mieszkańcy są wprawdzie przywiązani, ale często na nie narzekają. Jedną z nich jest istniejące od ponad pół wieku Pogotowie Ratunkowe przy ul. Hożej.

Nawet dzieci wiedzą, że gdy coś się stanie, najlepiej zatelefonować pod 999. Gdy ktoś przewróci się, złamie nogę, gdy zrani się albo zasłabnie, po ratunek dzwoni się lub jedzie do Pogotowia.

W ambulatorium Pogotowia zawsze czeka tłum pacjentów. Wiadomo, że prędzej, czy później tu dostaną pomoc i już nigdzie ich się nie odeśle. Narzekania dotyczą przeważnie zbyt długiego wyczekiwania na karetkę. W sumie jednak Pogotowie to instytucja, do której warszawiacy mają zaufanie.

Dlatego też na pewno wszystkich zainteresuje, że obecnie ma ono być zreorganizowane, zgodnie z zasadą integracji. Działy doraźnej pomocy, podobnie jak to zrobiono już dawno w byłych miastach powiatowych, mają być podporządkowane dyrektorom ZOZ. W centrali na Hożej pozostanie dyrekcja Pogotowia z kilkunastoma karetkami, ambulatorium oraz oddział szpitalny chirurgii urazowej. Karetki będą stamtąd wysyłane tylko do ofiar wypadków w miejscach publicznych, do pacjentów, których trzeba reanimować i do nagłych przypadków ginekologicznych. Resztę karetek, około 40, przejmą ZOZ.

Każdy z nich będzie musiał zatrudnić urzędników w nowym dziale doraźnej pomocy, otrzyma centralę łączności, umożliwiającą dysponowanie radiofonizowanymi zespołami Pogotowia i porozumiewanie się z centralą Pogotowia. Organizatorzy służby zdrowia sądzą, że w ten sposób przybliży się doraźną pomoc do chorych, że będzie ona szybsza, a więc i skuteczniejsza. Dyrektor ZOZ, który obecnie ma kilkanaście samochodów do obsługi pacjentów (wyjazdy lekarzy na wizyty domowe itp.) będzie miał teraz dodatkowo karetki. Umożliwić to więc powinno rozszerzenie pomocy dla chorych w domu, zwłaszcza że jak powszechnie wiadomo, Pogotowie Ratunkowe jeździ nie tylko do ofiar wypadków, ale także do nagłych zachorowań i bywa zresztą często nadużywane przez nieodpowiedzialnych ludzi do celów nie mających nic wspólnego z jego działalnością. Gdy teraz zostanie podporządkowa-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Piłkarze Wisły mistrzami Polski
Górnik i Zawisza w II lidze

(P) Zwycięską bramkę dla Legii strzela Kazimierz Deyna. Fot. Zbigniew Furman

(P) Piłkarze krakowskiej Wisły, wygrywając we wtorek z gdyńską Arką 3:1 zakończyli batalię ligową 1977/1978 zdobyciem mistrzowskiego tytułu.

Drugie miejsce wywalczył zeszłoroczny mistrz Śląsk, pokonawszy we Wrocławiu rywala do wicemistrzostwa — drużynę poznańskiego Lecha 1:0. Piąte miejsce zdobyła Legia, a do II ligi spadł poza zabrzańskim Górnikiem bydgoski Zawisza.

Tabela

	pkt.	bram.
1. Wisła	39:21	35—23
2. Śląsk	38:22	36—30
3. Lech	37:23	29—25
4. ŁKS	31:29	29—29
5. Legia	31:29	44—34
6. Odra	30:30	35—31
7. Arka	30:30	30—35
8. Stal	29:31	31—29
9. Zagłębie	28:32	33—33
10. Widzew	28:32	34—40
11. Pogoń	28:32	36—42
12. Szombierki	27:33	25—35
13. Polonia	27:33	26—26
14. Ruch	27:33	33—36
15. Zawisza	27:33	29—32
16. Górnik	23:37	25—30

Zadecydowała o tym pomocnicza tabelka: ze spotkań między zespołami Polonii, Ruchu, Szombierek i Zawiszy, gdyż 4 te drużyny zebrały w czasie 1977/1978 po 27 punktów. Oto owa tabelka pomocnicza:

	pkt.	bramki
1. Szombierki	8	6—5
2. Polonia	7	6—2
3. Ruch	6	6—7
4. Zawisza	3	2—6

Zestawienie to, zgodne jest z regulaminem mistrzostw, ustalonym przed ich rozpoczęciem. Wyniki wtorkowe miały oczywiście duży wpływ na kształt tabeli i konieczność odwołania się do pomocniczych obliczeń. Oto te rezultaty:

Widzew — Ruch	2:4
Zawisza — Odra	3:0
Legia — Szombierki	2:1
Polonia — Pogoń	1:1

W pozostałych spotkaniach mielecka Stal przegrała na swym boisku 0:1 z Górnikiem, a Zagłębie wygrało w Sosnowcu z ŁKS 3:1.

Tytuł „króla strzelców" ekstraklasy zdobył Kazimierz Kmiecik z krakowskiej Wisły — 14 bramek, 14, bo w meczu z Arką Kmiecik strzelił piłkę do siatki, gdy wróciła ona na boisko po pięknej „bombie" Adama Nawałki.

(Informacje sportowe — str. 6)

Przed wizytą Leonida Breżniewa w RFN
Nadzieja na dalszą poprawę stosunków

Od stałego korespondenta
JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 2 maja

(P) Wydarzeniem o pierwszoplanowym znaczeniu w rozwoju stosunków między Związkiem Radzieckim i RFN, a zarazem doniosłą przesłanką dalszej poprawy klimatu politycznego w Europie — będzie zapowiedziana na ten tydzień wizyta Leonida Breżniewa w Bonn.

Przemawiając niedawno na otwarciu XVIII Zjazdu Komsomołu, przywódca radziecki powiedział: „Będziemy starali się, aby moja rozpoczynająca się wkrótce wizyta w RFN pomogła w nakreśleniu perspektyw dalszej, szeroko zakrojonej, wzajemnie korzystnej współpracy obu naszych krajów (co samo przez się jest ważne), a także posłużyła sprawie umacniania pokoju i odprężenia zwłaszcza w Europie".

Prasa radziecka od dłuższego czasu wiele uwagi poświęca ocenie dotychczasowych rezultatów współpracy radziecko-zachodnioniemieckiej, akcentując zwłaszcza nowe możliwości rozwoju wzajemnie korzystnej wymiany handlowej, która wprawdzie od 1970 r. wzrosła czterokrotnie, jednakże udział ZSRR stanowi nadal zaledwie 2 procent całości zagranicznej wymiany towarowej Republiki Federalnej. Potwierdza to jak wielkie istnieją jeszcze rezerwy w aktywizacji współpracy między obydwoma państwami odgrywającymi przecież czołową rolę w gospodarce światowej.

Podkreśla się, że obok sukcesów realizacji podpisanego podczas poprzedniej wizyty L. Breżniewa w Bonn w maju 1973 r. — porozumienia o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej na okres 10 lat występują też niemałe trudności związane z koniecznością usunięcia istniejących w RFN ograniczeń na import wielu artykułów z ZSRR i krajów socjalistycznych oraz barier celnych Wspólnego Rynku.

Oceniając stan stosunków politycznych, komentatorzy akcentują przede wszystkim fakt, iż podpisany w sierpniu 1970 r. u-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Podziękowanie Stołecznego Komitetu Obchodów Święta 1 Maja

Weterani walki i pracy!
Robotnicy i rolnicy!
Ludzie nauki, kultury i sztuki!
Członkowie PZPR, ZSL, SD, bezpartyjni!
Młodzieży!
Mieszkańcy stolicy i stołecznego województwa!

(P) Manifestacyjnym udziałem w święcie ludzi pracy daliśmy wyraz naszego przywiązania i szacunku do tradycji proletariackich, naszej solidarności z masami pracujących całego świata w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

Warszawa pracująca, Warszawa twórcza, Warszawa młodych może być dumna z obchodów Święta Pracy. Raz jeszcze, idąc ramię w ramię ulicami naszej stolicy, potwierdziliśmy niezłomne dążenie, by Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatniej. Raz jeszcze potwierdziliśmy niewzruszoną wolę realizacji programu społeczno-gospodarczego VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zaufanie do kierownictwa partii i przywódcy klasy robotniczej i narodu towarzysza Edwarda Gierka.

1 Maja świętowaliśmy radośnie, z dumą i zadowoleniem z tego, co już dokonaliśmy dla siebie, dla Warszawy i regionu, dla całego kraju, ze świadomością czekających nas dalszych zadań.

Daliśmy ponownie wyraz swej niezłomnej woli życia w pokoju.

Stołeczny Komitet Obchodów Święta 1 Maja dziękuje społeczeństwu Warszawy i stołecznego województwa, wszystkim ludziom pracy za stworzenie wspaniałego klimatu, w którym obchodziliśmy tegoroczne Święto Pracy. Dziękujemy wszystkim uczestnikom pochodu za udział w tej wielkiej manifestacji, za stworzenie atmosfery jedności myśli, uczuć i czynów ludzi pracy naszej stolicy i województwa.

STOŁECZNY KOMITET OBCHODÓW ŚWIĘTA 1 MAJA.

Dziś 8 stron

TVP str. 6

Zmarł Aram Chaczaturian

MOSKWA (PAP). Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem poinformowały, że 1 maja br. po ciężkiej i długiej chorobie w wieku 75 lat zmarł wybitny radziecki kompozytor, Aram Chaczaturian. (P)

Lotnisko wrocławskie nieczynne do 31 X br.

(P) Począwszy od 1 maja przez pół roku — do 31 października br. — nieczynne będzie lotnisko Polskich Linii Lotniczych „Lot" we Wrocławiu z powodu remontu pasów startowych i modernizacji. Celem remontu lotniska jest lepsze jego przystosowanie do rosnącego ruchu pasażerskiego i towarowego. (PAP)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i techniki, do pogłębienia ich wkładu w życie społeczno-gospodarcze i kulturalne Polski.

W kolejnym punkcie rozpatrzono informację o realizacji postanowień Biura Politycznego z września 1975 r. w sprawie zwiększenia świadczeń dla kombatantów i byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

Świadczenia te w ostatnich latach wydatnie wzrosły. Ze środków utworzonego przez Sejm państwowego funduszu kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych wypłaca się rocznie dla 165 tysięcy rencistów ponad 6 mld złotych; z ustanowionych przez Sejm uprawnień dla kombatantów korzysta 480 tys. osób. Wybudowano 5 domów opieki dla kombatantów a 3 znajdują się w budowie.

Biuro Polityczne zwróciło uwagę na potrzebę kontynuacji tych działań oraz wszechstronnej pomocy dla Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Podkreślano, że kombatanci: byli żołnierze Wojska Polskiego, partyzanci i więźniowie hitlerowskich obozów mają nieprzemijające zasługi dla sprawy wolności, socjalizmu i wychowania kolejnych pokoleń społeczeństwa. Dlatego też ich warunki materialne, opieka zdrowotna, ich autorytet zawsze będą przedmiotem troski partii i władz państwowych.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o realizacji programu rozwoju usług dla gospodarstw indywidualnych.

Podkreślono wagę usług dla rolnictwa jako czynnika służącego intensyfikacji produkcji rolnej. W ostatnich latach wartość świadczonych usług szybko rośnie, jednak popyt na nie wzrasta w jeszcze szybszym tempie.

Ważna rola w zaspokojeniu potrzeb usługowych rolników przypada kółkom rolniczym, które powinny zwracać większą uwagę na pełne wykorzystanie posiadanego sprzętu, zwiększyć dbałość o maszyny i urządzenia.

Biuro Polityczne zaleciło podjęcie niezbędnych kroków celem zmniejszenia dysproporcji w rozwoju usług dla rolnictwa w poszczególnych województwach, a także zwiększenia zakresu i podniesienia jakości usług polowych, chemizacji rolnictwa, remontowo - budowlanych, transportowych oraz drobnych napraw i konserwacji maszyn rolniczych i urządzeń gospodarczych.

(PAP)

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Kombatanci otoczeni szczególną troską

(P) Kombatanci to ponad 600 tys. członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, 59 tys. — Związku Inwalidów Wojennych PRL oraz około 1 tys. — Związku Ociemniałych Żołnierzy PRL. To oni wypełniali swój obowiązek w chwili najwyższej potrzeby; walczyli w imię szczytnych ideałów na wszystkich frontach II wojny światowej, cierpieli w hitlerowskich katowniach, obozach jenieckich i koncentracyjnych. A gdy umilkły działa podjęli trud dźwignięcia kraju z ruin, budowy nowej, socjalistycznej Polski.

Spośród siedmiusettysięcznej rzeszy weteranów walki o narodowe i społeczne wyzwolenie kraju, prawie połowa nadal działa aktywnie zawodowo i społecznie. Ta ich postawa wyrażająca się m. in. w gospodarności, uczciwym stosunku do pracy własnej i innych, w rzetelnym wypełnianiu codziennych obowiązków obywatelskich, najlepiej służy socjalistycznemu wychowaniu, nauce i pracy młodego pokolenia Polaków.

Partia, władza ludowa, zawsze wysoko ceniły czyny i zasługi kombatantów. „Opieka nad kombatantami i dbałość o ich sprawy socjalne — stwierdził na V Kongresie ZBoWiD I sekretarz KC PZPR Edward Gierek — zawsze będą przedmiotem szczególnej troski ludowego państwa".

Przypomnijmy, że z inspiracji Biura Politycznego KC PZPR Sejm PRL uchwalił dwa o wyjątkowej wadze akty prawne, których realizacja przyczyniła się do wydatnego polepszenia sytuacji materialnej środowiska kombatanckiego: w maju 1974 r. ustawę „O zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin" i w październiku 1975 r. ustawę „O dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych".

W pierwszym uregulowano kompleksowo podstawowe zagadnienia socjalno-bytowe inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin. Ustanowiono m. in. nową podstawę wymiaru rent w wysokości 2200 zł miesięcznie, którą od maja ub. r. podwyższono do 3000 zł, zwiększono urlop wypoczynkowy o 10 dni roboczych, podniesiono tzw. dodatek pielęgnacyjny do 1100 zł miesięcznie dla inwalidów wojennych I grupy. Ustawa stwarza warunki wcześniejszego przejścia na emeryturę pracującym inwalidom I i II grupy o 10 lat oraz inwalidom zaliczanym do III grupy o 5 lat, z zachowaniem prawa do świadczeń emerytalnych. Inwalidzi wojenni i wojskowi uzyskali prawo do leczenia sanatoryjnego oraz na 3 lata, niezależnie od przysługującego urlopu wypoczynkowego, możliwość bezpłatnego przydzielania motorowych wózków oraz 50-proc. ulgę przy przejazdach kolejami i autobusami PKS.

Szczególne znaczenie dla środowiska ma ustawa „O dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych" z października. 1975 r. Przyznała ona bowiem b. więźniom obozów koncentracyjnych, świadczenia i uprawnienia przysługujące dotychczas tylko inwalidom wojennym. Wszyscy b. więźniowie po uzyskaniu orzeczenia komisji lekarskiej stwierdzającej inwalidztwo przyczynowo związane z pobytem w obozie, mogą otrzymać renty inwalidy wojennego w wysokości zależnej od posiadanej grupy inwalidztwa. Do końca ub. r. renty takie otrzymało 28 tys. b. więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Istotne znaczenie dla tej grupy kombatantów ma fakt zaliczenia działalności kombatanckiej oraz pobytu w obozie koncentracyjnym w wymiarze podwójnym w przypadku ubiegania się o rentę bądź emeryturę oraz przyznanie prawa do wcześniejszego o 5 lat przejścia na emeryturę.

Decyzją dużej wagi było też utworzenie państwowego funduszu kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych, przeznaczonego na wypłatę świadczeń emerytalnych i rentowych, doraźną pomoc i opiekę, a także na budowę sanatoriów i domów kombatanta.

Do końca ub. r. z funduszu tego wypłacono 164.809 rent i emerytur. Ogólne nakłady finansowe na pokrycie tych świadczeń wynoszą obecnie rocznie ok. 6 mld zł, a za całą bieżącą 5-latkę wyniosą ok. 28 mld zł.

W oparciu o tę ustawę minister d/s kombatantów przyznał lub podwyższył renty w trybie wyjątkowym w latach 1973—1977 46.362 kombatantom. W ostatnich latach, znacznemu podwyższeniu legły także świadczenia rentowe dla grup szczególnie zasłużonych kombatantów tj. uczestników Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, powstańców śląskich i wielkopolskich, uczestników walk w obronie Republiki Hiszpańskiej 1936—1939.

Szeroko stosowaną formą pomocy dla środowiska jest — co warto podkreślić — udzielanie doraźnych zapomóg oraz przydział skierowań sanatoryjnych i wczasowych. Wysokość środków finansowych na tę pomoc wzrosła z 17 mln w 1972 r. do 100 mln w roku ubiegłym. Powiedzmy jednak otwarcie, mimo tak znacznych nakładów, ze względu na stale pogarszający się stan zdrowia kombatantów, liczba skierowań np. na wczasy jest nadal niewystarczająca.

Poprawa nastąpić powinna po 1980 r.; wtedy to bowiem ze środków państwowego funduszu kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych wybudowanych zostanie 5 ośrodków sanatoryjno-uzdrowiskowych, 5 domów kombatanta oraz przychodnia specjalistyczna do leczenia chorób pochodzących. Trwa obecnie budowa pierwszego ośrodka sanatoryjno-wypoczynkowego w Kołobrzegu na 360 miejsc; ponadto w ramach nakładów wygospodarowanych przez urzędy wojewódzkie wybudowano dotąd 5, a w budowie znajdują się dwa domy kombatantów — w Miliczu i Lublińcu.

Rozwiązania przyjęte w obu ustawach powstałych z inspiracji Biura Politycznego KC PZPR są jeszcze jednym wyrazem szacunku i troski społeczeństwa dla całego środowiska kombatanckiego.

WITOLD SMOLAREK (PAP)

Przedstawiamy delegatów SZSP na festiwal „Hawana 78"

Andrzej Kowalczyk, ma 23 lata, studiuje na czwartym roku Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1974 roku członek PZPR i Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

— Jak Pan zareagował na wiadomość o wyjeździe do Hawany?

— Szczerze mówiąc fakt, że zostałem delegatem na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów był dla mnie zaskoczeniem. Nie takim jak się to zwykle mówi w rozmowie z dziennikarzem, ale naprawdę. Po prostu dlatego, że w żaden sposób o to wyróżnienie się nie ubiegałem, a wiem, że wielu osobom bardzo na tym zależało. Poza tym od pewnego czasu nie pełnię żadnych specjalnie eksponowanych funkcji — jestem członkiem plenum Rady Uczelnianej i Wydziałowej SZSP, a także zarządu koła naukowego na naszym wydziale. W tej chwili koncentruję się przede wszystkim na pisaniu pracy magisterskiej i kończeniu studiów.

Ale wracając do tematu wyjazdu, muszę się przyznać, że wiele sobie po pobycie na Kubie obiecuję. Oczywiście, nie mam na myśli wrażeń turystycznych, choć chyba każdemu z nas podróż na drugą półkulę wydaje się wspaniałą przygodą. Udział w festiwalu będzie przede wszystkim okazją do wymiany wielu doświadczeń i skonfrontowania różnych poglądów. Dlatego, żeby nie mieć poczucia straconej okazji, starannie do wyjazdu się przygotowujemy. Chcemy bowiem jak najlepiej zaprezentować na światowym forum osiągnięcia polskiego ruchu studenckiego. Hawana będzie też miejscem, gdzie spotkają się ludzie różnych kultur, poglądów i doświadczeń. Dlatego dla wszystkich uczestników będzie to okazja do przezwyciężenia pewnych stereotypów, które przecież ciągle jeszcze funkcjonują.

Istotne jest także, moim zdaniem i to, że w Hawanie spotka się młodzież najbardziej aktywna społecznie i politycznie, a więc ta, która ma największe szanse w przyszłości decydować o rozwoju swoich krajów. Mamy nadzieję, że wtedy będą głosili te same co w Hawanie hasła pokoju i międzynarodowej solidarności.

— A prywatnie?

— Prywatnie myślę, że będzie to ostry trening kondycyjny. Proszę pomyśleć: Zwrotnik Raka, pełnia lata i 700 imprez. Wypada więc sto dziennie. Nie będzie się opłacało tracić czasu na sen.

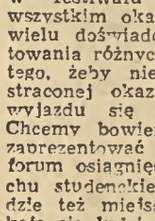

Mieczysław Szatanek, ma 23 lata, studiuje na czwartym roku Wydziału Lekarskiego warszawskiej Akademii Medycznej. W Socjalistycznym Związku Studentów Polskich działa od początku studiów, od października 1977 roku jest kandydatem PZPR.

— Słyszałam, że jak na swój młody wiek ma Pan bardzo długi staż w działalności społecznej. Od czego Pan zaczynał?

— Jeszcze w szkole podstawowej byłem w harcerstwie. A potem, w drugiej klasie liceum, okazało się, że bardzo są potrzebni działacze Polskiego Czerwonego Krzyża, więc się „przekwalifikowałem". Zostałem społecznym instruktorem młodzieżowym i kierowałem pracą szkolnych kół PCK, najpierw w rodzinnym powiecie grójeckim, potem już w grupie wojewódzkiej.

Do SZSP należę od początku studiów. Jestem przewodniczącym Komisji Organizacyjnej w Radzie Uczelnianej, członkiem plenum Federacji ZSMP Rady Dzielnicowej Ochoty, a także piastuję jeszcze kilka pomniejszych funkcji.

Uważam, że warunkiem powodzenia działalności każdej organizacji jest dobra praca jej podstawowych ogniw. Dlatego właśnie my, to znaczy Komisja Organizacyjna, staramy się właściwie tę pracę w grupach działania ustawić. Jednocześnie bierzemy udział w pracach innych komisji, pomagając im przeprowadzać wszystkie akcje — od pochodu 1-majowego — po imprezy kulturalne. Zostały mi także jeszcze jakieś sentymenty z czasów szkolnych, bo staram się na akademii zorganizować instruktorskie kręgi harcerskie, klub honorowych krwiodawców i akcję honorowego krwiodawstwa na trzech uczelniach.

— Jak Pan godzi obowiązki studenta tak trudnego wydziału jak lekarski z pracą społeczną?

— Staram się być solidny i dotąd jakoś sobie daję radę. Na studiach trochę pomogła mi wprowadzona ostatnio zasada, że studenci, którzy mają średnia ocen powyżej czwórki, mogą być zwolnieni z egzaminów. W zeszłym roku dzięki temu udało mi się wymigać od dwóch egzaminów, w tym — chyba też nie wszystkie będę musiał zdawać.

Najtrudniej jest mi naukę i pracę pogodzić z życiem rodzinnym. Żona mieszka w Grójcu, ja — w akademiku w Warszawie. Ale trudno, do końca studiów nie uda się chyba tego zmienić.

— Jakie plany wiąże Pan z festiwalem?

— Nie wiem jeszcze, jakie będą moje oficjalne zadania. Ustalone to zostanie w najbliższym czasie. Nieoficjalnie mam nadzieję nawiązać kontakt z przedstawicielami zagranicznych uczelni medycznych. Oczywiście, nie trzeba po to jechać aż na Kubę, ale można wykorzystać i tę okazję...

Rozmawiała H. Z.

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) 2 bm. marszałek Sejmu Stanisław Gucwa przyjął ambasadora Turcji Efdal Deringila, który złożył w Sejmie wizytę w związku z zakończeniem misji dyplomatycznej w Polsce. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● W Warszawie rozpoczęły się 2 bm. obrady II sesji polsko-algierskiej komisji mieszanej d/s współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Przedmiotem sesji są aktualne zagadnienia polsko-algierskich stosunków gospodarczych oraz możliwości ich rozszerzenia zwłaszcza w dziedzinie budownictwa, chemii, przemysłu stoczniowego a także polskie dostawy inwestycyjne do Algierii. Obradom przewodniczą: ze strony polskiej — minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzy Olszewski a ze strony algierskiej — minister gospodarki mieszkaniowej i budownictwa — Abdelmajid Aouchiche.

● Na zaproszenie KC PZPR przebywała w Polsce delegacja Komunistycznej Partii Kuby w składzie: Eddy Gonzales Desdin — członek Biura Wykonawczego Komitetu Prowincjonalnego KPK w Holguin i Ramon Huerta Latour — I sekretarz Komitetu Miejskiego KPK w Rafael Freyre. Delegacja odwiedziła województwa: legnickie i krakowskie, gdzie odbyła szereg spotkań i rozmów z aktywem partyjno-gospodarczym kopalń i zakładów pracy oraz przeprowadziła rozmowy w komitetach wojewódzkich PZPR tych województw. Goście kubańscy odbyli także rozmowy w Wydziale Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC i spotkali się z zastępcą kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR — Lucjanem Piątkowskim. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Przy Polskim Komitecie Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka 1979 — na czele którego stoi przewodniczący Rady Państwa, członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący OK FJN — Henryk Jabłoński — powołane zostały cztery zespoły problemowe: do spraw socjalno-bytowych dzieci oraz ich statusu prawnego, do spraw organizacji i koordynacji czynów społecznych na rzecz dzieci, do spraw informacyjno-wydawniczych oraz imprez, do spraw działalności w sferze nauki i oświaty. Zespołami tymi kierują w kolejności: przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich — Eugenia Kempara, wiceprzewodniczący OK FJN —Wit Drapich, przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala CZD, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — min. Janusz Wieczorek, minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski.

● W Kaliszu, na scenie Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego rozpoczęły się 2 bm. XVIII ogólnopolskie spotkania teatralne.

Reorganizacja Pogotowia Ratunkowego

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ne dzielnicowej służbie zdrowia, pacjent nie będzie sobie mógł pozwolić na lekkomyślne wezwanie karetki, żeby się nie narazić lekarzowi, do którego prędzej czy później trafi w przychodni lub w szpitalu. Lekarz ten będzie w ten sposób więcej wiedział o swych chorych, zwłaszcza że cała dokumentacja będzie wówczas w lecznictwie dzielnicowym.

Wszystko to brzmi bardzo zachęcająco, ale każdy kij ma dwa końce. Rozmawiałam o projektowanej reorganizacji, która w Warszawie ma w jść w życie od 1 lipca, a w Łodzi od 1 maja, z organizatorami służby zdrowia, z lekarzami i z przedstawicielami kolumny transportu sanitarnego. Mają oni wątpliwości, czy nowy system istotnie przyczyni się do usprawnienia pracy Pogotowia.

Sam projekt reorganizacji wziął się stąd, że Pogotowie nie daje sobie rady ze stale wzrastającą liczbą wezwań (obecnie dwukrotnie więcej niż kilka lat temu). W praktyce bowiem często wyręcza lecznictwo otwarte, które nie zawsze może się pochwalić, że załatwia wszystkie zgłoszone wizyty domowe. Pogotowie nie powinno i nie jest w stanie zaspokoić tego zapotrzebowania. Za mało ma zespołów wyjazdowych, cierpi na niedostatek lekarzy, sanitariuszy i noszowych. Karetek sanitarnych jest dosyć, według opinii kierownictwa kolumny transportu sanitarnego (kłopoty są głównie z częściami zamiennymi do nich), ale i z kierowcami są okresowe trudności. Dotyczy to zwłaszcza karetek R i wypadkowych, które jeżdżąc na sygnale, muszą być obsługiwane przez szczególnie doświadczonych kierowców.

Na te trudności nie pomoże reorganizacja, argumentują lekarze. Gdy środki są niedostateczne, lepiej ich nie rozdrabniać, a odpowiedzialności za dobre wykonanie pracy nie rozkładać na zbyt wiele osób.

Także w przypadku, gdy w jakiejś dzielnicy zachoruje na przykład jednocześnie dwu, czy trzech kierowców, kierownik działu doraźnej pomocy ZOZ będzie miał większe kłopoty z zastąpieniem ich kolegami z innej dzielnicy niż obecnie Pogotowie. Kolumna transportu sanitarnego zamierza stworzyć na tę ewentualność rezerwę kierowców. Będą oni siedzieli w lokalu kolumny i czekali, czy nie okaże się, że gdzieś są niezbędni. Czy to nie marnotrawstwo w sytuacji, gdy kierowców jest za mało?

A wykorzystanie karetek? Obecnie, gdy zespół wyjeżdża na miasto, a w międzyczasie okaże się, że w pobliżu miejsca, do którego się udaje, jest jeszcze inny pacjent potrzebujący pomocy, lekarz otrzymuje polecenie, by po załatwieniu pierwszego zlecenia, udał się do drugiego chorego. Przy podziale dzielnicowym nie zawsze będzie to możliwe, gdyż sąsiedni dom może być już na terenie innego ZOZ.

Największe nadzieje wiąże *administracja służby zdrowia z możliwością wykorzystania* przez ZOZ lekarzy szpitalnych i rejonowych do pracy w Pogotowiu, sądząc, że chętnie wezmą oni dodatkowe dyżury w Pogotowiu, gdyż są one lepiej płatne niż inne. Tymczasem dyrektorzy ZOZ twierdzą, że lekarze mają tak często dyżury w szpitalu, że część z nich, nawet ustawowo, nie można zatrudnić dodatkowo.

Skoro 89 rejonów w Warszawie jest nieobsadzonych z braku lekarzy chętnych do tej pracy, tych, którzy ją wykonują nie powinno się obciążać inną.

Zrelacjonowałam tu obawy, które wiążą lekarze z reorganizacją Pogotowia. Być może, iż nie mają oni racji. W żadnym jednak wypadku nie należy lekceważyć ich głosów, gdyż przecież to od nich głównie zależy, czy nowy system zda egzamin. Warszawa jest w korzystniejszej sytuacji niż Łódź, w której już od 1 maja reorganizacja weszła w życie. Po dwu miesiącach jej funkcjonowania będzie już można wyciągnąć pewne wnioski z tamtejszych doświadczeń. Jeśli okaże się, że nie są one pozytywne, stolica będzie jeszcze mogła zrezygnować z projektowanych zmian w systemie pracy tego niesłychanie ważnego ogniwa służby zdrowia.

ALICJA DMUCHOWSKA

Konstytucja 3 Maja

ADAM W. WYSOCKI

Co sprawia, że co roku, choć rocznica to nieokrągła, w dniu 3 maja wracamy wspomnieniem do czasów tak bardzo przecie odległych, jak rok 1791, gdy zrodziła się pierwsza w naszych dziejach, a druga w świecie ustawa zasadnicza czyli konstytucja, nazwana od daty powstania „Konstytucją 3 Maja"...?

Był to dokument, który swoją treścią i zawartymi w nim ideami wybiegał w przyszłość tak daleko, iż ówczesnej teraźniejszości nie sposób było w ślad za nim podążyć. I to właśnie chyba było największą dla Polski tragedią, iż właśnie w chwili gdy naród otrzymał do rąk instrument tak znakomity i mądry w swych założeniach — zabrakło sił, aby zeń skorzystać. Nie na wiele zdał się powszechny entuzjazm, który ogarnął tłumy wołające „Vivat król, vivat naród, vivat wszystkie stany!", lub też, według innego wariantu historycznego śpiewający „Vivat maj, trzeci maj, vivat wielki Kołłątaj!", na cześć jednego z twórców słynnego dokumentu. Tych ojców, którzy stworzyli pamiętną „Ustawę Rządową" było jak wiadomo znacznie więcej.

Upadkowi Rzeczypospolitej nie mogły już zapobiec żadne akty prawne, gdy dookoła był chaos, bezwład i prywata, gdy dominował ciasny egoizm i dbałość o interes własny, przed dobrem publicznym. Zjawiska, które narastały w osiemnastym wieku coraz bardziej, tocząc organizm państwowy jadem tak wewnętrznej jak i zewnętrznej proweniencji. Są, jak wiadomo, dwie szkoły naszych historyków, jedna zwana pesymistyczną, powiada, że źródeł upadku szukać trzeba w przyrodzonych wadach i przywarach Polaków, druga „optymistyczna" — rozgrzesza nas ze wszystkiego zwalając wszelkie winy na obcych, którzy się na nieszczęsnych Polaków i Polskę uwzięli.

Rację zaś mają niewątpliwie ci, którzy szukają przyczyn i tu i tam. W owym, najnieszczęśniejszym z nieszczęsnych, sprzężeniu zwrotnym, potwierdzającym raz jeszcze teorię naczyń połączonych, gdy suma wad i słabości własnych, łączy się z sumą zachłanności i agresywności późniejszych zaborców, co w sumie złożyło się na ów kielich goryczy i bólu, w postaci przeszło stuletniej niewoli.

Przypomnijmy moment, w którym Konstytucja nasza się zrodziła, w oderwaniu od własnych szlacheckich, czy chłopskich opłotków. Jak na tle ówczesnej Europy i istniejących tam prądów, a także w obliczu wieści napływających z Ameryki wyglądała sytuacja w Polsce w obliczu rządów ościennych, okopanych na najbardziej konserwatywnych pozycjach? Jaka była i jaka mogła jedynie być reakcja tych mocarstw na to wszystko co zawierał polski dokument konstytucyjny? Rację miał profesor Oswald Balzer, twierdząc iż Ustawa Rządowa była reformą gruntowną „in capite et in membris". Jej twórcy poważyli się bowiem na próbę niezwykle odważną. Po pierwsze — przyznania praw stanom niższym, po drugie — zniesienia nieszczęsnego liberum veto, konfederacji i elekcyjności tronu, po trzecie — Konstytucja zmierzała do usunięcia niemocy rządu, po czwarte, przekreślała to wszystko, co tworzyło zgubny mit o „złotej wolności", po piąte i najważniejsze — cementowała naród i jego ideę państwową.

Dodajmy tu jeszcze i fakt, iż wejście tej ustawy w życie stwarzało podstawy „uruchomiania sił państwowych w odpowiednim stopniu i odpowiednim czasie". A gdy to wszystko zsumujemy, łacniej zrozumieć przyjdzie jak wielkiej wagi były to reformy i dlaczego z taką niesłychaną gwałtownością zareagowali nań natychmiast ci wszyscy, którym na z g u b i e Rzeczypospolitej, a nie na jej rozkwicie i odrodzeniu zależało...

Mam tu na myśli zarówno owych niecnych, domowych sprzedawczyków i jurgieltników, jak i wszystkie czynniki zewnętrzne, a zwłaszcza trzy sąsiadujące z nami wówczas mocarstwa, dla których idee zawarte w dokumencie majowym stanowiły także i wewnętrzną groźbę nielada!

Oto bowiem już i u ich własnych granic, czaić się poczynała owa jakobińska, „czerwona" zaraza, idąca wówczas z Francji na przełaj przez Europę, a przed którą drżały tak mocno wszelkie legitymistyczne dwory i dynastie.

Posłuchajmy, jak też zareagowały te dwory, na wieść o uchwaleniu Konstytucji 3 Maja:

Pruski minister Hertzberg pisał do pruskiego posła w Warszawie Lucchesiniego; w dniu 12 maja 1791: „Polacy zadali cios ostateczny monarchii pruskiej, wprowadzając tron dziedziczny i ustanawiając konstytucję, która jest lepsza niż angielska". W dwa dni później ten sam Hertzberg dodał: „Zdaje się, że Prusy nie mogą już więcej myśleć o opanowaniu Gdańska, odkąd przez rewolucję, Królestwo Polskie stało się dziedziczne i otrzymało ustrój silniejszy i lepiej zorganizowany aniżeli angielski. Sądzę, że Polska stanie się przezeń także dla państwa pruskiego niebezpieczną i prędzej czy później zabierze mu Prusy Zachodnie, a może i Wschodnie. Jak bronić naszych granic, otwartych od Kłajpedy po Cieszyn przeciw licznemu i dobrze rządzonemu narodowi?".

Nie mniej wstrząśnięty wieściami z Polski był dwór carycy Katarzyny II. Pisał do kanclerza Woroncowa ówczesny kierownik do spraw polskich w ministerstwie spraw zagranicznych Bezborodko:

„Z Warszawy nadjechał kurier z wieścią najgorszą. Król polski stał się prawie samowładnym. Uchwalono rozmaite prawa dotyczące administracji kraju, ponieważ mieszczaństwo dopomogło do przeprowadzenia rewolucji, myślą o nadaniu swobód i chłopom".

Przychodzi rok 1793 i kolejny rozbiór Polski, którego dokonują wespół dwory pruski i carski. Sytuacja w kraju jest już jednak inna niż przy rozbiorze pierwszym. Czuć wyraźnie skutki konstytucji trzeciomajowej. Gdy w dniu 24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko składa przysięgę na krakowskim rynku, podkreśla, iż przystępując do zbrojnego powstania narodu, całej swej wiedzy użyje tylko „dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności". Naczelnik Kościuszko ma już za sobą nie tylko patriotyczną część szlachty i mieszczaństwa, ale i pierwszych chłopów, którzy garnąć się poczynają do kosynierów.

Niewątpliwie właśnie od Insurekcji Kościuszkowskiej, mimo postępującego upadku własnej państwowości polskiej, Konstytucja 3 Maja nie tylko przetrwała w świadomości narodowej, ale i poczęła żyć swym własnym życiem, coraz bujniejszym i obrastającym w coraz to nowe mity i legendy — w umysłach wszystkich świadomych Polaków. Ta legenda, narastająca w miarę upływu lat, była niewolnemu narodowi potrzebna jak strawa, bez której uwiądłby i zmarniał. A tak, przez wszystkie lata zaborów i niewoli, tak w podzielonym kraju, jak i w dalekim świecie kędy wiodły emigracyjne szlaki — przetrwała świadomość, iż właśnie Polskę i Polaków, pomawianych — niestety w znacznym stopniu słusznie — o wstecznictwo, warcholstwo i brak wewnętrznej spoistości — stać było na to, iż zrodzić się mógł dokument państwowy, mogący być wzorem dla wszystkich narodów. Tak pod względem światłości idei, jak i mądrości reform i umiłowania człowieczej wolności we wszelkich jej podstawowych przejawach.

W istocie, nie uratowała Konstytucja 3-majowa, bo uratować już nie mogła, polskiego bytu państwowego w roku 1791. W dużej mierze za to właśnie dzięki tej Konstytucji — ostał się i przetrwał wszystkie przeciwności — polski byt narodowy. Takie wskazania, jak to, iż „Każdy Polak, drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą ma cenić egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu" pomogły przetrzymać i doczekać Odrodzenia. Dlatego i za to oddajemy co roku cześć i honor tym wszystkim, którzy stworzyli „Ustawę Rządową" z 3 Maja 1791, jak i tym wszystkim, którzy w obronie zawartych w niej treści poświęcili życie dla narodu, dla kraju, dla postępu i wolności. Polska tradycja konstytucyjna, której początek w 1791 roku, znalazła w Polsce Ludowej pełne ukoronowanie, gdy przyszedł czas sprawiedliwości społecznej, klasowych sojuszów międzynarodowych i budowania Ojczyzny nowoczesnej zarówno w jej kształcie państwowym, jak i gospodarczym.

Bezpośrednie połączenie lotnicze na trasie Zielona Góra—Warszawa

Informacja własna

(P) Od 2 maja PLL „Lot" wprowadziły na trasie Warszawa — Poznań — Zielona Góra (dotychczas z międzylądowaniem w Poznaniu) zmiany. Otóż drugie, wieczorne połączenie Warszawy z Zieloną Górą jest połączeniem bezpośrednim. Odlot z Warszawy o godz. 18.30 — przylot do Zielonej Góry o godz. 19.45. Lotem bezpośrednim stało się również połączenie powrotne z Zielonej Góry do Warszawy. Odlot z Zielonej Góry o godz. 6.20 — przylot do Warszawy o godz. 7.35. Podróż na tej trasie została więc znacznie skrócona. (j.l.)

Jeden dzień zgniatacza

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

peratorze. Były też kłopoty z wymurówką pieców wgłębnych. Jednakże — a należy to uznać za sukces — poradzono z tym sobie, nie przerywając nawet produkcji. Toteż rok ubiegły okazał się pomyślny dla zgniatacza. Młoda załoga zdała dobrze egzamin, opanowując działanie skomplikowanych i prototypowych urządzeń. Wyprodukowano ponad 1.600 tys. ton półwyrobów, z czego 300 tys. ton wysłano do odbiorców zagranicznych.

A trzeba pamiętać, że walcownie pod względem rozbudowania automatyki i elektroniki wyprzedzają zdecydowanie wszystkie inne wydziały huty „Katowice". Toteż o pracy agregatów decydują hutnicy oraz... elektronicy i automatycy.

— Wszystko jest podporządkowane produkcji — stwierdza główny walcownik, dr inż. Leopold Sikora. Toteż zabiegamy usilnie o to, aby walcownia pracowała bez zakłóceń. A jest to możliwe wtedy kiedy ludzie poznają gdzie są jej delikatności.

W tym roku walcownia zgniatacz ma podwoić produkcję, wytwarzając 3 mln 150 tys. ton półwyrobów walcowanych. Znacznie również zwiększy się eksport.

Ważną rzeczą jest obniżenie kosztów wytwarzania. Jak poinformował dyrektor naczelny kombinatu, mgr inż. Zbigniew Szałajda, w porównaniu z IV kwartałem ub. r. koszty produkcji jednej tony stali obniżono na początku br. już o ok. 900 zł.

HENRYK JEZIERSKI

„Interpolcom" — nowy model współpracy

HENRYK CHĄDZYŃSKI

Firmy polonijne zapuszczają korzenie

NIEJAKO w cieniu specjalistycznych salonów, które ostatnio w Poznaniu koncentrowały zainteresowanie producentów i handlowców z wielu krajów, odbywały się imprezy polonijne, których celem było przedstawienie atrakcyjnej oferty współdziałania. Inicjatorem tej imprezy był „Interpolcom" — Polsko-Polonijna Izba Przemysłowo-Handlowa, zrzeszenie powołane do życia w ubiegłym roku dla ułatwienia współpracy z krajem firm polonijnych. Udziałowcami tego zrzeszenia są zarówno polskie przedsiębiorstwa, jak i właściciele firm zagranicznych, których z naszym krajem łączą więzy pochodzenia.

W Poznaniu władze miejscowe przedstawiły interesującą propozycję tych dziedzin, które mogą stanowić szczególnie wdzięczne pole dla działalności firm polonijnych. Dotyczy ta oferta zarówno produkcji, jak i szeroko rozumianych usług, wychodząc poza stereotyp hotelowo-motelowy. Jednocześnie była to okazja zapoznania kilkudziesięciu przedstawicieli Polonii z aktualnymi warunkami finansowymi i prawnymi prowadzenia u nas działalności gospodarczej. Niektórzy z nich byli wręcz zdumieni możliwością atrakcyjnego transferu uzyskanych zysków za granicę, jeśli pochodzą one z produkcji eksportowej.

Trzeba przyznać, że władze Poznania i województwa odniosły się wyjątkowo solidnie do tego przedsięwzięcia, opracowały szczegółowe propozycje, z których kilka kupiono niejako na pniu. Tak np. dojdzie do powołania pierwszej w Polsce wypożyczalni sprzętu budowlanego niezbędnego do stawiania domków jednorodzinnych. Firma polonijna zainwestuje w wyposażenie, sprowadzi do Polski nowoczesne maszyny i urządzenia, które będzie wypożyczać odpłatnie budującym domki jednorodzinne. Innymi przedsięwzięciami w wyniku tego spotkania w Poznaniu będą np. dwie myjnie samochodowe oraz podjęcie produkcji eksportowej wyrobów artystyczno-użytkowych ze szkła.

PRZEPISY, umożliwiające firmom zagranicznym działalność w Polsce, wydane zostały niedawno. Trzeba więc czasu i doświadczenia, trzeba także przełamywania wielu oporów, a przede wszystkim nauczenia partnerów przywykłych do odmiennych warunków działania, obowiązujących reguł gry, przedstawienia korzyści płynących z takiej symbiozy. „Interpolcom" postawił sobie — jak określa jego prezes, dyr. Jan Kościński — długofalowe zadania torowania drogi i tworzenia pomocy dla zapuszczania korzeni przez firmy polonijne na naszym gruncie gospodarczym.

Kilka przedsięwzięć jest już urzeczywistnionych, ale stanowią one raczej pierwsze jaskółki, aniżeli ruch masowy. Jednakże, sądząc z dotychczasowych przykładów, szeroka jest gama możliwości. Oto np. firma polonijna z Wiednia angażuje się w utworzenie w Polsce wytwórni zamków błyskawicznych, które — jak wiadomo — są potrzebne i na naszym rynku i mogą być przedmiotem eksportu. Chodzi tu o bardzo szeroki wybór tego typu zamków, które mogą być stosowane nie tylko w przemyśle konfekcyjnym czy dziewiarskim, ale chociażby przy produkcji sprzętu turystycznego i sportowego. Innym przykładem mogą być tabliczki znamionowe i naklejki stosowane przy produkcji różnorodnego sprzętu. Do niedawna bywało i tak, że z braku tych tabliczek nie można było produkowanego sprzętu dostarczać na rynek krajowy lub eksport.

„Interpolcom" wykorzystując jednak dotychczasowe doświadczenia, zwłaszcza działalność prowadzoną zresztą na szerszym znacznie obszarze przez Towarzystwo „Polonia", zamierza w przyszłości rozwijać swą pracę bardziej systemowo. Chodzi szczególnie o penetrowanie i prezentowanie tych różnego rodzaju dziedzin, w których, niemal bez ryzyka obawy o popyt, można zakładać jakieś przedsiębiorstwo usługowe lub produkcyjne w kraju. Bardzo często może to być także współpraca z naszymi zakładami, które odczuwają brak niekiedy drobnego urządzenia i chętnie zleciłyby tego typu usługę kooperantowi. Bardzo często może to być współdziałanie przy wykorzystaniu inwencji i kontaktów firm polonijnych przy organizacji sprzedaży za granicą. Możliwości są zresztą różnorodne i obecnie dokonano już pierwszego wysiłku, aby przedstawić jakiś katalog takiej oferty.

SEKRETARZ „Interpolcomu" Zygmunt Rut stwierdza, że ten katalog stanowić będzie prawdziwe vademecum możliwości. Szczególnie bogate będą oferty związane z inwestycjami terenowymi w dziedzinie usług. Wiele zależy od tego, jak władze poszczególnych województw potraktują taką szansę współdziałania z firmami polonijnymi. Na ile rzeczowo przedstawią, tak jak zrobiono to w Poznaniu, udokumentowaną ofertę. Okazuje się, że dalej spotkać się można w wielu urzędach wojewódzkich z niezrozumieniem istoty tej współpracy. Istnieją obawy, że tego typu wytwórnie będą uszczuplać dostępną pulę materiałową. Tymczasem akurat odwrotnie, założeniem takiego współdziałania z firmami polonijnymi jest wzbogacanie możliwości surowcowych.

Moi informatorzy z „Interpolcomu" zwracają np. uwagę na niezwykle atrakcyjną dla wielu firm dziedzinę, jaką jest wykorzystywanie różnego rodzaju odpadów. Zaproponowano np. utworzenie wytwórni firanek, które byłyby wytwarzane właśnie z odpadów. Przecież marnowane często odpady są najcenniejszym surowcem, nie wymagającym już kosztów na pozyskanie. „Interpolcom" chce podjąć dlatego wysiłek nad sporządzeniem całej listy surowców odpadowych, co rzecz jasna, stanowiłoby dla firm polonijnych cenny drogowskaz, na co można liczyć.

Sądzić należy, że ta działalność nie obliczona na efekty doraźne, przyniesie po miesiącach, a nawet latach, znaczne rozszerzenie inicjatyw polonijnych w Polsce. Trzeba się liczyć z tym, że doświadczenie zdobyte przez tych, którzy już zaczęli, będzie zachętą dla innych. Charakterystyczne np., że właściciele działających już przedsiębiorstw, po roku pracy, nie skorzystali z możliwości transferu zysków za granicę, gdyż uznali, że bardziej im się opłaca inwestowanie w rozszerzenie działalności w Polsce.

ZDOBYTE doświadczenia pokażą także, jak różnorodne mogą być korzyści uzyskiwane przez obie strony. Z pewnością nasze obecne przepisy stwarzają szansę bardziej korzystnego angażowania kapitału, aniżeli ma przedsiębiorca u siebie na miejscu. Dla nas jest to szansa przede wszystkim wypełnienia tych luk w działalności produkcyjno-usługowej, które dotychczas stanowiły białe plamy, gdyż nasze przedsiębiorstwa nie kwapiły się z inicjatywą, miały inne zadania, które traktowały jako bardziej priorytetowe. Dobrze więc, że „Interpolcom" zaczyna prezentować bardziej bogaty model współdziałania, że przybliża ofertę, a jednocześnie na podstawie zdobytego doświadczenia może sygnalizować, jakie sprawy wymagają jeszcze rozwiązania.

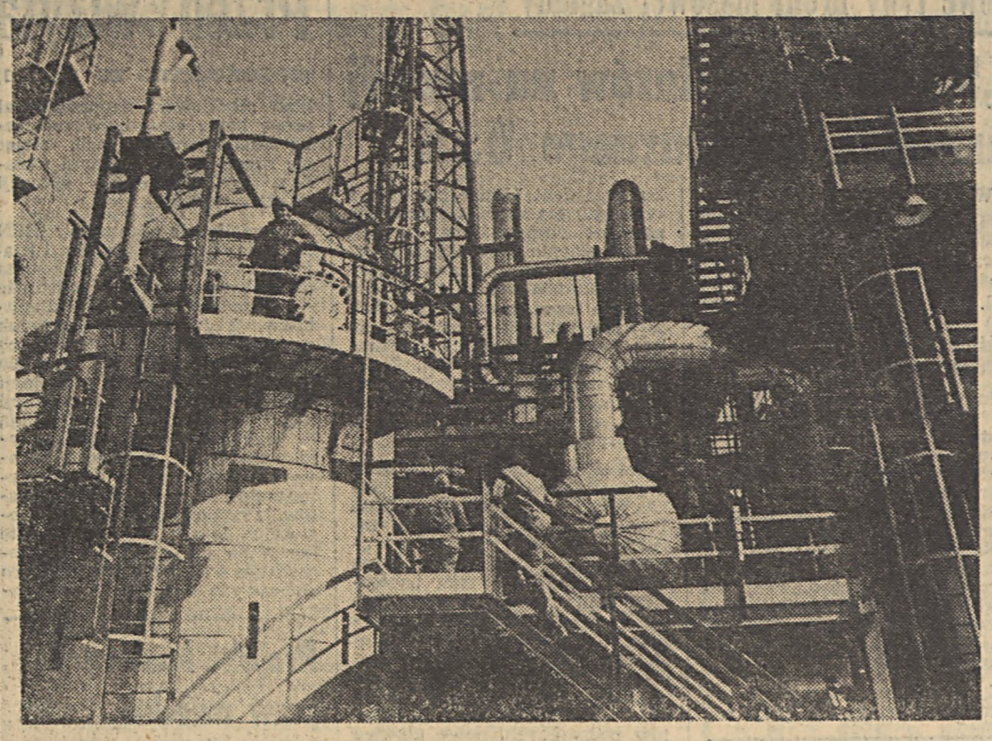

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie *znane są w kraju nie tylko ze swojej produkcji, ale również z podejmowania wielu zobowiązań i czynów. Zakłady jako jedne z pierwszych odpowiedziały m. in. na apel o oszczędności energii elektrycznej i przystąpiły do modernizacji wydziałów. N/z: mgr inż. Stanisław Tryba — energetyk Zakładu Syntezy Pomiarowej i Kazimierz Krupa w czasie kontroli instalacji rozkładu metanu.*

Fot. CAF — Rybak

Galeria pod gołym niebem. *Bez względu na pogodę i temperaturę warszawscy plastycy wystawiają swe prace na Rynku Starego Miasta w Warszawie.*

Fot. CAF — Rybczyński

Młodzież lat 80-tych

Z „Życiem" rozmawia doc. dr Ferdynand Iniewski, dyrektor Instytutu Badań nad Młodzieżą

— Instytut Badań nad Młodzieżą, podobnie jak pozostałe instytuty Ministerstwa Oświaty i Wychowania, prowadzi badania przydatne dla reformy systemu nauczania. Jaka jest ich tematyka?

— Nasz instytut prowadzi badania w trzech działach problemu węzłowego dotyczącego modernizacji systemu oświatowego w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym. W ramach pierwszego z działów badamy zagadnienia związane z postawami ideowo-moralnymi młodzieży, a także — czynniki, które je determinują. A więc są to problemy wychowania internacjonalistycznego i patriotycznego, postaw światopoglądowych młodzieży, stosunku uczniów i rodziców wobec szkoły, wreszcie roli młodzieżowych organizacji, zwłaszcza ZHP i ich zadań związanych ze stymulowaniem „pozalawkowej" aktywności dzieci i organizowaniem wypoczynku, kształtowaniem postaw.

Drugi dział obejmuje sprawy związane z ulepszaniem i unowocześnianiem systemu socjalno-opiekuńczego, rolę szkoły otwartej w rozwijaniu opieki całkowitej nad dziećmi i młodzieżą w mieście i na wsi. Coraz więcej mówi się o szkole otwartej, szkole przedłużonego dnia. Są to wprawdzie koncepcje nienowe i mamy już za sobą pewne doświadczenia i eksperymenty, ale po zakończeniu wszystkich prac badawczych chcemy wypracować koncepcję działania tej szkoły w ramach systemu dziesięcioletniego. Szczególnie dużą wagę przykładamy do opracowania właściwej organizacji zbiorczych szkół gminnych, na których spoczywają jeszcze większe zadania niż na szkołach w mieście. Powinny one stanowić centrum życia kulturalnego wsi, muszą zapewniać dzieciom i młodzieży nie tylko opiekę, ale i dostęp do szeroko pojętej kultury i rekreacji. W maju, w Olsztynie odbędzie się sesja poświęcona temu właśnie tematowi. Także w przyszłym roku odbędzie się sympozjum organizowane przez UNESCO. Naszymi doświadczeniami w organizowaniu zbiorczych szkół gminnych zainteresowały się bowiem kraje Trzeciego Świata.

Unowocześnianie systemu socjalno-opiekuńczego to nie tylko problemy związane ze szkołą. Prowadzimy także badania nad placówkami opiekuńczo-wychowawczymi pozaszkolnymi, przy czym nie chodzi nam wyłącznie o postawienie diagnozy co trzeba w ich pracy zmienić. Chodzi nam również o pełniejsze rozeznanie jakie dzieci i dlaczego, z tego typu placówek korzystają — m.in. prowadzimy interesujące badania nad przyczynami społecznego sieroctwa.

Trzeci i ostatni dział, to zagadnienia związane z poradnictwem zawodowym. Chcemy przebadać cały system oddziaływań w orientacji szkolnej i zawodowej i wyciągnąć wnioski, które pomogłyby w jego doskonaleniu. Badamy, jakie wzorce funkcjonują wśród młodzieży i w jakim stopniu aspiracje rozmijają się z realnymi możliwościami. Moment wyboru dalszej drogi życiowej w szkole dziesięcioletniej nastąpi trochę później niż teraz, co powinno dobrze wpłynąć na podejmowanie dojrzalszych decyzji. Ale tym bardziej powinno się wspomóc młodzież jak najlepiej zorganizowanym systemem poradnictwa. Jest to tym bardziej istotne, że coraz więcej młodych ludzi chce dalej zdobywać wiedzę, i jak wykazały nasze badania, uważa to za środek zaspokojenia swoich aspiracji i ambicji. I w tym dziale mamy już pewne prace zakończone, została też wydana monografia pt. „Poradnictwo wychowawczo-zawodowe w świetle badań sondażowych".

— Program badań instytutu jest, jak z tego wynika, bogaty. Kto pomaga wam w jego realizacji?

— Instytut nasz — placówka stosunkowo młoda i licząca łącznie 86 pracowników — nie byłaby w stanie uporać się z szeroko zaplanowanym programem prac badawczych. Jesteśmy więc koordynatorem drugiego stopnia i zlecamy część zadań uniwersytetom i wyższym szkołom pedagogicznym. Korzystamy też z doświadczeń i prowadzimy wspólne badania z naszymi sąsiadami. Utrzymujemy ścisłe kontakty z Instytutem Ogólnych Problemów Wychowawczych Akademii Pedagogicznej ZSRR. Wspólnie opracowujemy tematy dotyczące moralnego wychowania uczniów w procesie pracy lekcyjnej i pozalekcyjnej systemu pracy wychowawczej szkoły, ukierunkowania zawodowego uczniów w warunkach współdziałania szkoły, rodziny i zakładu pracy. Z Instytutem Badań nad Młodzieżą i Akademią Nauk Pedagogicznych NRD prowadzimy badania nad młodzieżą robotniczą i szkołą otwartą, z instytutami Bułgarii i Czechosłowacji na temat aktywizacji społeczno-zawodowej młodych robotników i orientacji szkolnej i zawodowej oraz postaw ideowo-moralnych.

— Jaki przewidujecie termin zakończenia prac?

— Mamy nadzieję, że pod koniec 1980 roku będziemy mieli już wszystkie wyniki badań, chociaż okazuje się nieraz, że nie uwzględniliśmy jakichś ważnych problemów. Ostatnio wstawiliśmy do naszych planów zagadnienia wychowania przez pracę w Harcerskiej Służbie Polsce Socjalistycznej. Prowadzimy też szerokie badania nad uczestnictwem młodzieży w kulturze, kulturze fizycznej, sporcie i turystyce. Po ukończeniu badań chcemy wszystkie wyniki opracować w formie syntezy i te przedstawimy Ministerstwu Oświaty i Wychowania, gdzie komisja wdrożeniowa zadecyduje co i w jakiej formie zostanie wykorzystane w zreformowanym systemie oświatowym. Jednak i na tym nasze zadania się nie kończą. Z wynikami naszych prac musimy zapoznać nauczycieli, od których na co dzień najwięcej przecież zależy. Zamierzamy więc wydać serię książek popularno-naukowych, które powinny być już konkretną pomocą w prowadzeniu działalności wychowawczej z dziećmi i młodzieżą.

— Instytut prowadzi także prace, które pośrednio wiążą się z planowaną reformą szkolnictwa. Ostatnio przygotowany został program pedagogizacji społeczeństwa...

— Popularyzowanie kultury pedagogicznej — znajomość procesów wychowawczych, nawiązywanie jak najściślejszej współpracy między zainteresowanymi bezpośrednio sprawami dzieci i młodzieży, a przede wszystkim rozbudzenie w społeczeństwie poczucia odpowiedzialności za wychowanie nie tylko swoich dzieci, ma kapitalne znaczenie dla właściwie działającej szkoły i budowania nowoczesnego systemu nauczania.

Temu samemu celowi będą służyć zaprojektowane na szeroką skalę badania przekrojowe prowadzone pod hasłem „młodzież lat 80-tych". Dotyczyć one będą zadań stojących przed młodzieżą, warunków, w których żyje, jej sukcesów... Jednym słowem chcielibyśmy stworzyć w miarę pełny obraz młodzieży, a badania mamy zamiar powtarzać co jakiś czas, powiedzmy co pięć lat, co da nam obraz zmian w ramach generacji. W czerwcu organizujemy sympozjum wszystkich zainteresowanych tą problematyką. Badania nad młodzieżą prowadzi bowiem wiele różnych ośrodków w kraju i chcielibyśmy je jakoś skoordynować, ustalić wspólne założenia i metody badawcze, zespolić wysiłki nad tą tak ważną problematyką badawczą.

Rozmawiała:
HALINA ZIELIŃSKA

Byki i byczki

Pało zakuta...

NIE ma to jak pewność siebie. Połowę zwycięstwa ma się wtedy w kieszeni. Pisze człowiek swobodnie i mówi, jak chce, a w dodatku uważa, że wszystko jest w porządku i nie przejmuje się, gdy mu nawet powiedzą, że bełkocze.

Zdumiewa mnie tu pewność siebie, z jaką moi koledzy używają pewnych zwrotów bez cienia niepewności, że są nieomylni. Nie interesuje ich nawet powszechna dezaprobata, z jaką się te zwroty spotykają.

Tak jak z kurortem. Już kilka razy o tym pisałem, że **kurort** jest be a **uzdrowisko** cacy, niestety, pieszczoszki Muz mają moje uwagi głęboko w nosie i, co kto pisze o uzdrowisku, to ja potem dostaję listy z wycinkami i pogróżkami.

— Słuchaj, ty pało zakuta — wydarłem się na bliskiego kolegę, który pisał o **kurortach bieszczadzkich** — jak ja cię w ten **kurort** kopnę, to ci się odechce do końca życia.

Spojrzał na mnie zdziwiony, bo nie rozumiał, o co chodzi.

I to jest najsmutniejsze. Ci ludzie nic nie rozumieją. Dla nich pojęcia tradycji, zwyczaju językowego, poprawności — to puste dźwięki. „My tworzymy normy, nie językoznawcy, bo my piszemy a oni tylko umieją się **mądrzyć**" — powiadają i piszą **„kurort"**.

Piszą również „cyfra" zamiast „liczba". Nie tylko koledzy z dzienników ale i z tygodników literackich. „Literatura obca w planach polskich wydawnictw na rok bieżący wyraża się **cyfrą** blisko 400 tytułów" — pisze „Życie Literackie". „Przyjmując dla Londynu **cyfrę** 100, najdroższy okazuje się Frankfurt nad Menem" pisze „Tygodnik Powszechny".

I piszą **„życie biologiczne"**. Nie tylko piszą. Również mówią. Radio i telewizja sprawiają wrażenie, że nie uznają innej formy. Tyle razy już się mówiło, że **bios** to **życie** i ciągle wraca to masło maślane.

Ponieważ sprawy, przegadane już do końca a nie załatwione, wymagają coraz silniejszych argumentów, ta eskalacja epitetów prowadzi do tego, że chyba będę musiał zacząć kląć. I proszę się nie dziwić tej pasji, bo wyrasta ona ze zwątpienia.

Bo jeśli moi koledzy nie czytają „Byczków"?

IBIS

ze stołu montażowego

Stanisław Grzelecki

Pieśń ujdzie cało...

JEDEN z naszych najwybitniejszych reżyserów filmowych mówił mi kiedyś: — Wróciłem niedawno z Japonii. Podróżowałem oczywiście samolotem. Od Tokio poprzez Chabarowsk, Irkuck, Nowosybirsk, Czelabińsk i jakie tam jeszcze są miasta po drodze, poprzez Moskwę do Warszawy — wszędzie wydaje się jednakowo. Krótkie lądowania podtrzymują to wrażenie. Podobne wydają się miasta w swoim krajobrazie, ponieważ architektura domów jest w istocie jednakowa. I na zachód od Warszawy odnosi się to samo wrażenie. Amorfizm współczesnej architektury stwarza złudzenie zewnętrznej jedności świata...

Idzie nie tylko o architekturę. Podróżowanie samolotem wzmacnia to złudzenie, o którym mówił ów reżyser. Jest w takim sposobie podróżowania coś pozbawiającego człowieka wielu doznań, związanych z przenoszeniem się z miejsca na miejsce. Ziemia w dole leży bezbronna i naga, czasem tylko przesłonięta mgłą albo chmurami. Nie stawia człowiekowi żadnego oporu, nie przyciąga jego uwagi żadnym rysem swej urody, nie dziwi i nie zachwyca żadną z nieobjętego mnóstwa swych form.

Z wysokości dziesięciu tysięcy metrów jedna rzeka wydaje się podobna do drugiej, jedna góra do innej góry, ludzkie osiedla, dające się objąć jednym rzutem oka, do innego ludzkiego osiedla, może tylko o nieco odmiennym zarysie.

I trzeba dopiero zobaczyć rynek w Krakowie, czy... w Kazimierzu nad Wisłą, albo mury Szydłowa, aby odczuć, że się jest „gdzie indziej", w miejscu, które nie ma podobnego sobie, w kraju, gdzie nie tylko ludzie mówią inaczej, ale są inni, są u siebie od wieków.

Ów reżyser, którego słowa przytoczyłem na wstępie, robi bardzo wybitne filmy. Rozumieją je i chwalą ludzie, których dzieli od nas wszystko: i język, i historia, i obyczaj. Nie muszą znać jednego słowa polskiego, nie muszą znać Polski. Filmy owego reżysera podejmują sprawy, które mogą dziać się wszędzie. Mają w sobie rys uniwersalności.

Od tysiąca lat należymy do rodziny europejskiej. W ciągu wieków wzięliśmy z Europy wiele, ale i sami daliśmy Europie, a przez nią światu, niejedno. Nasz dorobek kulturalny jest częścią kulturalnego dorobku Europy i świata, sami jednak, podobnie jak inne narody, zachowaliśmy naszą odrębność, to, co najważniejsze: poczucie tożsamości i ciągłości narodowego bytu.

W najcięższych okresach naszych dziejów pomagała nam w tym sztuka. Sto pięćdziesiąt lat temu pisał Mickiewicz:

„Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało..."

Dziś pieśń, a już zwłaszcza pieśń „gminna", nie odgrywa tej roli, co półtora, dwa wieki temu. Stała się zabytkiem kultury. Sto pięćdziesiąt lat temu nikt nie umiał sobie wyobrazić, że pojawi się kiedyś tak dziś zwyczajna i powszechnie dostępna forma przeżywania nastrojów, wzruszeń, wspominania przeszłości jaką stał się film. Film w pewnym sensie zajął miejsce „pieśni gminnej".

Spełniając funkcje rozrywkowe, w jakiejś mierze spełnia też i inne: funkcje przekazu i utrwalania obyczaju, nastrojów chwili i wspomnień przeszłości. Czyni to na bardzo krótko, w sposób doraźny, ale czyni to szybciej i szerzej, dociera bowiem niemal jednocześnie do milionów widzów w całym kraju.

To nie ma takiego znaczenia, że film współczesny żyje tak krótko — o ileż krócej, niż owa „pieśń gminna" przed półtora wiekiem — że, pozornie, ulega zapomnieniu wyparty coraz to nowymi i odmiennymi bodźcami. Ten krótki żywot filmu w świadomości milionów zostawia przecież ślad, a w połączeniu z wieloma innymi bodźcami staje się czynnikiem, który nie pozwala wszystkiego zapomnieć, liczyć swą ciągłość od najwyżej wczoraj, reagować tylko na układy i racje dnia dzisiejszego.

Krzywimy się — i często słusznie — na nasze filmy. Wybrzydzamy z okazji filmów historycznych, które — wedle naszych współczesnych racji — nie dają szerokiego, „prawdziwego" (a jakiż byłby „prawdziwy"?) obrazu naszej przeszłości. Wydziwiamy z okazji mniej lub więcej udanych ekranizacji klasycznych dzieł naszej literatury. Kłócimy się (ale to już rzecz zupełnie inna) na temat naszego filmu współczesnego. To wszystko nie jest wcale złe. Złym, niepokojącym objawem byłaby nasza obojętność wobec naszych filmów. Honor myślom nieuczesanym wedle jednej mody — żeby sparafrazować tezę Słowackiego.

Ale myślę, że nawet te wszystkie filmy, które nie spotkały się z objawami powszechnej akceptacji, te wszystkie różnej wartości poczynania naszych reżyserów, owe filmy w rodzaju „Gniazda" czy „Kazimierza Wielkiego", „Potopu" czy „Hrabiny Cosel", choć ustępowały one takim osiągnięciom, jak „Popioły" czy telewizyjne: „Trzeci maja" albo „Noc listopadowa", że te wszystkie filmy drugiego i trzeciego rzędu wraz z ekranizacjami powieści Nałkowskiej i Dąbrowskiej spełniły swą niezaprzeczenie ważną rolę w nieustannym procesie edukacji narodowej, w procesie utrwalania poczucia tożsamości, odrębności i — pamięci.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Nowe typy broni masowej zagłady

1,5 miliarda dolarów na rozwój arsenału nuklearnego USA

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głąbiński pisze: Stany Zjednoczone wydadzą w tym roku 1,5 mld dolarów (o 70 mln dol. więcej niż w zeszłym roku) na rozbudowę i unowocześnienie swojego arsenału nuklearnego.

Informację tę otrzymał Komitet Finansowy Izby Reprezentantów USA, zapoznając się w toku przesłuchań kongresowych z częścią budżetu ministerstwa energetyki, przeznaczoną na wydatki militarne amerykańskiej agencji energetycznej (ERDA). Referentem budżetu był wiceminister energetyki do spraw programu obronnego, Donald Kerry, a zeznania jego zreferowane częściowo na łamach prasy, wzbudziły zrozumiałą sensację.

Z oświadczenia Kerry'ego wynika, że w grudniu zeszłego roku prezydent Carter, zgodnie z obowiązującą w USA procedurą, podpisał obowiązujące na rok postanowienia o produkcji broni nuklearnej. Zgodnie z tym właśnie dokumentem, na produkcję nowych broni, badania naukowe w tym zakresie i utrzymanie istniejącego arsenału przeznaczono sumę 1,5 mld dol. Z tej sumy na samą produkcję broni przeznaczononych jest 612 mln — tj. o 108 mln więcej niż w roku poprzednim.

Program przewiduje produkcję wszystkich typów broni nuklearnych zaplanowanych przez Pentagon oraz prowadzenie intensywnych przygotowań do uruchomienia produkcji nowych typów głowic. Do tych „nowości", które mają zostać wprowadzone do arsenału nuklearnego USA w latach osiemdziesiątych należą m. in. nowe głowice wielocłonowe (MIRV) do pocisków rakietowych „Trident" wystrzeliwanych z okrętów podwodnych, nowe głowice — 37-kt dla międzykontynentalnych rakiet „Minutemana III" oraz głowice jądrowe, dostosowane do pocisków samosterujących „Cruise Missile".

W czasie przesłuchania w Kongresie ujawniono, że częścią zatwierdzonego już programu produkcji były trzy typy głowic neutronowych dostosowane do rakiet „Lance" i do pocisków artyleryjskich do haubic 205 mm. Ta część programu została w tym roku wycofana w wyniku kampanii protestów, które objęły niemal cały świat.

Program amerykańskich zbrojeń atomowych przewiduje jednak nadal prowadzenie prac nad całkiem nowymi typami broni masowej zagłady. W szczególności kontynuowane będą prace nad bombą o nazwie „RRR", która jest w pewnym sensie odwrotnością broni neutronowej. Bomba ta bowiem ma wydzielać minimalne ilości promieniowania, będzie natomiast powodowała wybuch ogromnej mocy o znacznym działaniu niszczącym. W projektach amerykańskich strategów bomba ta mogłaby np. służyć do niszczenia wąwozów i przejść górskich, wielkich obiektów, jak np. tamy itp. Bomba „RRR" — skrót pochodzi od zwrotu „Reduced Residiual Radiation" powinna — w/g planów Pentagonu — wejść do produkcji na początku lat osiemdziesiątych. (P)

Radzieckie urządzenie do badań odkształceń budowlanych

MOSKWA (PAP). Na moskiewskiej wystawie osiągnięć gospodarki narodowej pokazano urządzenia holograficzne do badania odkształceń konstrukcji budowlanych. Urzadzenie to pozwala wykrywać i lokalizować najmniejsze nawet zmiany w konstrukcji budynków przemysłowych, powstające pod wpływem obciążenia.

Działanie urządzenia opiera się na zasadzie interferometrii holograficznej. Ewentualne odkształcenia badanego elementu konstrukcji wykrywa się przez porównanie jego hologramu wykonanego w chwili, gdy element ten nie był poddany obciążeniu i nie odkształcony, oraz hologramu wykonanego w czasie poddawania konstrukcji działaniu zewnętrznemu. (A)

Waszyngtońskie rozmowy Carter — Begin

WASZYNGTON (PAP). W Białym Domu odbywają się rozmowy prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jamesa Cartera z premierem Izraela, Menachemem Beginem, który przybył tu z siedmiodniową wizytą. Według doniesień prasowych, tematem rozmów będzie dalsze uzgodnienie między Waszyngtonem a Tel Awiwem kierunku polityki na Bliskim Wschodzie oraz wysiłków w celu zawarcia separatystycznego porozumienia pokojowego między Izraelem a Egiptem, w sprawie którego pertraktacje utkwiły w martwym punkcie.

Zdaniem obserwatorów, w rozmowach Begina w Waszyngtonie ważne miejsce zajmą problemy zwiekszenia poparcia wojskowego Stanów Zjednoczonych dla Izraela. Tel Awiw domaga się m.in. szybkiego zaaprobowania przez Biały Dom nowego programu dostaw broni amerykańskiej na sumę 13,5 mld dolarów.

Menachem Begin przeprowadził 1 bm dwugodzinną rozmowę z sekretarzem stanu Cyrusem Vance'em. W czasie spotkania z dziennikarzami Cyrus Vance nie ujawnił szczegółów rozmowy, dając wszakże do zrozumienia, że rząd izraelski nie udzielił jeszcze „jasnej odpowiedzi" na propozycje sformułowane przez sekretarza stanu w czasie spotkania z ministrem spraw zagranicznych, Mosze Dajanem, w ubiegłym tygodniu w Waszyngtonie. (W)

Rozruchy kastowe w Indiach

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz pisze: Co najmniej trzy osoby zginęły, a 60 odniosło rany 1 bm. w Agrze, 200 km na południe od Delhi, gdy policja użyła broni palnej w 6 różnych miejscach tego historycznego miasta indyjskiego, aby rozpędzić tłumy pariasów (byłych tzw. niedotykalnych), którzy według oficjalnego komunikatu zaczęli podpalać sklepy i samochody oraz próbowali podpalić pocztę i elektrownię.

W całej Agrze wprowadzono godzinę policyjną obowiązującą od zmierzchu do świtu, a dla przywrócenia porządku wezwano na pomoc armię. Patrole wojska strzegą stacji kolejowych i autobusowych i innych ważnych obiektów. Przeszło 200 osób aresztowano.

Zajścia zaczęły się od demonstracji grupy pariasów, którzy protestowali przeciwko pobiciu przez policję uczestników pochodu b. niedotykalnych w Agrze 23 kwietnia.

Rozruchy w Agrze uzupełniają długą listę zajść i zamieszek, do jakich doszło w Indiach w ostatnich tygodniach na tle antagonizmów kastowych, klasowych, religijnych i politycznych. Premier Indii Morarji Desai wyraził przed kilku dniami zaniepokojenie „pogorszeniem się sytuacji w dziedzinie ładu i porządku" i zaproponował partiom opozycyjnym, aby wspólnie z rządem Janaty przedyskutowały całą sprawę w celu znalezienia środków zaradczych. (P)

Przed wizytą Leonida Breżniewa w RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kład moskiewski zapoczątkował nową kartę stosunków radziecko-zachodnioniemieckich, stając się równocześnie ważnym wkładem w uzdrowienie sytuacji międzynarodowej.

Normalizacja stosunków RFN ze Związkiem Radzieckim i krajami socjalistycznymi dokonana na jedynej możliwej podstawie — wyrzeczenia się przez Republikę Federalną jakichkolwiek roszczeń do zmiany istniejących granic europejskich — stała się istotnym składnikiem orientacji polityki zagranicznej koalicji rządowej w Bonn, potwierdzają to praktyczne rezultaty „polityki wschodniej" w okresie sprawowania władzy przez socjaldemokratów i wolnych demokratów. Przypomina się, że w ostatnich latach przyjęta została korzystna dla pokoju i bezpieczeństwa europejskiego praktyka okresowych konsultacji politycznych prowadzonych przez przedstawicieli rządu RFN i poszczególne państwa socjalistyczne, nastąpiła wyraźna aktywizacja wymiany kulturalnej itd.

Są jednakże sprawy — i to nader istotne — w których stanowiska Związku Radzieckiego i RFN różnią się zasadniczo. Istnieją także nie rozwiązane dotychczas zagadnienia praktyczne — wskazywał na to niedawno szef dyplomacji radzieckiej, podkreślając, że przemilczanie tego oznaczałoby wypaczanie sytuacji. Przede wszystkim istnieją dziś podstawy do zaniepokojenia postępującą aktywizacją określonych sił w RFN przeciwstawiających się odprężeniu i współpracy z krajami socjalistycznymi. Kierowane przez najbardziej reakcyjnych polityków CDU/CSU wpływowe koła Republiki Federalnej nie przebierają w środkach w walce z polityką pokoju i odprężenia.

Główne siły zachodnioniemieckiej reakcji szermując zimnowojennymi hasłami o „radzieckim zagrożeniu wojskowym" i „przewadze militarnej Wschodu" — usiłują rozpętać nowy etap wyścigu zbrojeń i stanowczo głosują za wyposażeniem NATO w broń neutronową. Usiłują przy tym wskrzeszać odrzucone przez samo życie koncepcje „zjednoczenia" oraz stale wzmagają napięcie wokół Berlina Zachodniego, łamiąc porozumienie czterostronne. Jak na ironię, działania takie prowadzone są pod pozorem troski o losy odprężenia i zdarza się, iż niektóre osobistości oficjalne należące do partii rządzących mimo woli podsycają tego rodzaju nastroje.

W komentarzach poprzedzających wizytę prasa radziecka podkreśla z naciskiem, iż mimo tych niepokojących faktów realistycznie myślące siły w RFN są znacznie silniejsze od tych, które wznoszą zapory na drodze do dalszej normalizacji stosunków z krajami socjalistycznymi. Przy dobrej woli i zainteresowaniu partnerów istniejące trudności nie stanowią więc przeszkody nie do pokonania w rozwoju współpracy i niezbędnym rozszerzaniu sfery wzajemnego zaufania.

Zbliżająca się wizyta Leonida Breżniewa w RFN będzie siódmym spotkaniem radziecko-zachodnioniemieckim na najwyższym szczeblu od czasu podpisania układu moskiewskiego. Rezultatem poprzednich spotkań były zauważalne pozytywne przemiany w stosunkach obu krajów. Obecna wizyta sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przypada w momencie, gdy w kontaktach na linii Moskwa—Bonn potrzebny jest nowy impuls, gdy istnieje konieczność konstruktywnego przedyskutowania wielu naglących problemów związanych z poprawą klimatu politycznego w Europie i postępem procesu odprężeniowego w świecie. Opinia publiczna z największym zainteresowaniem i nadzieją śledzić będzie przebieg tych ważnych dla pokojowej przyszłości Europy rozmów.

JERZY SIERADZIŃSKI

Projekt konwencji praw dziecka

Inicjatywa Polski

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP, Zbigniew Boniecki informuje: Komitet socjalny rady gospodarczej i społecznej przyjął na wniosek komisji praw człowieka rezolucję w sprawie uchwalenia przez ONZ konwencji praw dziecka.

Inicjatorem uchwalenia przez ONZ konwencji w tej dziedzinie jest Polska. Projekt konwencji został przedłożony przez delegację PRL na sesji komisji praw człowieka w lutym br.

W dyskusji nad raportem komisji praw człowieka delegacje ze wszystkich regionów świata opowiedziały się za uchwaleniem przez ONZ konwencji praw dziecka. Wiele z nich przekazało rządowi PRL podziękowania za podjęcie tej inicjatywy.

Uchwalono, że do jesieni br. poszczególne rządy nadeślą do ONZ swoje szczegółowe uwagi do projektu konwencji. Na tej podstawie odpowiednia grupa robocza sformułuje w przyszłym roku końcową wersję dokumentu, który zostanie przedłożony Zgromadzeniu Ogólnemu NZ.

Intencją inicjatorów oraz krajów popierających konwencję jest przyjęcie tego dokumentu jeszcze w czasie Międzynarodowego Roku Dziecka, tj. w 1979 r. (A)

Sprawy gospodarcze na pierwszym planie

Rozmowy Fukudy w Waszyngtonie

Od stałego korespondenta
MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 2 maja

(P) Prezydent Carter spotka się dzisiaj, w środę w Waszyngtonie z premierem Japonii Takeo Fukudą. Tematem rozmów będą głównie sprawy gospodarcze, a zwłaszcza zmniejszenie powodzi towarów japońskich, które zalewają rynek USA.

Japonia ma w handlu ze Stanami Zjednoczonymi nadwyżkę bilansu handlowego rzędu prawie 9 mld dolarów rocznie. Co świadczy, że amerykańskie kłopoty z deficytem płatniczym nie wywodzą się tylko z ogromnego importu ropy naftowej. Japonia nie sprzedaje przecież tutaj ani kropli benzyny, bo jak wiadomo sama importuje wielkie ilości nafty. Lokuje ona natomiast na tym rynku w wielkich ilościach doskonałe samochody, równie dobry sprzęt elektroniczny, fotooptyczny, statki, stal.

Eksport japońskich samochodów na przykład do USA powiększył się w ub. roku o 36 proc. i wyniósł ponad 2 mln wozów. Premier Fukuda ma rzekomo zobowiązać się do wstrzymania dalszej ekspansji japońskiej na tutejszy rynek i powiększenia w jakimś stopniu zakupów amerykańskich towarów, ale w zamian domagać się będzie wzięcia w karby w USA inflacji i, o ironio, bronienia, podpierania wartości dolara z większym wigorem i mocą niż to Amerykanie są skłonni czynić.

Tani dolar wprowadza bowiem zamieszanie do całej gospodarki Zachodu, podraża na przykład zakupy nafty (rzecz istotna dla Japonii), a konkretnie dopinguje Japończyków do dalszego powiększania eksportu co ma się im potem bardzo za złe.

Amerykanie ze swojej strony sugerują niedwuznacznie (jakby zapomnieli o okrutnej lekcji historycznej), iż Japonia zamiast wzmacniać swą gospodarczą rolę w świecie mogłaby już zadbać bardziej o swój prestiż polityczny. Czy nie jest to wyraźne igranie z ogniem?

900 mln mieszkańców w Chinach

PEKIN (PAP). W Pekinie podano do wiadomości, że Chiny liczą obecnie 900 milionów mieszkańców. W 1973 r. kraj ten zamieszkiwało 800 mln osób. (A)

Po antyradzieckich wystąpieniach marszałka Camerona

Żądanie dymisji i konsternacja

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA BAJORKA

Londyn, 2 maja

(P) Szef sztabu wojsk brytyjskich — marszałek lotnictwa Neil Cameron — przebywający obecnie z wizytą w Chinach, wziął się za wygłaszanie komentarzy politycznych, które wywołały konsternację w Londynie, a i w innych stolicach świata też nie mogą przejść bez echa.

Marszałek Cameron, najwyższy rangą dowódca brytyjski jaki kiedykolwiek odwiedził ChRL, pojechał tam, wedle skąpych komunikatów oficjalnych „dla przedyskutowania niektórych zagadnień, zwłaszcza natury technologicznej". Wiadomo skądinąd, że marszałek zamierza omówić z Chińczykami dostawy brytyjskiej broni, m.in. pionowo startujących odrzutowców „Harrier". Chińskie lotnictwo dokonało już zakupów sprzętu w Wielkiej Brytanii, obecnie zaś usilnie zabiega o nowe dostawy.

Marszałek Cameron postanowił wszakże rozszerzyć tematykę swej wizyty. Przemawiając, w otoczeniu pekińskiej świty, do dowódców jednostek pancernych, wdał się w rozważania na temat brytyjsko-chińskiego sojuszu, tudzież ustalił wspólnego wroga, którym wedle marszałka jest... Moskwa.

Takie ustawienie celownika wywołało rzecz jasna poklask gospodarzy, bądź co bądź dobrze wyćwiczonych w antyradzieckich wypadach.

W ojczyźnie potraktowano marszałka nieco gorzej. Gdy wiadomość dostarła do Londynu, niektórzy znani posłowie do Izby Gmin ostro zareagowali na wypowiedź Camerona uznając ją za wysoce niestosowną i szkodliwą.

Jak to możliwe — zapytywano — że tak wysokiej rangi osobistość wykorzystywała wizytę oficjalną w Chinach do wypadów przeciwko innemu krajowi, z którym Brytania utrzymuje szerokie i przyjazne stosunki.

Poseł Frank Allaun, wiceprzewodniczący Labour Party zażądał niezwłocznego odwołania N. Camerona ze stanowiska. Z ostrą krytyką wypowiedzi marszałka wystąpili także posłowie Norman Atkinson i Ian Mikardo, członkowie Krajowej Egzekutywy Partii Pracy (najwyższa kolegialna instancja w ruchu labourzystowskim).

Z urzędu niejako wypadło zabrać głos również ministrowi spraw zagranicznych — Dawidowi Owenowi. Przyznał on, iż udzielił aprobaty pekińskiej misji Camerona, jednocześnie zaś — w sposób bardzo oględny — próbował odciąć się od antyradzieckiej wypowiedzi marszałka.

„Osobistość tej rangi co marszałek Cameron musi ponosić odpowiedzialność za swoje słowa" — stwierdził Dawid Owen. Oznacza to, iż rząd brytyjski chciałby unikiem wybrnąć z całej sytuacji nie zajmując wyraźnego stanowiska. Ale na tym zapewne sprawa się nie skończy.

Posłowie, którzy rozumieją szkodliwość wypowiedzi marszałka dla stosunków brytyjsko-radzieckich i dla idei odprężenia w ogóle zapowiedzieli, że wniosą sprawę na forum Izby Gmin. Postulować będą oni, by rząd brytyjski odciął się zdecydowanie i wyraźnie od słów oficjalnego brytyjskiego wysłannika.

Trzeba tu podkreślić, iż wypowiedź Camerona — poza swą treścią — sprzeczna jest również z przyjętą w Wielkiej Brytanii praktyką, by wojskowi nie mieszali się do polityki. Wprawdzie rozgraniczenie to nigdy nie było i nie jest zupełne, ale przynajmniej, gdy idzie o publiczne wystąpienia dowódców wyższego szczebla, zwykło się sądzić, iż będą one powściągliwe. Marszałek Cameron postąpił zgoła odwrotnie. Jego antyradziecką filipikę trudno interpretować inaczej jak próbę wywarcia wpływu na brytyjską politykę zagraniczną.

Wypowiedź marszałka (poparli go oczywiście konserwatyści) zbiega się w czasie z innymi wystąpieniami brytyjskich kół wojskowych, które — nawet w rządzie — zaczynają budzić zdumienie i niepokój. I tak na przykład premier Callaghan zarządził ostatnio dochodzenie w Ministerstwie Obrony dla ustalenia kto jest sprawcą ewidentnie inspirowanych „przecieków" pewnych informacji — prawdziwych i nieprawdziwych — do prasy. Odpowiednio dobranymi komentarzami wykorzystane zostały one dla szerzenia mitów, jak to określił premier, oraz stwarzania wrażenia jakoby rząd zaniedbywał siły zbrojne.

Inaczej mówiąc chodzi o wojskowe lobby, które uaktywniło się ostatnio w Wielkiej Brytanii, i które w różny sposób, m.in. poprzez środki masowego przekazu, pragnie oddziaływać na opinię publiczną oraz wywierać nacisk na rząd, by zwiększył wydatki na cele wojskowe.

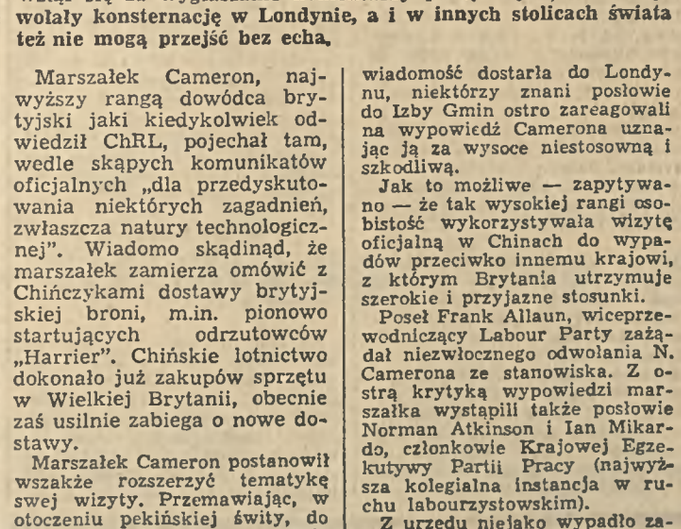

Samotnie na biegun północny. *1 bm. japoński podróżnik Naomi Uemura dotarł wraz ze swym psim zaprzęgiem do bieguna północnego. Jego samotna podróż trwała dwa miesiące.*

CAF — Photofax

Śmiertelne ofiary lawiny w Alpach

WIEDEŃ (PAP). W Alpach austriackich w pobliżu Innsbrucka lawina zasypała grupę 8 turystów ze szkółki narciarskiej prowadzonej przez dwóch instruktorów. Zorganizowali oni wycieczkę w góry mimo złej widoczności, opadów śniegu i ostrzeżeń służby górskiej przed niebezpieczeństwem lawin.

Jak podała policja austriacka, spod lawiny wydobyto dotąd zwłoki trzech osób. (P)

Po serii „listów z niewoli" Aldo Moro

Konsultacje przywódców włoskich partii

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj pisze: Sprawa losu Aldo Moro, po ostatniej serii „listów z niewoli" przewodniczącego chadecji do najwyższych włoskich osobistości państwowych, była w centrum ożywionych konsultacji politycznych, które toczyły się w Rzymie przez cały wtorek.

Po spotkaniu w poniedziałek premiera Giulio Andreottiego z sekretarzem generalnym WłPK Enrico Berlinguerem, a następnie rozmowach E. Berlinguera z sekretarzem politycznym chadecji Benigno Zaccagninim, 2 bm. premier Andreotti przyjął sekretarza generalnego Partii Socjalistycznej Bettino Craxiego.

Po spotkaniu Craxi oświadczył, że nie przedstawił szefowi rządu żadnych konkretnych propozycji, dodał jednak, iż nalegał na podjęcie przez władze państwowe „autonomicznej inicjatywy", która bez naruszania obowiązujących ustaw, pozwoliłaby jednak osiągnąć „humanitarne cele", co do których — podkreślił Craxi — zgodne są wszystkie najważniejsze siły polityczne we Włoszech. Craxi spotkał się także z sekretarzem generalnym WłPK Enrico Berlinguerem. Obaj przywódcy zapowiedzieli dalsze spotkania.

Stanowisko komunistów przedstawił w poniedziałek członek kierownictwa WłPK Edoardo Perna, oświadczając w wywiadzie radiowym, że WłPK gotowa jest przedyskutować wszelkie inicjatywy humanitarne w celu uratowania życia Aldo Moro, pod warunkiem, że nie będą one naruszać zasad współżycia społecznego i będą zgodne z obowiązującym prawem. Perna podkreślił jednocześnie, że WłPK kategorycznie odrzuca możliwość jakichkolwiek pertraktacji z terrorystami.

We wtorek konsultacje z przedstawicielami partii obecnej większości partyjnej kontynuował również przywódca chrześcijańskiej demokracji, Benigno Zaccagnini. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie kierownictwa DC. Obserwatorzy w Rzymie nie wykluczają, że obecne konsultacje mogą zadecydować o ustaleniu przyszłej „humanitarnej akcji" w celu uwolnienia Aldo Moro. Podkreśla się jednak, że zdecydowana większość partii pryncypialnie odrzuca wszelkie ustępstwa wobec terrorystów.

We wtorek policja i karabinierzy kontynuowali rozległe operacje w ramach obławy na porywaczy w Rzymie, Genui i innych miastach. Władze śledcze ponownie biorą pod uwagę hipotezę, że kryjówka, w której terroryści trzymają Aldo Moro znajduje się w Rzymie lub w najbliższych okolicach miasta. Świadczyłaby o tym duża liczba ostatnich listów od Aldo Moro, których napisanie wymagało wiele czasu, a które zawierają aluzje do najnowszych wydarzeń w stolicy (P)

Zamach na uczestników demonstracji KP Danii

Od stałego korespondenta

Kopenhaga, 1 maja

(W) 1-majowe święto w Danii zakłócił bezprzykładny akt terroru. Nieznani sprawcy dokonali zamachu na uczestników demonstracji w kopenhaskim Faeledparken. Bomba eksplodowała na trasie pochodu zorganizowanego przez Komunistyczną Partię Danii raniąc dwie osoby.

Wkrótce po zamachu pod główną trybuną wiecu KP Danii znaleziono podejrzaną paczkę, co spowodowało odcięcie części parku od ruchu. W przeszukiwaniu terenu wzięły udział znaczne siły policyjne i jednostki obrony cywilnej.

Szef wydziału zabójstw policji kryminalnej nie wykluczył, że akt terroru był dziełem tego samego zamachowca, który od miesięcy nęka mieszkańców Kopenhagi bombami podkładanymi w newralgicznych punktach miasta.

Zamach głęboko poruszył duńską opinię publiczną, która żąda od władz energicznego śledztwa i położenia kresu terrorowi. (B.K.)

Wczoraj na świecie

● **Przebywający z wizytą w Czechosłowacji uczestnicy pierwszego międzynarodowego lotu kosmicznego w ramach Interkosmos Vladimir Remek, Jurij Romanienko, Gieorgij Greczko, Aleksiej Gubariew i Władimir Szatałow odwiedzili Bratysławę, gdzie otrzymali dyplomy honorowych obywateli miasta Bratysławy oraz złote odznaki Słowackiej Akademii Nauk.**

● **W Litomierzycach w Czechach północnych rozpoczęły się dni przyjaźni polsko-czechosłowackiej zorganizowane przez Ośrodek Kultury Polskiej i Informacji w Pradze oraz Komitet Miejski KPCz.**

Na program dni, które trwać będą do 7 bm. składają się koncerty, występy zespołów pieśni i tańca, wystawy, spotkania oraz przegląd filmów polskich.

● **Nieznani sprawcy zbezcześcili grób Karola Marksa na londyńskim cmentarzu Highgate. Pomalowano go farbą niebieską, białą i czerwoną.**

Nie jest to pierwszy przypadek profanacji tego grobu, w którym spoczywają także zwłoki żony, córki i wnuka Marksa. 4 lata temu z cokołu pomnika zdjęto popiersie twórcy naukowego socjalizmu. Policja brytyjska prowadzi dochodzenie w sprawie tego nowego aktu wandalizmu.

● **Sekretarz Ogólnoindyjskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych i Rękodzieła Artystycznego (AIFACS) S. S. Bhagat przekazał w Delhi dyrektorowi Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie, Andrzejowi Wawrzyniakowi kolekcję ceramiki ludowej z podhimalajskich terenów Indii. Zgromadził ją specjalnie dla muzeum polskiego znany indyjski mistrz ceramiki artystycznej, Sardar Gurcharan Singh.**

● **Saudyjski minister d/s ropy naftowej, Ahmed Zaki Jamani oświadczył, że stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Arabią Saudyjską mogą ulec znacznemu pogorszeniu, jeśli Kongres przeciwstawi się dostarczeniu jego krajowi nowoczesnych samolotów bojowych. Jak wiadomo, parlament USA rozpatruje obecnie projekt prezydenta Cartera w sprawie jednoczesnej sprzedaży 200 samolotów bojowych Izraelowi, Egiptowi i Arabii Saudyjskiej.**

● **Na spotkaniu z reemigrantami i Chińczykami zamieszkałymi za granicą wiceprzewodniczący Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, szef Urzędu d/s Chińczyków za Granicą przy Radzie Ministrów ChRL, Liao Cheng-czy zwrócił uwagę, że wielu jego rodaków zamieszkałych stale w Wietnamie zaczęło nagle wracać do Chin. Liao Cheng-czy oświadczył, że władze chińskie są zaniepokojone tym zjawiskiem i bacznie śledzą sytuację.**

● **Agencje donoszą o próbie zamachu stanu podjętej w republice Wysp Seszelskich, położonej na Oceanie Indyjskim. Organa bezpieczeństwa tego kraju odkryły spisek mający na celu obalenie rządu i aresztowały wielu jego uczestników oraz skonfiskowały znaczne ilości broni, zmagazynowanej w wielu punktach stolicy kraju, Victorii.**

● **Chór akademicki Politechniki Szczecińskiej, który od początku kwietnia br. odbywa tournee po kontynencie amerykańskim, odnosi sukcesy artystyczne. Po cyklu koncertów w USA, m. in. w Nowym Jorku i Chicago, chór występuje obecnie w Kanadzie. Pierwszy inauguracyjny koncert w największej sali widowiskowej w Vancouver „Orfeon" zgromadził 2.800 melomanów. Polski repertuar składa się z utworów muzyki dawnej i współczesnej. Zespół podczas tego największego swego tournée zagranicznego da łącznie 50 koncertów, w tym również w środowiskach polonijnych. PAP)**

Przedstawiciele lewicy w nowym rządzie Afganistanu

DELHI (PAP) Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz informuje: Działacze lewicowej Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu (LDPA) objęli czołowe stanowiska w nowym 20-osobowym rządzie afgańskim, którego skład ogłosiła 2 bm. Rada Rewolucyjna tego kraju, będąca od 30 kwietnia najwyższym organem władzy państwowej.

Kierują oni również samą Radą Rewolucyjną, której składu na razie nie ogłoszono, ale w której — jak się sądzi — są reprezentowane zarówno cywilne siły lewicowo-demokratyczne Afganistanu, jak i młodzi radykalni oficerowie lotnictwa i sił lądowych, autorzy zbrojnego przewrotu z 27 kwietnia.

Przewodniczący rady i zarazem nowy premier Afganistanu, Nur Muhammed Taraki, został latem ub. roku sekretarzem generalnym Ludowo-Demokratycznej partii Afganistanu, utworzonej w czerwcu 1977 r. w wyniku zjednoczenia się dwóch ugrupowań lewicowych, „Chalk" („lud") i „Parczam" („flaga"). Przed zjednoczeniem się ich Taraki kierował działalnością „chalku".

Wiceprzewodniczącym rady i jednym z trzech wicepremierów nowego rządu został Karmal Babrak, do lata ub. roku przywódca ugrupowania „Parczam".

Tekę spraw zagranicznych objął inny wicepremier, Hafizulla Amin, członek Komitetu Centralnego LDPA.

Ministrem obrony został pułkownik Abdul Chadir, jeden z głównych organizatorów operacji zbrojnej 27 kwietnia, która doprowadziła do obalenia rządu Mohammada Dauda.

Wiadomości, napływające z Kabulu, mówią o dalszej normalizacji sytuacji w Afganistanie. Podróżni, którzy przybyli 2 bm. z Kabulu do Delhi pierwszym lotem po otwarciu lotnisk afgańskich, oświadczyli dziennikarzom, że walki w Kabulu trwały dwa dni, 27 i 28 kwietnia i że zginęło w nich kilkaset osób. Obecnie w stolicy panuje spokój, ale w jej strategicznych punktach nadal stoją czołgi, a nocą obowiązuje godzina policyjna.

Pewien podróżny, którego wypowiedź cytuje indyjska agencja „PTI", oświadczył „nie ulega wątpliwości, że nowy rząd jest bardzo popularny" i dodał, że miejscowa ludność cieszy się ze zmiany. (P)

Uratowanie marynarza Sprawna akcja na Morzu Chińskim

(A) Przykład ofiarności i sprawności w akcji, mającej na celu ratowanie życia ludzkiego, dali marynarze Polskich Linii Oceanicznych.

Na statku „Leopold Staff", znajdującym się na Morzu Chińskim, zachorował poważnie elektryk. Starania lekarza okrętowego nie dawały rezultatów; stan chorego pogarszał się. Konieczna była interwencja chirurgiczna i to w szybkim czasie. W tej sytuacji zwrócono się o pomoc do znajdującego się w pobliżu statku PLO „Tadeusz Ocioszyński", na którego pokładzie znajdował się chirurg.

W wyniku sprawnej akcji obu załóg chory przetransportowany został na pokład „Tadeusza Ocioszyńskiego", gdzie chirurg Krzysztof Jarząbek przeprowadził pomyślnie skomplikowany zabieg. W niedługim czasie chory przewieziony został na macierzysty statek. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. (PAP)

Izrael opóźnia wycofanie wojsk z Libanu

BEJRUT (PAP). Koordynator Doraźnych Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie, gen. Ensio Siilasvuo spotkał się w poniedziałek, w Jerozolimie z izraelskim ministrem obrony, Ezerem Weizmanem i omówił z nim sprawę ewakuacji wojsk izraelskich z Libanu południowego.

Jak piszą agencje Weizman zapewnił gen. Silasvuo o zamiarze ewakuacji oddziałów izraelskich z tego terytorium, jednakże ponownie nie podał konkretnej daty, kiedy to nastąpi. Z wypowiedzi izraelskiego ministra wyraźnie wynika, iż Tel-Awiw gra na zwłokę i nie zamierza szybko zaprzestać okupacji Libanu południowego. (P)

Skarga Jordanii w ONZ

NOWY JORK (PAP). Stały przedstawiciel Jordanii w ONZ zwrócił się do sekretarza generalnego tej organizacji, Kurta Waldheima, aby niezwłocznie interweniował u władz izraelskich w związku z planowanym wyburzeniem zabytkowych budynków Abu-Median Al-Guth, przylegających do słynnego meczetu Al-Aksa w Jerozolimie. (P)

Chile: dalszy ciąg „operacji kosmetycznej"

ANNA PIASECKA

(A) Czytając kolejne relacje z Chile — a agencje światowe dostarczają je teraz bardzo często — trudno wręcz połapać się w rozwoju wydarzeń w tym kraju. Chwilami odnosi się wrażenie, że szef junty chilijskiej, gen. Augusto Pinochet, miota się jak ryba bez wody, niemal z dnia na dzień zmieniając swoje decyzje i coraz hojniej szafując obietnicami „demokratycznego otwarcia".

„Prawna normalizacja", „instytucjonalizacja władzy", „faza odnowy" oraz „demokracja" ozdabiana przymiotnikami „autorytatywna", „rozsądna", „integralna" i „powszechna" — oto cele ku jakim rzekomo zmierza teraz faszystowska junta. Przepraszam Czytelników za tę porcję cudzysłowów, ale żonglerka słowna jest jedną ze specjalności Pinocheta i trudno bez cudzysłowu pisać np. o „autorytatywnej demokracji" — już samo zestawienie tych dwóch pojęć brzmi paradoksalnie i zawiera w sobie sprzeczność nie do pogodzenia.

Amnestia

Spróbujmy jednak prześledzić konkretne kroki, które kryją się za tą grą słów. Jedna grupa posunięć junty chilijskiej dotyczy złagodzenia aparatu represji — a więc sprawy, która budzi w świecie najwięcej emocji. Ogrom zbrodni popełnionych przez faszystowski reżim na patriotach chilijskim jest głównym czynnikiem, który spowodował izolację junty w świecie — to, co Pinochet nazywa „międzynarodowym spiskiem przeciwko Chile" W obliczu tej izolacji, powszechnego potępienia ze strony światowej opinii publicznej i organizacji międzynarodowych z ONZ na czele — Pinochet ustępuje krok za krokiem.

Już pod koniec 1976 r., po wydaleniu z kraju kolejnej grupy uwięzionych patriotów, junta ogłosiła wszem i wobec, że w Chile nie ma więcej więźniów politycznych. W sierpniu ub.r. z fanfarami oznajmiono o rozwiązaniu DINA — chilijskiej odmiany gestapo (powołując natychmiast na to miejsce nową organizację wywiadowczą o zmienionej nazwie). W marcu br., jakby zapominając o tym, że rzekomo ostatni więźniowie polityczni wyszli na wolność do końca 1976 r., Pinochet zapowiedział zamianę wyroków więzienia na karę banicji dla wszystkich ludzi „przetrzymywanych za przestępstwa godzące w bezpieczeństwo kraju".

I wreszcie 19 kwietnia br. junta chilijska ogłosiła ustawę o amnestii, przewidującą uwolnienie wszystkich skazanych na podstawie ustawodawstwa stanu wojny i oblężenia wprowadzonego po zamachu z 11 września 1973 r. Amnestia przewiduje również możliwość powrotu do Chile uchodźców politycznych, którzy zbiegli w obawie przed represjami oraz osób oficjalnie wydalonych z kraju.

Do dziś nie jest znana dokładnie liczba więźniów politycznych przebywających jeszcze w więzieniach i obozach chilijskich. Ustawa o amnestii została tak sformułowana, że nie wiadomo, czy niektórzy działacze lewicy będą mogli z niej skorzystać. Amnestia nie jest oczywiście w stanie wymazać zbrodni ludobójstwa popełnionych przez junty polskiej i NRD we Frankfurcie n/Odrą z okazji polskiej wizyty partyjno-rządowej pod przewodnictwem Edwarda Gierka w NRD. W tym roku odbędzie się podobne spotkanie w Czechosłowacji. W początkach bieżącego roku Berlin gościł uczestników X Światowego Zgromadzenia Federacji Młodzieży Demokratycznej obradującego pod hasłami walki o antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń. W pierwszej połowie maja odbędzie się tu tzw. tydzień młodości i sportu również z udziałem przedstawicieli zagranicznych a na przyszły rok zapowiedziano do Berlina zwołanie Krajowego Festiwalu Młodzieży.

Młodzież NRD gości rówieśników i przyjaciół z wielu państw. 239 delegacji z 60 krajów przebywało tu w 1977 roku na zaproszenie FDJ. Ponad 58 tys. bawiło dzięki pomocy młodzieżowych placówek turystycznych. Z kolei przedstawiciele FDJ gościli w 33 krajach a 121 tys. młodych turystów z NRD zwiedziło najciekawsze obiekty w Związku Radzieckim, Polsce,

Czechosłowacji, w innych państwach socjalistycznych a także w zachodnich. Jest ta ożywiona wymiana wizyt znamienną cechą naszych czasów dowodem konsekwentnej realizacji przez NRD postanowień helsińskich, przejawem chęci współpracy ze wszystkimi narodami świata.

Delegacja NRD wiezie do Hawany gorące pozdrowienia młodzieży zamieszkującej kraj między Łabą i Odrą, ale również liczne prezenty dla gospodarzy i przyjaciół. M. in. wytwórnia filmowa DEFA przygotowała zestaw interesujących filmów o Kubie a wydawnictwo młodzieżowe Neues Leben cały zbiór publikacji, płyt i taśm związanych z festiwalem i z krajem, w którym on się odbędzie. Przewidziane są liczne imprezy-spotkania, na które młodzież NRD zaprosi lub będzie zapraszana przez delegacje innych państw.

Przygotowania festiwalowe podobnie jak inne imprezy odbywające się w NRD w bieżącym i w przyszłym roku upływają pod wspólnym hasłem godnego uczczenia 30 rocznicy powstania NRD. Stąd też we wszystkich apelach i hasłach, czynach i zobowiązaniach pojawia się nieodmiennie liczba „30" przypominająca, że 7 października 1979 roku socjalistyczne państwo niemieckie ukończy pierwszych 30 lat swego istnienia.

Przed Hawaną był Berlin

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, w maju

(A) Nie jest dziełem przypadku, że wśród młodzieży przygotowującej się w blisko 150 krajach do festiwalu w Hawanie, FDJ (Wolna Młodzież Niemiecka) wykazuje szczególną aktywność. Przejawy tej aktywności można zauważyć w wielu dziedzinach życia społeczno-politycznego NRD a także na forum międzynarodowym. I to nie tylko w obecnym przedfestiwalowym okresie, ale w ciągu ubiegłych 4 lat dzielących nas od poprzedniego, X Światowego Forum Młodzieży i Studentów, które, jak sobie przypominamy, odbyło się w stolicy NRD, Berlinie.

Już na inauguracyjnym posiedzeniu międzynarodowego komitetu przygotowawczego przed Hawaną, sekretarz generalny SED i przewodniczący Rady Państwa NRD, Erich Honecker przekazując Kubie sztafetę festiwalową podkreślił serdeczne więzy łączące młodzież NRD z młodzieżą kubańską i stwierdził m. in.: „Oddajemy organizację XI Festiwalu w Wasze wypróbowane ręce". Dodać tu należy, że w okresie pierwszych światowych spotkań młodzieży Erich Honecker był przewodniczącym FDJ i z jego inicjatywy powstały w NRD brygady młodzieżowe skupiające najaktywniejszych i najbardziej bojowych przedstawicieli młodego pokolenia niemieckich komunistów.

Dziś istnieje w NRD ponad 32 tys. takich brygad, liczących blisko pół miliona pracowników, uczniów, studentów, sportowców wyróżniających się osiągnięciami, nadających ton całej organizacji młodzieżowej. Z ich to szeregów rekrutować się będzie większość delegatów na festiwal w Hawanie, uzyskując prawo uczestniczenia w tej imprezie w nagrodę za wybitną postawę zawodową i ideową. W maju br. z okazji tradycyjnego Dnia Brygad Młodzieżowych nastąpi wręczenie mandatów delegatom, którzy 28 lipca wystąpią w Hawanie pod sztandarami swego kraju, organizacji i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Niełatwo jest tę nagrodę zdobyć. Polem przedfestiwalowego współzawodnictwa mógł być czyn „FDJ-NRD 30", udział w budowie odcinka gazociągu orenburskiego, ale także tzw. berlińska inicjatywa FDJ w związku z którą młodzież wykonuje szereg prac przy budowie nowej dzielnicy mieszkaniowej w Berlinie. Można zdobyć ostrogi festiwalowe postępami w nauce na wyższej uczelni, w służbie wojskowej czy w sporcie. Przede wszystkim zaś trzeba wykazać się aktywnym uczestnictwem w życiu FDJ, która stale przejawia liczne inicjatywy w rozwoju braterskich stosunków z innymi organizacjami młodzieżowymi świata.

Przypomnijmy ubiegłoroczne spotkanie przyjaźni z młodzieżą radziecką w Wołgogradzie, a także manifestacyjny wiec z udziałem około stu tys. młodzieży z NRD, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Mongolii, Wietnamu, Kuby, Angoli, Mozambiku, Laosu, Korei Ludowo-Demokratycznej, Etiopii, Jemenu Ludowo-Demokratycznego, Afganistanu, Kambodży, Zjednoczonego Vietnamu, Zimbabwe, Namibii, Erytrei, Gwinei Bissau, Republiki Zielonego Przylądka, Sao Tome i Principe, Republiki Południowej Afryki, Rodezji, Palestyny, Libanu, Syrii, Jordanii, Irlandii, Grecji, Cypru, Portugalii, Hiszpanii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Szwajcarii, Austrii, Finlandii, Szwecji, Norwegii, Danii, Islandii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Meksyku, Kolumbii, Wenezueli, Peru, Boliwii, Chile, Argentyny, Urugwaju, Brazylii, Australii, Nowej Zelandii, Japonii, Indii, Sri Lanki, Nepalu, Pakistanu, Bangladeszu, Birmy, Malezji, Singapuru, Indonezji, Filipin, Tajlandii, Ghany, Togo, Dahomeju, Nigerii, Nigru, Wybrzeża Kości Słoniowej, Gwinei, Mali, Mauretanii, Senegalu, Gambii, Sierra Leone, Liberii, Wysokiej Volty, Kamerunu, Gabonu, Kongo, Zairu, Ugandy, Kenii, Tanzanii, Zambii, Angoli, Mozambiku, Madagaskaru, Mauritiusu, Algierii, Tunezji, Libii, Egiptu, Sudanu, Maroka, Somalii, Dżibuti, Sudanu Południowego, Czadu, Republiki Środkowoafrykańskiej, Gwinei Równikowej, Rwandy, Burundi, Lesotho, Suazi, Botswany, Namibii, Zimbabwe, Mozambiku, Angoli, Republiki Południowej Afryki, Rodezji, Malawi, Zambii, Komorów, Seszeli, Mauritiusu, Madagaskaru, Reunion, Mayotte, Nowej Kaledonii, Wysp Salomona, Nowych Hebrydów, Fidżi, Tonga, Samoa Zachodniego, Wysp Cooka, Tuvalu, Kiribati, Nauru, Papua-Nowej Gwinei, Wysp Marianskich, Guam, Wysp Marshalla, Mikronezji, Palau, Wysp Dziewiczych, Portoryko, Haiti, Dominikany, Jamajki, Trynidadu i Tobago, Grenady, Barbados, Gujany, Surinamu, Gujany Francuskiej, Kostaryki, Nikaragui, Salwadoru, Gwatemali, Hondurasu, Belize, Panamy, Kolumbii, Wenezueli, Peru, Boliwii, Chile, Argentyny, Urugwaju, Brazylii, Australii, Nowej Zelandii, Japonii, Indii, Sri Lanki, Nepalu, Pakistanu, Bangladeszu, Birmy, Malezji, Singapuru, Indonezji, Filipin, Tajlandii, Ghany, Togo, Dahomeju, Nigerii, Nigru, Wybrzeża Kości Słoniowej, Gwinei, Mali, Mauretanii, Senegalu, Gambii, Sierra Leone, Liberii, Wysokiej Volty, Kamerunu, Gabonu, Kongo, Zairu, Ugandy, Kenii, Tanzanii, Zambii, Angoli, Mozambiku, Madagaskaru, Mauritiusu, Algierii, Tunezji, Libii, Egiptu, Sudanu, Maroka, Somalii, Dżibuti, Sudanu Południowego, Czadu, Republiki Środkowoafrykańskiej, Gwinei Równikowej, Rwandy, Burundi, Lesotho, Suazi, Botswany, Namibii, Zimbabwe, Mozambiku, Angoli, Republiki Południowej Afryki, Rodezji, Malawi, Zambii, Komorów, Seszeli, Mauritiusu, Madagaskaru, Reunion, Mayotte, Nowej Kaledonii, Wysp Salomona, Nowych Hebrydów, Fidżi, Tonga, Samoa Zachodniego, Wysp Cooka, Tuvalu, Kiribati, Nauru, Papua-Nowej Gwinei, Wysp Marianskich, Guam, Wysp Marshalla, Mikronezji, Palau, Wysp Dziewiczych, Portoryko, Haiti, Dominikany, Jamajki, Trynidadu i Tobago, Grenady, Barbados, Gujany, Surinamu, Gujany Francuskiej, Kostaryki, Nikaragui, Salwadoru, Gwatemali, Hondurasu, Belize, Panamy.

Byli ministrowie przed sądem

Włoski epilog afery „Lockheeda"

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj pisze: Przed trybunałem konstytucyjnym w Rzymie rozpoczął się 2 bm. proces przeciwko uczestnikom głośnej afery łapówkowej „Lockheeda". Po raz pierwszy w historii Republiki Włoskiej, na ławie oskarżonych zasiedli dwaj byli ministrowie, Mario Tanassi i Luigi Gui.

Są oni oskarżeni o to, że jako ministrowie obrony w latach 1968—72 pobrali miliardowe łapówki od amerykańskiego koncernu lotniczego „Lockheed", w zamian za spowodowanie zakupu przez Włochy 14 samolotów typu „Hercules C-130". Na ławie oskarżonych zasiada też były szef sztabu generalnego lotnictwa, generał w stanie spoczynku Duilio Fanali.

Łącznie na liście oskarżonych znajduje się 11 osób; trzy z nich które zbiegły za granicę m.in. były prezes znanych towarzystw finansowych „Finmeccanica" i „Finmare" Camillo Crociani, będą sądzone zaocznie.

Proces rozpoczął się w 27 miesięcy po wszczęciu dochodzeń w sprawie afery łapówkowej „Lockheeda". Przypuszczalnie potrwa on do jesieni br. (P)

Luka w strategii

(P) Sesja tzw. doraźnego komitetu Międzynarodowego Funduszu Walutowego zakończyła się dziwnym na pozór wynikiem. Przyjęte uzgodnienia dotyczą bowiem bezpośrednio spraw walutowych. Kwestie czysto monetarne odłożone do dalszego rozpatrzenia.

W skład komitetu wchodzą ministrowie finansów z 20 krajów kapitalistycznych (wysoko uprzemysłowionych i i rozwijających się), odgrywających kluczową rolę w MFW. Jest to więc główne forum, kształtujące politykę Funduszu. Przed omawianą sesją, która odbyła się w końcu ubiegłego tygodnia w stolicy Meksyku, pojawiły się liczne spekulacje prasowe. Przypuszczano, że ministrowie omówią międzynarodową sytuację gospodarczą, ale spodziewano się też, że zgodnie z zadaniami MFW podejmą konkretne decyzje w sprawie ustabilizowania kapitalistycznego systemu walutowego.

Tymczasem ogłoszony po sesji komunikat stwierdza, że ministrowie uzgodnili ogólne zasady strategii popierania rozwoju gospodarczego i walki z inflacją. Chodzi o to, by zachęcić poszczególne kraje do zwiększenia tempa rozwoju ekonomicznego, a jednocześnie przywrócić równowagę w handlu międzynarodowym. Natomiast nie udało się osiągnąć porozumienia w technicznych kwestiach monetarnych. Ministrowie nie zaakceptowali propozycji nowego zwiększenia wkładów państw członkowskich (od wysokości tych wkładów zależy możliwość zaciągania pożyczek). Do dalszego przestudiowania odesłano też projekt wykupienia znajdujących się poza USA nadwyżek dolarowych w zamian za tzw. specjalne prawa ciągnienia — czyli jednostki rozliczeniowe MFW.

Dała więc znów o sobie znać zasada, wedle której najpierw należy uporządkować międzynarodową gospodarkę, a dopiero potem można będzie przywrócić porządek w systemie walutowym. Rzecz jednak w tym, że zakłócenia monetarne są jedną z przyczyn ograniczenia rozwoju ekonomicznego i braku równowagi w handlu. Tak więc w uzgodnionej w Meksyku strategii pojawia się luka.

JACEK POPRZECZKO

Reperacje

(P) Pakt Północnoatlantycki skupia 15 krajów. Od Norwegii na północy, po Portugalię, Grecję i Turcję na południowej flance. Od kilku lat właśnie południowa flanka NATO budzi niepokój Głównej Kwatery. Powody są oczywiste: rewolucja portugalska i konflikt między Turcją a Grecją na tle Cypru.

Oba te wydarzenia odbiły się negatywnie na strukturze militarnej NATO. Nic więc dziwnego, że jego dowództwo stara się od pewnego czasu naprawić tę sytuację.

2 maja rozpoczęły się kolejne manewry wojskowe sił powietrznych i morskich paktu. Odbywają się one na wodach wschodniej części Atlantyku, u wybrzeży Portugalii, Hiszpanii, Maroka oraz zachodniej części Morza Śródziemnego. Biorą w nich udział m. in. jednostki portugalskie.

Ich udział to widomy znak powrotu zaufania głównej kwatery NATO do portugalskich sił zbrojnych, wśród których nadal nie ma spokoju. Ale nawet biorąc pod uwagę antagonizmy pomiędzy poszczególnymi rodzajami broni w armii portugalskiej, wiadomo,że rząd tego kraju obrał w swej polityce opcję prozachodnią, którą stara się konsekwentnie realizować. Mówi się także coraz głośniej, że również Hiszpania może stać się w przyszłości członkiem NATO.

Na drugim końcu południowej flanki paktu trwa nadal niezakończony spór grecko-turecki na tle Cypru. Największą armią NATO w tym rejonie, jest armia turecka. Po inwazji na Cypr, kongres amerykański uchwalił embargo na dostawy broni dla Turcji. Przed paroma tygodniami administracja waszyngtońska wysunęła projekt zniesienia embarga. Sprawa nie została jeszcze załatwiona, co nie wpłynęło na decyzję rządu USA dostarczenia Turcji 32 samolotów bojowych, o wartości 85 mln dolarów.

NATO coraz intensywniej reperuje swoją nadwątloną południową flankę. Nie będzie to bez znaczenia dla układu sił w tym rejonie świata.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

„Nocą, kiedy przychodzą szczury" (2)

(A) Przedstawiamy dziś kolejne fragmenty książki o USA duńskiego autora Jacoba Holdta, publikowane w tygodniku „Der Spiegel".

Liczba żyjących jeszcze dzisiaj niewolników nie jest wielka; poznałem jednak jednego na Florydzie, najstarszego zresztą obywatela USA, 134-letniego Charlie Smitha, który opowiedział mi, w jaki sposób schwytano go do niewoli w Afryce.

Smith miał 12 lat, gdy przywieziono go do USA. Biali zwabili Murzynów na statek, obiecując że pokażą im drzewa z cukru. W czasie podróży Murzyni próbowali go wyrzucić za burtę. Uniemożliwił im to biały kapitan.

Charliego Smitha kupił właściciel rancza z Teksasu, którego nazwisko nosił od tego czasu. Przybył do USA w 1853 r.; w momencie zniesienia niewolnictwa, w 12 lat później, miał 25 lat. Charlie Smith miał szczęście. Jako Afrykanin nigdy nie czuł się niewolnikiem i dlatego jeszcze dzisiaj uważa się za kogoś innego niż Murzyni, na których w rzeczywistości patrzy z góry.

Nie pojmuje, dlaczego dorośli Afrykanie chcieli go wyrzucić za burtę w czasie podróży statkiem; zdaniem nowożytnych historyków była to powszechnie stosowana praktyka, aby uchronić dzieci przed niewolnictwem. Głębsza przyczyna tego, że Charlie Smith i później przybyli Afrykanie nie pojmują dzisiejszych Murzynów amerykańskich tkwi w nienależytym zrozumieniu, że postawę tych ostatnich ukuło niewolnictwo trwające dwa stulecia. Dopóki się tego nie zrozumie, nie jest się też w stanie pojąć, dlaczego zniesienie niewolnictwa nie jest równoznaczne z wolnością.

★

Musiało upłynąć przeszło 100 lat zanim Murzyni uzyskali wolność. Nasuwa się pytanie, czy mają tę wolność dzisiaj. Formalnie USA dopiero przed dziesięcioma laty stały się demokracją, kiedy wszyscy otrzymali prawo głosu. Czy jednak rzeczywiście chodzi o demokrację? W stanie Luizjana jest np. 257 tys. analfabetów. Czyż nie jest obowiązkiem demokracji troszczyć się o oświatę swoich obywateli?

Wiele się zmieniło w ciągu ostatnich dziesięciu lat. A jednak, czy synowie niewolników i synowie właścicieli niewolników zasiadają dzisiaj w Georgii wspólnie przy jednym stole? Czy rasiści w Alabamie przestali być źli? Oto parę pytań, na które starałem się znaleźć odpowiedź w czasie mej podróży. Nie, moje tragiczne i bardzo gorzkie przeżycia przekonały mnie, że tak nie jest.

Tyrania białych nigdzie bodaj nie przybiera tak wyraźnych form jak na plantacjach bawełny — pisze Holdt. Razem z Murzynami pracował jako robotnik u białego plantatora. Stopniowo zdołał przezwyciężyć nieufność Murzynów, pozwolili mu nawet mieszkać u siebie, w zamian za co oddawał im cały zarobek z zebranej bawełny. Harował ciężko od rana do nocy, ale i tak zarabiał mniej niż inni.

Pracowaliśmy na akord i otrzymywaliśmy 4 centy za funt. Biały właściciel plantacji sprzedawał bawełnę na rynku po 72 centy za funt. Nawet jeżeli odliczyć od tego wydatki na nawozy i wszystko inne, zaczyna się rozumieć, dlaczego właściciela plantacji stać na okazały dom, podczas gdy jego czarni robotnicy mieszkają w „shacks"*).

Pod wieczór przybywał syn właściciela, aby zważyć bawełnę i uiścić zapłatę na miejscu. Byliśmy zmęczeni i wyczerpani, nikt się nie cieszył kiedy odbierał zarobek, za który mógł kupić akurat naftę do lampy w swej chacie, nie większej ani nie lepszej od chaty zamieszkiwanej niegdyś przez niewolników. Jakże można tych ludzi uważać za wolnych, skoro wszystko wokół nich przypomina dawne stosunki panów do niewolników?

Na plantacjach tytoniu również wszystko posiada i o wszystkim decyduje biały człowiek, podczas gdy Murzyni są całkowicie od niego zależni — zarówno na wiosnę, kiedy sadzi się tytoń, a ich kobiety są bezrobotne, jak i w sierpniu, kiedy go się zbiera. To jest prawdziwa robota dla Murzynów — mówią biali — ponieważ już i tak są czarni, dlatego sok nie brudzi ich tak jak białych.

Ustawowo mają zapewnione minimum zarobków, które obecnie wynosi mniej więcej 6 marek za godzinę. Jednakże chodzi tu o pracę sezonową, a poza tym okresem niewiele jest roboty. Dlatego zarobki w skali rocznej są tak niskie...

Nawet wówczas, gdyby ktoś chciał nadal twierdzić, że — teoretycznie rzecz biorąc — na polach tytoniowych Północnej Karoliny nie istnieje niewolnictwo, trudno byłoby negować utrzymywanie się stosunków panniewolnik na plantacjach trzciny cukrowej w Luizjanie. Panują tu warunki czysto feudalne. Do białych właścicieli należy nie tylko ziemia, lecz również domy, w których mieszkają czarni robotnicy; z reguły są one usytuowane wokół wielkich willi plantatorów, tak samo jak w okresie niewolnictwa.

Ponadto do właścicieli plantacji należy praktycznie wszystko, co znajduje się w wiosce, między innymi sklep, który z tego względu nazywa się „Company Shore". W tym sklepie ceny są często o 20 proc. wyższe niż ceny w większych miastach, ale ponieważ biednym robotnikom na plantacjach trzciny cukrowej brakuje pieniędzy i okazji, żeby robić zakupy gdzie indziej, są oni zmuszeni do płacenia takich sum za nabyte towary, jakie dyktują właściciele plantacji.

Murzyni często zadłużają się u właścicieli plantacji, a wówczas nie mogą wyjechać zanim nie spłacą długów. To z kolei mógłby tylko „sprawić cud" — pisze Holdt. Niełatwo było mieszkać z robotnikami murzyńskimi, ponieważ bali się zemsty białych. Raz wypędzono go siłą. Zlitowała się nad nim jakaś wdowa i pozwoliła mu spać razem ze swymi dziećmi na moczarach. Sama jednak nie odważyła się położyć pod tym samym dachem. Poszła do shack swojej siostry.

Wraz z jej najstarszym synem chodziłem na bagna polować na pancerniki i inne zwierzęta, żebyśmy nie musieli głodować więcej niż to było absolutnie konieczne. Wodę do picia braliśmy z rynny. Pozostawiam ekspertom prawnikom decyzję na temat tego, w jakiej mierze można mówić o niewolnictwie na plantacjach trzciny cukrowej w Luizjanie.

Nie ma jednak żadnej wątpliwości, że coś takiego istnieje na Florydzie. Na Florydzie nawet minister sprawiedliwości oskarżył właścicieli plantacji o uprawianie niewolnictwa, co jednak nie zmieniło w najmniejszym stopniu istniejących stosunków.

Trzcina jest tu ścinana jeszcze długim, ciężkim nożem (machete), a po żmudnej, całodziennej pracy pędzi się ludzi jak bydło nie do domu pod własny dach, lecz do obozów dla niewolników, gdzie często ponad sto osób mieszka w jednym pomieszczeniu.

Nawet największym towarzystwom telewizyjnym nie udało się przeniknąć do tych obozów. Tą drogą udało się natomiast rozdzielić rodziny czarnych, tak samo jak w okresie niewolnictwa, i w rezultacie zniszczyć je, gdyż kobiety nie mogły przebywać w obozach.

Są co prawda również obozy pracy, w których mogą mieszkać całe rodziny. Należy jednak wątpić, czy sytuacja tych rodzin jest znacznie lepsza, ponieważ wszyscy są tu tak od siebie uzależnieni, że nie mogą sobie pozwolić nawet na posłanie dzieci do szkoły. Po to, żeby wyżyć, trzeba niekiedy każdego członka rodziny zabierać do pracy w polu. Dotyczy to między innymi również robotników zatrudnionych w sadownictwie i rolnictwie.

Podczas gdy dzieci w Luizjanie nie dostają bodaj jednej pomarańczy w roku, dzieci na Florydzie toną wprost w pomarańczach. USA są jedynym bogatym krajem kapitalistycznym, w którym wciąż jeszcze jest dozwolona praca dzieci, mimo że formalnie została zniesiona w 1911 r., przynajmniej w fabrykach i kopalniach. Do chwili obecnej jedna czwarta całych zbiorów owoców w USA zrywana jest przez dzieci w wieku poniżej 16 lat.

Było dla mnie przyjemnym zaskoczeniem, kiedy spotkałem ubogą białą kobietę, która nie przypisywała bezpośrednio Murzynom winy za jej własne nieszczęścia, gdyż zazwyczaj robienie z Murzynów kozłów ofiarnych jest wśród ubogich białych rzeczą całkiem normalną. Jej rodzinne miasto, Immokalee miało więcej obozów niewolników niż jakikolwiek inny ośrodek i akurat tu wtrącono niedawno do więzienia kilku białych właścicieli obozów dla niewolników.

Warunki są tam jednak wciąż takie same, a obozów strzegą obecnie zbrojne straże strzelające do każdego, kto próbuje wejść... Nawet biali „rednecks" („rednecks" — biedni biali farmerzy ze stanów południowych) reprezentujący typ ludzi gwałtownych, znani z tego, że szybko biorą się do bicia, ostrzegali mnie przed udaniem się do tego miasta i nie chcieli zawieźć mnie też za dnia. Tylko przez tydzień mieszkałem tam u biednych robotników rolnych.

W jakiś sposób udało mi się zaprzyjaźnić z czarnym uzbrojonym wartownikiem, który podążał za mną stale w pewnej odległości, żeby mnie „ochraniać". Zarówno on, jak i szef policji, mówili mi, że w ciągu ostatniego półrocza — w miejscowości liczącej 3 tys. mieszkańców — znaleziono na ulicach 25 trupów. Każdej nocy słychać było strzelaninę. Widziałem tam więcej krwi niż gdziekolwiek indziej w Ameryce. Każdego ranka stali tam ludzie, którzy zostali pobici i obrabowani w nocy i próbowali wydostać się z miasta. Wielu nigdy nie wydostanie się z tych obozów niewolników.

★

Holdtowi grożono coraz jawniej ze względu na to, że wszystko co widział starał się fotografować. Zamieszkał wreszcie u Indian w pobliżu miasta, ale i stamtąd kazano mu się wynieść. Holdt wiedział, że to nie żarty i ulotnił się.

Przy podobnych okazjach często jeszcze mieszkałem u Indian, nigdy ich jednak świadomie nie szukałem, ponieważ — kiedy byłem u nich — miałem poczucie winy. Są oni prawie bez przerwy nachodzeni przez antropologów i etnologów. Mimo to postanowiłem walczyć wspólnie z nimi, gdy w Wounded Knee zorganizowali zbrojne powstanie przeciwko rządowi.

Wounded Knee był dla mnie punktem zwrotnym. Lewica przez cały czas idealizowała przemoc zbrojną. Wielu z nas było zmęczonych demonstracjami i dlatego niewiele dzieliło nas od zbrojnego powstania. Jednakże Wounded Knee było przeżyciem deprymującym.

Wiele czasu Holdt spędził u bogatego bankiera z Alabamy. Należał on do białych liberałów i w swoich bankach zatrudniał Murzynów. Majątek zdobył między innymi w ten sposób, że biednym czarnym dzierżawcom ziemi udzielał pożyczek na zakup mułów czy wozów mieszkalnych, żeby mogli się wynieść z nędznych i przeciekających shacks. W takich wozach mieszka w tej chwili 30 mln biednych Amerykanów, zwanych „plastykowym proletariatem". Oczywiście pożyczek udzielał nie bezinteresownie. I chociaż uchodził za liberała, bankier ten również hołdował obowiązującej filozofii systemu, że kto głoduje, sam sobie jest winien, bo nie chce pracować. Ale jak to się dzieje, że wielu głodujących robotników pracuje ciężej i dłużej niż ci, którzy ponoszą winę za to, że tamci głodują — pisze Holdt.

Przez jakiś czas Holdt mieszkał w Alabamie u samotnej Murzynki z dzieckiem. Po jego wyjeździe biali spalili jej dom tylko dlatego, że ośmieliła się udzielić gościny białemu człowiekowi. W płomieniach zginął jej brat. Na Florydzie znalazł się wśród biednej rodziny, gdzie — jak pisze — mimo nędzy i choroby gościła miłość. Tu obserwował pewnego dnia start rakiety kosmicznej.

Stary, czarny człowiek nie zauważył w ogóle, że rakieta wznosiła się powoli ponad jego domem, bo nie miał radia, które mogłoby go powiadomić, kiedy odpali ten miliardowy projekt. A gdyby się dowiedział, to przecież, ze względu na niedożywienie, był i tak zbyt chory, żeby podnieść głowę i popatrzeć na rakietę.

*) „Shacks" — chałupy, baraki, nędzne pomieszczenia.

TVP TVP TVP TVP TVP

„Rzecz Muzyczna-Łomża" - powstawanie programu

Telewizja stworzyła województwu szansę szerokiej prezentacji dorobku i możliwości w dziedzinie kultury

Telewidzowie mieli już okazję obejrzeć wiele programów pn. „Rzecz Muzyczna" prezentowanych przez Naczelną Redakcję Muzyczną PR i TV. Dziennikarze „Życia" byli świadkami powstawania kolejnej pozycji cyklu.

Po ulicach Łomży krąży sporo samochodów z warszawskimi znakami rejestracyjnymi — od kilku dni operuje tu kilkudziesięcioosobowa ekipa telewizyjna. Największy ruch panuje w Wojewódzkim Domu Kultury, gdzie odbywają się próby i gdzie dokonuje się rejestracji obszernych fragmentów całości.

Reżysera Lecha Emfazego Stefańskiego zastajemy, gdy, klęcząc na scenie, ogromnymi literami wpisuje kredą na czarnym kartonie tekst zapowiedzi, którego stremowany artysta ludowy — starszy już mężczyzna nie może jakoś powtórzyć z pamięci. Po chwili pisanie już skończone, reżyser schodzi z estrady, idzie w głąb widowni. Staje, trzyma planszę w rękach wyciągniętych nad głową, daje znak. Zapalają się czerwone lampki kamer, mężczyzna przed mikrofonem, wpatrzony w karton z tekstem zaczyna mówić: Witamy państwa na drugiej części koncertu „Rzecz Muzyczna — Łomża".

— Tak jak we wszystkich innych programach cyklu celem jest pokazanie dorobku kulturalnego, a w szczególności muzycznego, województwa, mówi LECH EMFAZY STEFAŃSKI. Idzie nam także o to, by ujawnić nowe inicjatywy, ambicje i możliwości regionu w pobudzaniu pulsu życia muzycznego. Ze strony władz woj. łomżyńskiego spotkaliśmy się z pełnym zrozumieniem naszych intencji i jak najdalej idącą pomocą. Powstający program jest wspólnym dziełem Łomży i telewizji. Ta „Rzecz Muzyczna" pomyślana jest jako koncert dla miejscowej publiczności, uzupełniony licznymi materiałami filmowymi — dokrętkami z pleneru, m.in. z miejscowości w których działają poszczególne grupy czy soliści, z pięknych skansenów w Nowogrodzie i w Ciechanowcu.

— Program, który ma być emitowany za kilka tygodni w kolorze, składa się z dwóch części, mówi współautorka scenariusza ANNA KOMOROWSKA, w której rękach jest też strona redakcyjna. Część pierwsza — to koncert muzyki poważnej z udziałem miejscowych wykonawców oraz zaproszonych artystów. Część druga to występy zespołów pieśni i tańca, kapel i instrumentalistów ludowych. Dotychczas brałam udział w przygotowaniu audycji „Rzecz

Na sali kompiet widzów

Muzyczna" w Białymstoku i w Kaliszu. Łomża przyniosła nowe problemy, ciekawe zjawiska, program pozwoli pokazać szerszej publiczności także ofiarnych, pełnych pasji ludzi, którym sprawy rozwoju kultury tak bardzo leżą na sercu.

Na scenie wciąż zmieniają się zespoły, po rejestracji wykonawcy biegną do monitora kontrolnego, głośno komentują swe występy, słuchają uwag reżysera, ekipy technicznej. Czasem nagranie trzeba powtarzać kilka razy, by w końcu osiągnąć zadowalający efekt.

— Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak skomplikowana i ciekawa jest praca telewizji — mówi obserwująca próby mieszkanka Łomży HANNA ROGACZEWSKA. — Sądziłam, że przy rejestracji wystarczy odpowiednio ustawić i włączyć kamery, tymczasem rzecz wymaga żmudnych, drobiazgowych przygotowań, bez których wszystko toczyłoby się bez składu i ładu.

— Rzeczywiście, postronnemu widzowi przyglądającemu się pracy telewizji raczej trudno uchwycić sens wszystkich działań, zwłaszcza że oprócz rejestracji koncertu jest jeszcze rejestracja w terenie i dokrętki filmowe — mówi kierownik produkcji TADEUSZ STANIUKIEWICZ. — Ostateczny kształt zyskuje przecież program dopiero po zmontowaniu. Pierwszy kontakt z łomżyńskimi władzami przedstawiciele kierownictwa Redakcji Muzycznej nawiązali już wiele tygodni temu, wspólnie powstała koncepcja. Tadeusz Miekin i ja przyjeżdżaliśmy tu wielokrotnie, by ustalić niezbędne dane o warunkach pracy kamer, systemie energetycznym, łączności, zakwaterowaniu ekip itp. Muszę powiedzieć, że na ogół wszystko przebiega sprawnie.

W garderobie, urządzonej w jednej z sal mieszczących się w tym samym co WDK gmachu Muzeum Okręgowego zastajemy Antoniego Łempickiego z Łempic, który wraz ze swą liczną rodziną dał na scenie imponujący pokaz gry na ligawkach. — Robię ligawki od wielu już lat — mówi ANTONI ŁEMPICKI. — Bierze się długą, średniej wielkości gałąź sosnową, rozcina, wydrąża od środka, a potem skleja obie części i okręca pędami jałowca. Tradycja adwentowego grania na ligawkach zamierała, chciałem więc przypomnieć ludziom ten stary zwyczaj. Każdy instrument ma inny dźwięk, dla osiągnięcia odpowiedniej głośności przy graniu nachyla się go ku studni. Głos niesie wtedy kilka kilometrów, zwłaszcza w mroźny dzień. Łempice leżą koło Ciechanowca. Dyrektor tamtejszego Muzeum Rolnictwa Kazimierz Uszyński co roku organizuje konkursy na ligawkach w ostatnią niedzielę adwentu.

— Na naszym terenie mamy do czynienia z bardzo żywotnym folklorem Kurpiów Zielonych, Podlasia oraz z elementami sztuki ludowej Mazowsza — mówi dyrektor WDK MARIA PIEROŻYŃSKA. — Staramy się jak tylko można, pomagać artystom ludowym. Co roku organizujemy wojewódzki przegląd solistów, gawędziarzy i kapel oraz imprezy o szerszym zasięgu, takie m.in. jak majowe Święto Kultury Staropolskiej w Łomży i wojewódzki przegląd folklorystyczny w Kolnie.

Pielęgnując bogactwo sztuki ludowej, nie zapominamy też i o innych dziedzinach. Działają chóry, koncertuje młodzież szkół muzycznych z Łomży i Grajewa. Przy Łomżyńskim Towarzystwie Muzycznym powstała orkiestra kameralna. Liczymy, że występujący w niej instrumentaliści wzmocnią bardzo dotychczasową nikłą kadrę nauczycieli muzyki i instruktorów ognisk muzycznych.

★

Zainteresowanie imprezą jest w mieście wielkie. Ludzie gromadzą się przed gmachem WDK na długo przed koncertem. Sala wypełnia się kompletem widzów. Są wśród nich m.in. robotnicy z Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew", fabryki, której tkanin użyto w oprawie scenograficznej, pracownicy innych placówek. Przybywają przedstawiciele miejscowych władz.

Na estradzie zajmuje miejsce orkiestra kameralna pod batutą Mieczysława Szymańskiego. W tym młodym zespole grają instrumentaliści z Łomży, spora grupa na razie dojeżdża z innych miast. Z towarzyszeniem łomżyńskiej orkiestry Romans F-dur Beethovena gra na skrzypcach Stanisław Kawalla. Prezentuje się orkiestra szkoły muzycznej, której niejeden absolwent zasili pewnie w przyszłości, po odpowiednich studiach, grono tutejszych kameralistów. Oklaski zbierają przedstawiciele sztuki dotychczas na łomżyńskiej scenie nie wykonywanej — baletu: Janina Galikowska i Jerzy Graczyk z Warszawskiego Teatru Wielkiego. W Tańcu Norweskim Edwarda Griega towarzyszą im grając na fortepianie na 4 ręce Beata i Małgorzata Zalewskie, zaś w Tańcu Węgierskim nr 6 Jana Brahmsa — również na fortepianie, tyle że na 6 rąk — Ewa Dąbrowska, Jolanta Boguska, Anna Graba. Są to uczennice łomżyńskiej szkoły muzycznej I stopnia.

Występują jeszcze chóry, ale największe chyba wrażenie pozostawia ogromna biegłość miejscowego kontrabasisty — Wiesława Sokołowskiego, który interpretuje fragmenty Sonaty d-moll Benedetto Marcello. W sumie ta część koncertu była dowodem coraz większych aspiracji muzycznych wojewódzkiej Łomży.

Drugą część wieczoru wypełniła panorama folkloru ziemi łomżyńskiej. Popisywali się soliści, zespoły, mieniły się w tańcach barwne stroje kurpiowskie i podlaskie. Zgraniem głosów i humorem imponowały wokalistki ze wsi Dąbrowa-Łazy, zespół śpiewaczy i kapela z Nowogrodu.

Obiecujące zadatki wykazuje pracujący od niedawna Zespół Pieśni i Tańca „Łomża". Oklaski narastają z występu na występ, ale prawdziwą, długo nie milknącą, burzę braw wywołuje nieprawdopodobna gracja, lekkość, jakaś naturalna szlachetność ruchów członków zespołu z wsi Wojny—Krupy w tańcu „Kontro". Ten porywający taniec pochodzenia dworskiego, wykonywany kiedyś chętnie w podlaskich zaściankach, zanikł w ostatnich kilkudziesięciu latach, a obecnie dzięki inicjatywie Sabiny Sadowskiej i skupionych w prowadzonym przez nią zespole rolników, został zrekonstruowany. Zawołanym tancerzom towarzyszył mistrz nad mistrze w grze na harmonii — Stanisław Dmochowski ze wsi Ślepowrony.

★

— Wieczór był trafnym nawiązaniem do kulturalnych tradycji naszej ziemi — powiedziała po koncercie pani HELENA CZERNEK, działaczka jak mało kto zasłużona dla kultury regionu, pełniąca dziś funkcję sekretarza Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego. — Ludzie tu kochają muzykę; jeszcze przed wojną odbywały się nad Narwią liczne koncerty, no i nie można zapominać, że z podłomżyńskiego Drozdowa wywodzą się Lutosławscy. Ze wszech miar słuszne jest pogłębienie zainteresowań wyrastających z tych tradycji.

— Telewizja stworzyła nam szansę wyjątkowo szerokiej prezentacji naszego dorobku i możliwości w dziedzinie kultury — powiedziała nam ELŻBIETA SZRAJER — zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Łomży. Dla wszystkich twórców, wykonawców i działaczy, a także dla tych, którzy koncert oglądali lub go obejrzą jest ten program okazją do satysfakcji. Jednocześnie obliguje on nas, by ciesząc się z osiągnięć w istotny sposób wzbogacić nasze życie kulturalne o nowe inicjatywy; także te, które zrodziły się w toku tworzenia „Rzeczy Muzycznej".

★

„Rzecz Muzyczna — Łomża". Scenariusz: Anna Komorowska i Lech Emfazy Stefański; reżyseria: L. E. Stefański; realizacja telewizyjna: Piotr Struś; scenografia: Maria Irzyk; redakcja: Anna Komorowska; kier. produkcji: Tadeusz Staniukiewicz i Tadeusz Miekin; realizacja światła: Napoleon Czerwiński; realizacja dźwięku: Jacek Szymański; operatorzy kamer: Wojciech Janus, Andrzej Maleszewski, Gabriel Kossowski, Andrzej Pieczyński; inżynier wozu: Kazimierz Pierścieniak.

Tekst: ADAM CIESIELSKI
Zdjęcia: ZBIGNIEW FURMAN

Sport · Sport · Sport · Sport · Sport

Lepiej niż we Francji

(P) W Bretanii polscy kolarze przygotowujący się do Wyścigu Pokoju zajęli cztery pierwsze miejsca. Jeszcze lepiej spisała się grupa kandydatów do reprezentacji, która startowała w Turcji. Sześcioetapowy wyścig „Wzdłuż Morza Śródziemnego" zakończył się generalnym triumfem Polaków, którzy zajęli sześć czołowych miejsc w klasyfikacji indywidualnej.

Polscy kolarze wygrali także wszystkie etapy. Zwyciężali kolejno: I etap (110 km) — Tadeusz Wojtas przed Januszem Bieńkiem i Janem Brzeźnym; II etap (65 km) — 1. Szozda, 2. Bieniek, 3. Janusz Pożak; III etap (84 km) 1. Pożak, 2. Szozda 3. Ilie Valentin; IV etap (129 km) — 1. Brzeźny, 2. Szozda, 3 Wojtas; V etap (123 km) — 1. Ryszard Wieczorek, 2. Pożak, 3. Hassan Khan (Turcja); VI etap (134 km) — 1. Pożak, 2. Guenther Schabel (RFN), 3. Senturan Yurku (Turcja).

W końcowej klasyfikacji indywidualnej triumfował Tadeusz Wojtas przed Stanisławem Szozdą i Janem Brzeźnym. Czwarty był Bieniek, piąty Wieczorek, a szósty Pożak. Dopiero siódme miejsce zajął najlepszy spośród startujących w wyścigu Rumunów — Ilie Valentin, który stracił do zwycięzcy ponad 17 min.

Trener Adam Gęszka towarzyszący kolarzom w Turcji twierdzi, że cała szóstka Polaków pojechała znakomicie. W bardzo trudnej sytuacji znajdzie się więc trener Zbigniew Busin, który spośród 12 zawodników będzie musiał wybrać szóstkę na tegoroczny Wyścig Pokoju.

Mistrzostwa Europy w stylu wolnym

(P) Od 5 do 7 maja w Sofii walczyć będą o mistrzostwo Europy zapaśnicy w stylu wolnym. Polska ekipa liczy 10 zawodników. Są to: Władysław Olejnik (w 48 kg), Władysław Stecyk (52 kg), Marian Skubacz (57 kg), Tadeusz Łuczywo (62 kg), Dariusz Ćwikowski (68 kg), Piotr Lazar (74 kg), Henryk Mazur (82 kg), Tomasz Busse (90 kg), Bogusław Naumowicz (100 kg) i Adam Sandurski (+100 kg). Zabrakło miejsca w drużynie dla Pawła Kurczewskiego i Jana Falandysa, którzy odnieśli kontuzje. Nie zakwalifikował się do reprezentacji brązowy medalista z poprzednich mistrzostw (w Bursie) Jan Górski. Przegrał on rywalizację z Mazurem. Debiutantem jest Marian Skubacz. Szanse na medale mają: wicemistrz świata i brązowy medalista mistrzostw Europy Stecyk oraz Busse i Mazur.

Legia wygrała z Szombierkami 2:1

Bramki strzelili: dla Legii — Banaszak (w 34 min.) i Deyna (w 47 min.); dla Szombierek — Byś (w 8 min.).

Legia pożegnała swych kibiców zwycięstwem nad Szombierkami, ale nie było to rozstanie serdeczne i optymistyczne. Na szczęście do coraz słabszej gry wojskowych przyzwyczajaliśmy się przez całą niemal rundę wiosenną, więc tragedii z mizernego poziomu spotkania na Stadionie Wojska Polskiego nikt nie robił. Przeciwnie, wypada nawet pochwalić legionistów za ambicję, bo w meczu, w którym nic już właściwie zyskać nie mogli, uparcie dążyli do zwycięstwa i co ciekawsze osiągnęli je. A przecież Szombierkom bardzo zależało na remisie przynajmniej.

Takie było właśnie nastawienie obu drużyn. Legioniści atakowali dość nieporadnie, a bytomianie bronili się nie zapominając oczywiście o kontrach. I właśnie z takiej akcji w 8 min. goście zdobyli prowadzenie. Obrońcy warszawscy zbyt późno się cofnęli i Jan Byś z 10 metrów celnie strzelił. Piłkarze Szombierek w 13 i 27 minucie mogli z podobnych zagrań podwyższyć nawet wynik, ale Nagiel i Grzywaczewski nie wykorzystali doskonałych okazji.

Legia nie miała tylu sytuacji. Goście umiejętnie bronili się już w środkowej strefie boiska, rzadko więc napastnikom wojskowych udawało się przedrzeć pod bramkę Jana Karwackiego. Trzykrotnie w pierwszej połowie usiłował robić to Banaszak, ale skutecznie strzelił dopiero w 34 minucie. Piękne było to uderzenie z 20 metrów; piłka trafiła w poprzeczkę i wpadła do bramki.

Tuż po wznowieniu gry Kazimierz Deyna wykorzystał błąd obrońców Szombierek i podwyższył na 2:1, legionistom to wystarczyło, a bytomscy piłkarze nie potrafili skutecznie zaatakować.

Jedyną godną odnotowania akcję przeprowadzili później legioniści (w 86 minucie), kiedy to piłka po strzale Tadeusza Nowaka trafiła w poprzeczkę.

(L.S.)

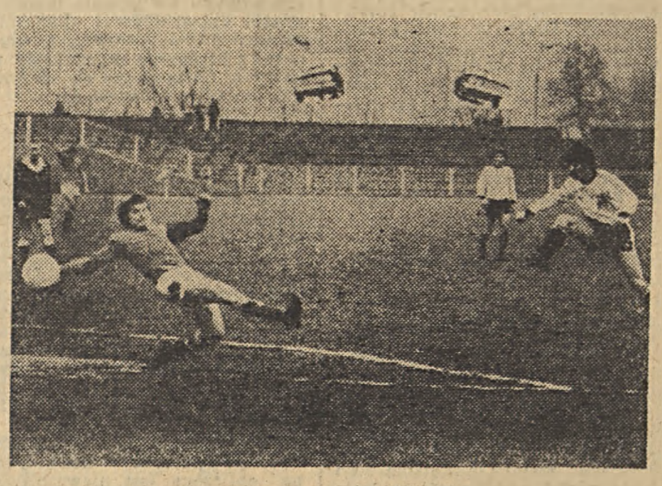

Banaszak strzela pierwszą bramkę dla Legii.
Fot. Zbigniew Furman

WIDZEW — RUCH 2:4 (2:4)

Bramki dla Ruchu zdobyli: Beniger — 2 (27 i 30 min.), Lorens (31 min.), Buła (45 min.); dla Widzewa: Błachno (36 min.) i Jakubczak z Ruchu (samobójcza — 43 min.). Widzów 6 tys.

W ciągu 7 min. (między 27 a 34 min.) Widzew stracił 3 bramki. Odpowiedź łodzian była szybka, ale nie tak skuteczna. Tadeusz Błachno ostro strzelił obok słupka i Piotr Czaja skapitulował, a 7 min. później znów wyjmował piłkę z bramki, gdy jego obrońca Tadeusz Jakubczak strzelił głową do własnej siatki. Jeszcze przed przerwą Ruch powiększył przewagę. Bronisław Buła egzekwował z 20 metrów rzut wolny i jego strzał w górny róg wylądował w siatce Stanisława Burzyńskiego, który nawet nie próbował interweniować, ale bramkarz gospodarzy chyba w całej wiosennej rundzie nie obronił tylu strzałów, co w pierwszych 45 minutach gry z Ruchem.

W drugiej części meczu łodzianie grali już lepiej, jednak nieskutecznie i chaotycznie, strzelając wiele razy bardzo niecelnie.

ZAGŁĘBIE — ŁKS 3:1 (3:0)

Bramki zdobyli — Mazur (27 min.), Rudy (36 min. z rzutu wolnego), Szaryński (41 min.), dla ŁKS: Nowak (62 min.). Widzów 5 tys.

Ostatnią szansę w utrzymaniu się w ekstraklasie piłkarze Zagłębia wykorzystali w stu procentach. Po dobrej grze w pierwszej części meczu uzyskali oni 3 bramki, które w efekcie przesądziły o końcowym zwycięstwie. Najładniejsza bramka meczu padła w 36 min. z rzutu wolnego z odległości 35 metrów, egzekwowanego przez Wojciecha Rudego, który strzelił w samo okienko.

POLONIA — POGOŃ 1:1 (0:0)

Bramki zdobyli: dla Polonii — Studziżba (58 min.), dla Pogoni Klasa (75 min.). Widzów około 6 tys.

Pożegnanie z ligą nie wypadło na boisku w Bytomiu zbyt efektownie. Na grze obu zespołów zaważyła olbrzymia stawka spotkania. Zarówno Polonia jak i Pogoń, zagrożone spadkiem, grały bardzo nerwowo. W pierwszej części spotkania lekka przewaga należała do gospodarzy, którzy częściej byli w posiadaniu piłki, pod bramką szczecinian całkowicie jednak zawodzili.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Padły jednak bramki. W 58 min. na strzał z dystansu zdecydował się Studziżba i okazało się, że jest to świetna metoda zdobywania goli. Od tego momentu gospodarze cofnęli się na swoją połowę. Coraz częściej dochodziło do spięć pod bramką Chwolika. W 75 min. Klasa wykorzystał dośrodkowanie Stańczyka i zdobył wyrównanie.

Sportowy tydzień w telewizji

(P) Najbliższy tydzień obfitować będzie w wiele ważnych imprez sportowych, m.in. mistrzostwa świata w boksie, rozgrywki UEFA juniorów w piłce nożnej oraz Wyścig Pokoju. Oto szczegółowy program Polskiej Telewizji.

4 maja — program I, godz. 22,25—23,55 mistrzostwa świata w hokeju na lodzie (mecze Szwecja — ZSRR i CSRS — Kanada);

5 maja — program II, godz. 17,40—18,30 — „Turystyka i wypoczynek", program I, godz. 21,45—22,30 turniej UEFA mecz Polska — Hiszpania, program II — godz. 22.45—23,15 — „Wokół stadionów";

6 maja — program II, godz. 16,00—17,50 — finały Pucharu Polski w piłce nożnej Zagłębie — Piast, program I — Studio Sport w „Studio 2", a w nim godz. 16,45—16,55 „Mundial 78", oraz godz. 17,40—19,05 — impreza szachowa, a także o godz. 22,30—23,00, 23,20—23,40 i 1,00—1,30 mistrzostwa świata w boksie i mistrzostwa świata w hokeju na lodzie ZSRR — CSRS;

7 maja — program I, godz. 8,20—8,55 — wiadomości sportowe, kalejdoskop wydarzeń sportowych oraz Telewizjada, program II, godz. 11—13,30 — kolarski wyścig MON, program II — godz. 16,50—17,50 — turniej UEFA — mecz Polska — Turcja, program I, 22,50—23,50 mistrzostwa świata w boksie.

8 maja — program I, godz. 21,45—24.00 — mistrzostwa świata w boksie oraz mistrzostwa świata w hokeju na lodzie (mecze CSRS — Szwecja, i ZSRR — Kanada);

9 maja — program I, godz. 14,35—14,55. „Jutro wyścig", program I, godz. 17,50—18,50 turniej UEFA i mecz Polska — Anglia, program I godz. 22,30—23.30 — mistrzostwa świata w boksie;

10 maja — program I godz. 22.00—22,50 i 23,05—24,05 Studio Sport, w nim I etap Wyścigu Pokoju oraz finały Pucharu Europy w piłce nożnej Liverpool — Brugge oraz mistrzostwa świata w boksie i hokeju na lodzie.

Piłkarze RFN nie obronią tytułu — tak twierdzi Gerd Mueller

Piłkarze RFN nie zdobędą tytułu mistrza świata — stwierdził w wywiadzie dla „Die Welt" były reprezentant kraju Gerd Mueller. Dlaczego? Drużyna gra nie tak szybko jak za moich czasów, brak w niej indywidualności na miarę Beckenbauera, Grabowskiego, Breitnera czy Overatha. Moim faworytem jest Brazylia, która zaimponowała mi podczas europejskiego tournee.

Brazylijski optymizm

Piłkarze Brazylii zbierają zasłużone komplementy za swą grę w zwycięskim spotkaniu z Peru (3:0). Gospodarze wystąpili osłabieni brakiem Ze Marii i Gila, ale ich dublerzy spisywali się świetnie. Wprowadzony po przerwie Reinaldo zdobył dwie bramki, a Dirceu, który zmienił Rivelino mądrze kierował grą drużyny.

Optymizm wśród brazylijskich kibiców rośnie. Udane tournee po Europie i dobra gra w spotkaniu z Peru sprawiły, że w tym kraju nikt nie ma wątpliwości, kto zdobędzie tytuł mistrza świata.

Pojedynek Brazylia — Peru oglądało na stadionie Maracana 180 tys. widzów. Brazylijczycy wystąpili w składzie: Leao — Toninho, Oscar, Amaral, Edinho, Batista, Cerezo, Rivelino (Dirceu), Zico, Ze Sergio, Nunes (Reinaldo).

Trener Meksyku narzeka na chłód

Trener reprezentacji Meksyku Jose Antonio Rocca miał po meczu z VFB Stuttgart (0:0) bardziej zadowoloną minę, niż trzy dni temu po porażce 0:2 z Hiszpanią. „Mistrzem grupy II zostanie RFN, a Meksyk walczyć będzie z Polską o drugie premiowane awansem miejsce — powiedział. Puchar FIFA zdobędzie natomiast Brazylia".

Piłkarze Meksyku udali się do Helsinek, gdzie 3 maja zmierzą się z amatorską reprezentacją Finlandii. „W Helsinkach dopiero pokażemy na co nas stać — stwierdził trener Rocca. Dotychczas odczuwaliśmy jeszcze skutki zmiany klimatu, a najbardziej daje się nam we znaki chłód panujący w Europie".

23 piłkarzy Austrii

Trener reprezentacji Austrii, Helmut Senekowitsch ustalił skład 23-osobowej reprezentacji na mistrzostwa świata. 9 maja wybrani zawodnicy zbiorą się na zgrupowaniu w Wiedniu, a 12 maja rozegrają kontrolny mecz z zespołem Hertha BSC. Po tym spotkaniu zapadnie decyzja, który z piłkarzy pozostanie w domu.

Oto reprezentanci Austrii:

BRAMKARZE — Friedl Koncilia (SSW Innsbruck), Erwin Fuschsbichler (Voeest Linz), Hubert Baumgartner (Austria Wiedeń);

OBROŃCY — Robert Sara (Austria) Eduard Krieger (Bruegge), Bruno Pezzey (SSW), Erich Obermayer (Austria), Peter Persidis (Rapid Wiedeń), Gerhard Breitenberger (Voeest), Ernst Baumeister (Austria);

ROZGRYWAJĄCY I NAPASTNICY — Heinrich Strasser (Admira Wacker), Herbert Prohaska (Austria), Kurt Jara (MSV Duisburg), Josef Hickersberger (Fortuna Duesseldorf), Roland Hattenberger (VFB Stuttgart), Guenter Happich (Wiener Sportclub), Herbert Weber (Sturm Graz), Hans Krankl (Rapid), Willy Kreuz (Fevenoord), Franz Oberacher (SSW), Hans Pirkner (Austria), Josef Stering (SSW), Walter Schachner (Alpine Donawitz). Rezerwowymi są: Gerard Flaischmann (Admira), Werner Kriess (SSW) i Karl Daxbacher (Austria).

Czy zdążą?

Na sześciu stadionach, które w czerwcu będą terenem walk piłkarzy 16 krajów o mistrzostwo świata, koniec kwietnia upłynął pod znakiem wytężonych prac wykończeniowych. Tak na stadionach River Plate i Velez Sarsfield w Buenos Aires, jak i w Rosario, Mar del Plata, Cordobie i Mendozie, pozostało już niewiele do zrobienia, aby można było poszczególne obiekty przekazać Argentyńskiej Federacji Piłkarskiej (AFA) i komitetowi organizacyjnemu „Mundial-78".

Przedstawiciele organizatorów mistrzostw systematycznie wizytują wszystkie stadiony. Szczególnie wiceprzewodniczący komitetu Alberto Lacoste często kursuje pomiędzy miastami, w których będą się toczyć mistrzowskie mecze. Po kolejnej inspekcji dokonanej w Rosario, Cordobie i Mendozie, C. Lacoste wyraził zadowolenie z postępu robót, jaki tam nastąpił od jego poprzednich wizyt w tych miastach.

River Plate na czele

Piłkarze River Plate przewodzą w stawce w rozgrywkach ligi argentyńskiej. Po 12 kolejkach spotkań River Plate ma 18 pkt. i wyprzedza Racing — 16 pkt. oraz Boca Juniors i Gimnasia y Esgrima — po 15 pkt. Piłkarze River Plate w 12 kolejce spotkań wygrali wyjazdowy mecz z zespołem All Boys 5:2.

Piłkarki Ruchu bez konkurencji

(P) W zakończonych w ubiegłą niedzielę rozgrywkach ekstraklasy piłki ręcznej kobiet zdecydowany sukces odniosły piłkarki zasłużonego dla polskiej „7" klubu Ruchu Chorzów. Podopieczne trenera Ludwika Biegasika spisywały się w trakcie rozgrywek znakomicie. Wygrały 14 kolejnych meczów mistrzowskich i wydawało się, że mogą ustanowić swoisty rekord — zakończyć rozgrywki bez straty punktu. Na finiszu zabrakło jednak chorzowiankom nieco sił, mimo to bilans jest imponujący: 24 zwycięstwa, 1 remis i 2 porażki. Następna drużyna w końcowej klasyfikacji — Skra Warszawa była gorsza aż o 10 pkt.

Mistrzostwo w 1978 r., jest dziewiątym tytułem Ruchu. Poprzednio chorzowianki triumfowały w latach 1961—64, 73—75, oraz przed rokiem. Warto podkreślić, że z chorzowskiego zespołu cztery zawodniczki Anna Kostowska, Elżbieta Czarnasiak, Gabriela Deda i Zofia Łowczyńska grały w reprezentacji kraju, która wywalczyła srebrny medal mistrzostw świata „grupy B" i awansowała do tegorocznych MŚ. W bieżącym roku Ruch odniósł też największy sukces w historii polskiej piłki ręcznej kobiet w rozgrywkach europejskich pucharów, awansując do półfinału PE.

Nie będzie meczu Iran — Polska II

(P) We wtorek PZPN otrzymał niespodziewany telegram z Teheranu od Irańskiego Związku Piłki Nożnej. Irańczycy odwołują planowane na 5 maja w Teheranie spotkanie swojej reprezentacji z II zespołem narodowym Polski. Odlot naszej ekipy miał nastąpić w środę, 3 maja, a trener Ryszard Kulesza i jego wybrańcy pakowali już walizki.

W uzasadnieniu swej decyzji irański związek piłkarski stwierdza, że gospodarze chcieli widzieć w swoim kraju najlepszą polską jedenastkę, złożoną z piłkarzy, którzy występować będą na mistrzostwach świata Argentynie. Mecz z zespołem Polski bez Laty, Szarmacha czy Deyny ich nie interesuje.

Składy ZSRR i USA na Belgrad

(P) Ustalono składy reprezentacji bokserskich ZSRR i USA na belgradzkie mistrzostwa świata. W ekipie radzieckiej nie ma ani jednego zawodnika z mistrzostw w Hawanie. Oto skład bokserów ZSRR (od papierowej do ciężkiej): Szamil Sabirow, Aleksander Michajłow, Feliks Pak, Wiktor Rybakow, Władimir Sorokin, Walery Lwow, Walery Raczkow, Wiktor Sawczenko, Leonid Szaposznikow, Nikołaj Jerofijew i Igor Wysocki. Najbardziej doświadczeni w ekipie radzieckiej są Wiktor Rybakow — brązowy medalista z Montrealu i Halle, Wiktor Sawczenko — brązowy medalista z Montrealu i złoty medalista z Halle, Leonid Szaposznikow — mistrz Europy z Halle i Igor Wysocki, który ma na swoim koncie zwycięstwo nad Kubańczykiem Teofilo Stevensonem. Debiutują w reprezentacji ZSRR: 19-letni Sabirow, 20-letni Michajłow i 23-letni Sorokin.

Bardzo młoda ekipę (średnia wieku wynosi 20 lat) przysyłają do Belgradu Stany Zjednoczone. Z jedenastu pięściarzy tylko dwóch walczyło poza USA. Są to Roger Leonard, zwycięzca w Turnieju im. Feliksa Stamma (wygrał w finale z Jerzym Rybickim) oraz Greg Page, który dobrze spisywał się w meczach USA — ZSRR w wagach ciężkich. Oto skład reprezentacji USA: Joe Rodriguez, Mike Felde, Jackie Beard, Eichi Jumawan, Melvin Paul, Donald Curry, Roger Leonard, Wilfrod Scypion, Monte Oswald, Elmer Martin i Greg Page.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA

4—7 maja w Poznaniu

Atrakcje Międzynarodowej Wiosny Estradowej

Karel Gott

W Poznaniu dobiegają końca przygotowania do Międzynarodowej Wiosny Estradowej, będącej corocznym spotkaniem reprezentantów rozrywki krajów socjalistycznych. Impreza organizowana jest przez Polską Agencję Artystyczną „PAGART" i „Estradę Poznańską", mecenat nad nią sprawuje Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Koncerty tegorocznej Wiosny przewidziano w dniach 4—7 maja.

Imprezy Wiosny Estradowej ściągają bardzo liczne grono wykonawców z kraju i z zagranicy. I tak estradę radziecką reprezentować będzie gruziński zespół „Orera" z solistką Nani Bregwadze; węgierską — Sarolta Zalatnay, Zoran Sztevanowity oraz „Locomotiv GT" i „V Moto Rock"; jugosłowiańską — grupa wokalno-instrumentalna „Smak"; kubańską — Mike Porcel z zespołem „Sintesis"; rumuńską — piosenkarka Corina Chiriac oraz soliści teatru muzycznego z Galati: Aleksandru Munteanu, Aleksandru Jula, Jonel Miron wraz z zespołem akompaniującym i 12-osobowym baletem; bułgarską — Lili Ivanova, Peter Czernev, Panajot Panajotos, Rosica Ganewa i grupa instrumentalna „Maki"; czechosłowacką — zespół „Modus" pod kierownictwem Jana Lehotskiego z solistką Marią Combitovą, Jiri Korn z zespołem instrumentalnym i baletem oraz piosenkarka Hana Busztikova; wizytówką estrady NRD będzie grupa młodych wykonawców — Uve Jensen, Ingrid Pollov, Brigitte Stefan, „Corny and Ass", duet taneczny Karin i Inge, klown Gin i zespół „Toast Band".

Nasi artyści przedstawią się w kilku programach. I tak w koncercie „Z wizytą u was, monsieur" wystąpią Magda Umer, Teresa Iwaniszewska, Maryla Rodowicz, Ewa Bem, Alicja Majewska, Grażyna Łobaszewska, Elżbieta Wojnowska, Elżbieta Adamiak, Lidia Stanisławska, Bożysława Kapica, Zbigniew Wodecki, Kazimierz Kowalski, Jacek Gintowt, Andrzej Sikorowski Leonard Kaczanowski, „Skaldowie" i grupa „Exodus". W koncercie „Jazz w obrazkach", który — podobnie jak i poprzedni program — reżyseruje Andrzej Wasylewski, publiczność zobaczy i usłyszy m. in. Hannę Banaszak, Jana Izbińskiego, Zdzisława Leśniaka, Mieczysława Mazura, Ryszarda Pełczyńskiego, Janusza Szprota, Marka Karewicza, Henryka Słaboszowskiego, Pawła Perlińskiego oraz grupy „Sami Swoi", „Come Back", Big Band Wrocław, „Spirituals and Gospels Singers", „Gold Washboard", „Vistula River Brass Band" i „Tropicale Thaiti Granda Banda".

W zapowiadającym się nader interesująco spektaklu poezji śpiewanej „Czas bez imienia" udział wezmą Maja Komorowska, Magda Umer, Anna Chodakowska, Ewa Dałkowska, Krzysztof Kolberger, Daniel Olbrychski, Krzysztof Wakuliński, Mirosław Konarowski.

Krakowski Teatr STU wystąpi ze swym znanym przedstawieniem „Szalonej lokomotywy" wg Witkacego, własne recitale przygotowali m. in. Urszula Sipińska, Krzysztof Krawczyk, duet Zubek — Banasik, grupa „Crash", będzie też można obejrzeć kabaret „TEY" w programie „Zbiórka, czyli z rolnictwem na Tey".

6 maja w Operze Poznańskiej przewidziano koncert galowy z udziałem m. in. Klari Katony (Węgry), Veroniki Fisher (NRD), Heleny Kamburowej i Nani Bregwadze (ZSRR), Emila Dymitrowa (Bułgaria), Angeli Similnej i Coriny Chiriac (Rumunia), Zvonka Spisica i Radojki Szwerko (Jugosławia), Grażyny Łobaszewskiej, Krzysztofa Krawczyka i orkiestry rozrywkowej PR i TV w Poznaniu. Część druga koncertu — to recital Karela Gotta.

Podczas Międzynarodowej Wiosny Estradowej odbędzie się konferencja teoretyczna z udziałem przedstawicieli ministerstw kultury i sztuki uczestniczących krajów, odbędą się również spotkania reprezentantów wytwórni płytowych, agencji autorskich itp. Już po raz drugi zorganizowany zostanie salon aparatury elektroakustycznej, oświetleniowej, dyskotekowej, studyjnej, w którym swoją ofertę przedstawią liczne znane firmy. (C)

Filmoteka Polska proponuje

Maj w „Iluzjonie"

W stałym cyklu **Historia filmu** program projekcji majowych przewiduje trzy pozycje: „Ptaki" Alfreda Hitchcocka, „Osiem i pół" Federico Felliniego i „Gwiazdy na czapkach" Miklosa Jancso.

Bestsellerem z myszką jest w w maju głośny ongiś film muzyczny produkcji amerykańskiej, zrealizowany w 1927 roku przez Alana Croslanda „Śpiewak jazzbandu".

Erich von Strohcim — aktor — ta seria projekcji poświęcona jest jednej z ciekawszych, a w swoim czasie nie docenionych indywidualności kina. Austriak, przybyły do Hollywood przed I wojną światową, zaczynał pracę jako chłopiec na posyłki. Już pierwsze filmy, jakie zrealizował, raziły producentów akcentami ostrej krytyki społecznej, odrazą wobec sknerstwa, hipokryzji, wyzysku. Rychło pozbawiony możliwości realizowania filmów Erich von Stroheim zaczął występować na ekranie jako aktor. Niektóre z jego kreacji przypomni obecnie „Iluzjon" w „Towarzyszach broni" Jean Reinora, „Gibraltarze" F. Ozepa, „Pięć grobów do Kairu" i „Bulwarze Zachodzącego Słońca" Billy Wildera.

Filmową sylwetkę **Jana Kiepury** przedstawi cykl projekcji poświęconych temu wybitnemu tenorowi. Składają się nań takie filmy jak: „Neapol, śpiewające miasto", „Dla ciebie śpiewam" i „W blasku słońca" w reż. C. Gallone oraz „Wszystkie kobiety" w reż. C. Lamaca.

Harold Lloyd — czyli jeden z czołowych komików amerykańskich epoki filmu niemego. Jego charakterystyczną sylwetkę i dowcip przypomną filmy: „Wnuk babci", „Ach te dziewczeta" i „Jeszcze wyżej" w reż. F. Newmeyera, „Gwałtu co się dzieje" w reż. S. Taylora oraz montażowy film zrealizowany w roku 1962 przez Harolda Lloyda pt. „Komiczny świat Harolda Lloyda".

W cyklu poświęconym **Howardowi Hawksowi** zmarłemu niedawno, jednemu z weteranów kina amerykańskiego, związanemu z Hollywood od początku lat dwudziestych, „Iluzjon" przypomni tym razem następujące utwory tego reżysera: „Rzeka czerwona", „Ziemia faraonów", „Rio Bravo" i „Hatari".

W serii **Filmy o sztuce — biografie malarzy** program projekcji majowych proponuje obejrzenie: „Pasji życia" w reż. Vincente'a Minelli, „Udręki i ekstazy" w reż. Carola Reeda, „Moulin Rouge" w reż Johna Hustona i „Montparnasse 1919" w reż. J. Beckera.

Filmy science-fiction reprezentują na ekranie „Iluzjonu" następujące pozycje: „Fahrenheit 451" w reż. Francois Truffaut, „Ostatni brzeg" w reż Stanley Kramera, „Ikaria XB-1" w reż. J. Polaka i „Wchikuł czasu" w reż. Gabora Pala.

O szpiegach po angielsku to cykl sensacyjny, w którym przedstawione zostaną filmy: „Bałkany" i „Tajny agent" w reż. Alfreda Hitchcocka, „Nieuchwytny Smith" w reż. L. Howarda, „Odette S-23" w reż. Henry Wilcoxa i „Tajemniczy nieznajomy" w reż. F. Laundera.

Mały Iluzjon przygotował dla najmłodszych widzów program na który złożą się: „Wezwanie dla Robin Hooda" w reż. Ch. Pennnigton — Richardsa, „Mała księżniczka" w reż. W. Langa, „Cudowna lampa Aladyna" w reż. J. Image, „Cyrk jedzie" w reż. Ch Bartona. (ind).

Postscriptum

Co na jubileusz Feliksa Parnella?

Nestor polskiego baletu — czołowy, a zarazem ostatni już z twórczych kontynuatorów najlepszych tradycji narodowych w naszym balecie — Feliks Parnell dobiega osiemdziesiątki. Niezaangażowany do czynnej działalności choreograficznej niedługo przed otwarciem łódzkiego Teatru Wielkiego, dalej związany z Łodzią, od czasu do czasu służy jeszcze swym wielkim doświadczeniem polskiemu baletowi — choć ten, niepomny na własne tradycje, dawno przesunął już Parnella na karty historii.

Nie tak dawno zaprosił mistrza do współpracy szczeciński Teatr Muzyczny, powierzając mu oprawę choreograficzną widowiska muzycznego otwierającego działalność sceny na Zamku Książąt Pomorskich. Premiera „Kuligu" Schillera w opracowaniu choreograficznym Feliksa Parnella odbyła się w połowie kwietnia.

Do jubileuszu Parnella pozostało jeszcze kilka miesięcy, ale już dziś przypominamy o tej uroczystości, by nie zabrakło jej patrona i czasu na przygotowania. Nie wolno bowiem zbagatelizować benefisu twórcy, którego wpływ do dziś jest widoczny w naszym balecie, w osobach czołówki polskich choreografów. A są powody do obaw, bo pamięć zawodzi nie tylko ludzi, ale i całe środowiska...

Przed paroma dniami Jan Berski na łamach „Kultury" rzucił wyzwanie naszym historykom baletu (teatru) i dyrekcjom teatrów operowo-baletowych, zapytując: „gdzie jest monografia naszego najwybitniejszego choreografa pierwszej połowy XX wieku, co stało się z jego wspaniałymi baletami?" Dołączamy się do tego pytania, i uzupełniamy je. Feliks Parnell jest bowiem również autorem wspomnień, które od dawna oczekują na fachowe opracowanie redakcyjne i wydanie. Które z powołanych do tego wydawnictw przygotuje edycję „Wspomnień" Parnella na jego 80-lecie? (pch)

Pokonkursowa wystawa malarstwa w Poznaniu

Jedną z najciekawszych imprez plastycznych w Poznaniu jest organizowany rokrocznie Ogólnopolski Konkurs im. J. Spychalskiego. Patronują tej imprezie: Min. Kultury i Sztuki, Związek Polskich Artystów Plastyków, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego oraz poznańskie Biuro Wystaw Artystycznych. Konkurs przeznaczony jest dla malarzy i cieszy się wśród nich dużym powodzeniem. W pierwszych imprezach poznańskich uczestniczyli wybitni przedstawiciele polskiego malarstwa reprezentujący różne generacje artystyczne. Wśród laureatów dotychczasowych konkursów im. J. Spychalskiego znajdują się m.in. Tadeusz Brzozowski, Adam Hoffmann, Jan Berdyszak, Janusz Kaczmarski, Stanisław Teisseyre, Henryk Waniak i Edward Dwurnik.

Autorytet poznańskiej imprezy sprawił, że masowo zaczynają w niej brać udział plastycy młodzi, a także przedstawiciele słabo do tej pory reprezentowanych w konkursie ośrodków z Nowego Targu, Radomia, Opola, Przemyśla, Sosnowca, Torunia i Rzeszowa.

W tym roku odbył się V Konkurs im. J. Spychalskiego. Charakterystycznym zjawiskiem był liczny udział członków Koła Młodych, niedawnych absolwentów wyższych uczelni plastycznych. Jury, pod przewodnictwem Tadeusza Brzozowskiego, przyznało pierwszą nagrodę Bolesławowi Polnarowi, który jest przedstawicielem Koła Młodych w Opolu. Laureatami II nagród są: Andrzej Maciej Łubowski z Poznania i Leszek Sobocki z Krakowa; III nagrody przyznano: A. Nowackiemu z Bydgoszczy, S. Kuskowskiemu z Nowego Targu, T. Zabrzeskiej z Krakowa oraz G. Zielińskiej z Wrocławia.

Obecnie, w salonie Biura Wystaw Artystycznych w Poznaniu, odbywa się pokonkursowa wystawa prac nadesłanych na tegoroczny konkurs. Ekspozycja gromadzi 101 obrazów wykonanych przez 71 malarzy. Pokaz ten jest bardzo interesującym przeglądem aktualnych tendencji dominujących w polskim malarstwie współczesnym. Wystawie towarzyszy obszerny katalog zgłoszonych prac oraz plakat poznańskiego plastyka, Grzegorza Marszałka.

Ekspozycja, która cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności, czynna będzie w gmachu poznańskiego Arsenału do 14 maja br.

(wk.)

Wystawa „Dawna polska książka dla dzieci i młodzieży"

Wystawa „Dawna polska książka dla dzieci i młodzieży", która otwarta zostanie we wtorek 2 maja w Pałacu Rzeczypospolitej przy pl. Krasińskich w Warszawie, jest pierwszą na tak szeroką skalę zakrojoną prezentacją rozwoju i dorobku piśmiennictwa przeznaczonego dla młodego pokolenia. Ekspozycja ta gromadząca najciekawsze książki i czasopisma wydane do 1918 r. i przechowywane w zbiorach Biblioteki Narodowej, Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Książki Dziecięcej przy Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy oraz Instytutu Badań Literackich — będzie również okazją do ukazania rangi, jaką ta dziedzina twórczości miała dla rozwoju kultury narodowej.

Echa minionej Warszawy

OLGIERD GUSTAWSKI

NA BIELANACH

Od wielu lat w Zielone Świątki na Bielany ściągały tłumy warszawiaków. Zwyczaj ten sięga XVII wieku. W r. 1639 Władysław IV sprowadził do Warszawy kamedułów spod Krakowa i osadził ich na Bielanach, które wówczas nosiły nazwę Polkowej Góry. (Nazwa „Bielany" jest późniejsza, pochodzi od białego koloru zakonnych habitów, zresztą samych zakonników również nazywano bielanami).

Wprowadzenie kamedułów odbyło się bardzo uroczyście. Po zakończeniu ceremonii kościelnych król, królowa i senatorowie zasiedli do uczty w namiocie rozbitym na brzegu Wisły. Dla mniej dostojnych gości zastawiono stoły w pobliskich szopach. Autor „Gościńca", Adam Jarzębski wierszowany opis tej uroczystości kończy słowami: „Mieliśmy się wszyscy dobrze, częstowano pańsko, szczodrze". Klasztor, a raczej pustelnię — bo jak świadczy Kitowicz — „komedulі budują dla każdego osobne domki i swego klasztoru nie nazywają klasztorem tylko eremem", odwiedzał często Władysław IV i jego następcy.

W czasach saskich i stanisławowskich Bielany stały się ulubionym miejscem festynów dworskich: „Dnia 19 maja 1766 — czytamy w „Wiadomościach Warszawskich" — był bal tak wspaniały, jakiego tu nie pamiętają. Schody od Wisły na górę i różne bramy, teatra i machiny nowo wystawione rzęsistym ogniem i piękną inwencją iluminowane przedziwny okazywały widok. Dodawał wesołości fajerwerk pięknie zapalony. Nie tylko dla państwa, ale i dla pospólstwa wszystkiego hojnie dodawano. Dla chłopów też rozrywki i premia były wyznaczone. Król w licznej asystencji Wisłą przybył i od miasta na Wiśle zgromadzonego w ubranych pięknie łodziach był witany i stamtąd aż po północy do zamku powrócił".

Z czasem wycieczki na Bielany upowszechniają się coraz bardziej. Bywają tam zarówno wielcy panowie i szlachta, jak mieszczanie rzemieślnicy i biedota miejska. Nie oznacza to wspólnej zabawy. „Seciny powozów cisną się dokoła klasztoru, ale właściciele ich i właścicielki rzadko z nich wysiadają, obawiając się zmieszać z tłumem pieszaków" — zanotował w „Podróżach Inflantczyka" Fryderyk Schultz, który był na Bielanach w Zielone Świątki 1792 r.

Mniej licznie odwiedzano Bielany w pierwszych latach XIX w., ale był to okres wojen napoleońskich. W czasach Królestwa — jak opisywał Zielone Świątki jeden z pierwszych felietonistów warszawskich Józef Brykczyński — „wyjazd na Bielany jest dnia tego najważniejszym w mieście zatrudnieniem. ...Od czwartej do szóstej po południu pusta Warszawa, odstąpiła ludność swoją Bielanom". A dla tzw. eleganckiego świata wycieczka bielańska staje się okazją do pokazu mody wiosennej. „Wybrzeża Wisły ubarwione były tysiącem toalet — czytamy w Gazecie Warszawskiej z 1816 r. — Bogate szale dam i sztuczne kwiaty ich girland... wystawiały widok jeden z najpiękniejszych... Huczne zabawy prostego ludu tańczącego przy odgłosie katarynek i skrzypków były drugą częścią obrazu niemniej zabawną".

Od r. 1826 tradycją stało się odwiedzanie grobu Staszica, który kazał się pochować obok bielańskiego kościoła.

Mniej więcej od połowy stulecia „wielki świat" przestaje jeździć na Bielany; zabawy nabierają charakteru bardziej ludowego. „Szosą, wodą i brzegiem, dryndą, statkiem i pieszo, Warszawianie szeregiem na Bielany i dziś spieszą. Na zielonej murawie w słynnym dawniej ich lasku, jakby w drugiej Warszawie, pełno krzyku i wrzasku. Woła trzeźwy, pijany: Niechaj żyją Bielany" — pisał anonimowy autor w r. 1847. Wzmianka o wycieczce wodą nabrała szczególnej aktualności w latach siedemdziesiątych, kiedy statki żeglugi parowej należącej do Maurycego Fajansa od rana do wieczora kursowały między Warszawą a Bielanami. W roku 1885 w ciągu trzech dni Zielonych Świątek przewiozły 30 tys. pasażerów.

„Pamiętamy jeszcze — pisał w 1874 r. reporter Kuriera Warszawskiego — owe świetne stroje, powozy, konie i uprzęże współzawodniczące niby na wystawie. Dziś... z wszystkiego tego ani śladu. Miejsce karet i powozów zajęły dorożki, omnibusy i bryczki. Tak zwana Modna Aleja, miejsce wystawy wdzięków i strojów, świeciło pustkami i jaśniało złocistym kurzem. W domku, nazywającym się kiedyś cukiernią, spijano bawar, a obok Włoch pokazywał uczonego pudla i niemniej uczoną małpę. Jądrem zabawy był półsetek huśtawek, dziesiątek karuzeli i para młynów diabelskich, a wszystko to otoczone różnobarwnym wieńcem kramów z garnuszkami i namiotów z kufelkami".

Popisy cyrkowe, budy jarmarczne, karuzele, słupy do wspinania się, tańce na murawie, fotoplastikon czy teatr na wolnym powietrzu — wszystko, co ściągało na Bielany tłumy i w ciągu wielu lat tworzyło ów typowo warszawski obyczaj, opisał barwnie i plastycznie Władysław Lech Karwacki w interesującej książce pt. „Zabawy na Bielanach", która w kwietniu ukazała się na półkach księgarskich. „Kram z piosenkami" Leona Schillera, który wyjdzie niedługo, w edycji książkowej, wśród wielu „obrazków śpiewających" przypomina także niepowtarzalny klimat dawnych Bielan:

Bielany, Bielany!
Zielonych Świątek czas!
Rozdyndany
Kręci się cały las...

CO I GDZIE

KINA:

Bałtyk — „Czarny korsarz", prod. wł. lat 15, godz. 9.30, 11.30, 13.30 i 17.30. „Taksówkarz", prod. USA, lat 18, godz. 15.30 i 19.45.

Przyjaźń — „Policja przygląda się", prod. włoskiej, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Gdzie się podziała siódma kompania", prod. franc. lat 12 godz. 9, 11, 13 i 15. „Antyki", prod. pol. lat 15 godz. 17 i 19

Odeon — „Nickelodeon", prod. ang., lat 12, godz. 15.30, 18.00.

Hel — „Niewinne", prod. wł., lat 18, godz. 17.30 i 19.45. „Odpowiedź zna tylko wiatr", prod. RFN, lat 15, godz. 9, 11 i 15.30.

Walter — kino nieczynne.

Mewa — „Rafferty i dziewczyny", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Polskie malarstwo dwudziestolecia międzywojennego" ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi, oraz wystawa pn. „Sport w sztuce ludowej" — organizatorzy: Muzeum Wsi Radomskiej, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, oddział wojewódzki ZW ZSMP.

Witryny Plastyczne „ARTU" — malarstwo Haliny Krysińskiej.

Biuro Wystaw Artystycznych — Ekspozycja fotograficzna pn. „Salony BWA w Polsce". Prezentuje obiekty, wnętrza oraz najciekawsze ekspozycje BWA w XXX-leciu Polski Ludowej.

Klub „Relaks": Wystawa fotografii Krzysztofa Rosińskiego BUFFO.

„Dom Gąski" „Dom Esterki": Wystawa pt. „Przedwiośnie 78".

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc pediatryczna — ul. Tochtermana Punkt pomocy doraźnej internistycznej ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 993, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, komenda MO 291-91 lub 231-36, pogotowie energetyczne 991, pogotowie energetyki cieplnej WPEC 993, pogotowie gazowe czynne codziennie w godz. 7—15 (317-17), w godz 23—7 rano (224-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, informacja usługowa 267-85, postój taksówek: przy pl. Konstytucji 223-52, przy dworcu PKP 263-88, przy Zwirki i Wigury 413-10 informacje PKP 299-50, PKS 267-76.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Morderstwo w Orient Expresie", prod. ang., lat 15, godz. 18 i 20.

Telefony: pogotowie ratunkowe 402 milicyjne 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530, posterunek energetyczny 556, postój taksówek 725 zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742

GARBATKA

Kino „Las" — „Pani Minister tańczy", prod. pol. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 26, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 25, postój taksówek 53, urząd gminy 91, straż pożarna 8.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Przygody małpki Nuki" prod. ZSRR, b/o, godz. 15 i 17.

Telefony: pogotowie MO 997, ratunkowe 999, straż pożarna 998, apteka 21-05 lub 21-64, biblioteka 23-56, dworzec PKS 24-61, dom kultury 24-97, kino 21-62, ośrodek zdrowia 22-24, postój taksówek 23-11 przychodnia rejonowa 22-88, CPN 24-52.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Superekspres w niebezpieczeństwie", prod. jap. lat 15, godz. 17.30 i 19.30.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997 straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 23-41, apteka 23-22 i 37-01, kino 23-44, muzeum regionalne 33-72, przychodnia rejonowa 22-94 i 22-86 urząd miasta i gminy 21-23, szpital 36-36, żłobek 30-41.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8, urząd gminy 56, dworzec PKP 5.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, urząd gminy — naczelnik 89, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Najlepsze w świecie", prod. pol. b.o., godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: apteka 46, biblioteka miejska 32, dworzec PKS 97, gospoda 46, kawiarnia 160, kino 97, posterunek MO 7, stacja PKP 5, straż pożarna 8, szpital rejonowy 55, posterunek energetyczny 27, postój taksówek 88, przychodnia rejonowa 45.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo" — „Tato, tato ja już wyszłam za mąż", prod. bułg. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11 posterunek MO 7, Stacja PKP 50, straż pożarna 88, urząd gminy — naczelnik 149, księgarnia 61, rej. przychodnia 20.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Rebus", prod. pol., lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 184, komisariat MO — alarmowy 07, dworzec PKS 206, pogotowie ratunkowe 09, posterunek energetyczny 161, postój taksówek 136, przychodnia obwodowa 194, straż pożarna 08, szpital — dział pomocy doraźnej 09.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Akcja pod Arsenałem", prod. pol. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 308, apteka 310, biblioteka 552, księgarnia 511, posterunek energetyczny 306, postój taksówek 268, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 552, stacja PKP 315, CPN 346, izba porodowa 548, urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 12.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 11, straż pożarna 29, urząd miasta i gminy 89.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Powodzenia stary", prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 38, izba porodowa 133 kawiarnia 266, posterunek MO 7, muzeum im. Pułaskiego 267, ośrodek zdrowia 21, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 270, restauracja „Turystyczna" 93, stacja 8, CPN 120, stacja PKP 12, stanica wodna PTTK 143.

Muzeum im. Pułaskiego czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. od 10—17. Ekspozycja zmienna — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

PRZYTYK

Telefony: apteka 24, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 88

WIERZBICA

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, pogotowie energetyczne 21, restauracja „Nicspodzianka" 34, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Kobietka", prod. ZSRR, lat 15, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 55, lub 102, dom kultury 246, posterunek MO 97, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, przychodnia rejonowa 283, stacja CPN 186, PKP 95, muzeum 233.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie instrumenty muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz od 9—15.30, w soboty od 10—19.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Godzilla contra Gigan", prod. jap., lat 12, godz. 15.30, 17.30 i 19.30

Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, biblioteka 220, dom kultury 473, dworzec PKP 62, izba porodowa 317, kino 447, ośrodek zdrowia 313, pogotowie energetyczne 311 przychodnia rejonowa 406 stacja PKP 244, CPN 316, urząd miasta i gminy — naczelnik 427.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Jak zranione ptaki", ZSRR, lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 997 straż pożarna 998, pogotowie ratunkowe 999 apteka 24-19 postój taksówek 27-08, restauracja „Gotardzianka" 25-52, szpital 20-37, zakład energetyczny 20-67.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — Jan Kochanowski życie i twórczość. Punkt Muzeum Okręgowego — tradycje rewolucyjne ziemi radomskiej w dokumencie.

IŁŻA

Kino „Zamek" — nieczynne.

Telefony: apteka 51, biblioteka 206, dom kultury 108, dworzec PKP 261, pogotowie energetyczne 31, pogotowie ratunkowe 09, kino 77, urząd gminy 136, restauracja „Zamkowa" 132

UWAGA: Kalendarzyk sporządzono na podstawie informacji zainteresowanych instytucji. Kierownictwa kin zastrzegają sobie prawo zmian programu.

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.05 NURT Zasady nauczania języka polskiego 6.25—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Gazety poranne 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Dla kl. III i IV (wych. muzyczne) 13.20 Piosenki starowarszawskie 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" ok. 14.05 Inf. dla kierowców 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio Gama 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Konc. życzeń 19.15 Przeboje sprzed lat 20.05 Śladem naszych interwencji 20.10 Ork. 20.40 Jazz 21.05 Kronika sportowa 21.15 Totalizator 21.20 Konc. chopinow. 21.43 Pieśni M. Karłowicza 22.00 Z kraju i ze świata 22.23 Muz. 23.00—23.59 Mag. słowno-muzyczny 23.15 Ork. Symf.

Program nocny

0.00 Początek programu 0.07 Kalendarz

Wiad. i inf. dla kierowców 0.01 2.00 3.00

Wiad.: 1.00 4.00 5.00

0.12 1.05 2.06 3.06 — Noc z melodią i piosenką z Rzeszowa 4.00 — Sygnały dnia — pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik Domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45—7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej — tylko na UKF 6.45—7.10 WORT 7.15 Zespół Edwarda Spyrki 7.35 Małe muzykowanie 8.00 Dialogi i zbliżenia 9.30 My 78 — audycja Studia Młodych 9.40 Miłośnikom pieśni chóralnej 10.00 Polskie pieśni narodowe 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Uwertury operowe Gioacchina Rossiniego 11.35 Moto-sprawy 11.45 Muz. 12.05 Utwory L. Różyckiego 12.25 „Sto diabłów" — fragm. 12.45 Muz. 13.00 „Zawsze i wszędzie" 13.10 Polonezy z XVIII i XIX wieku 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Współczesna muzyka australijska 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.30 Studio „Słonecznik" 14.50 Muz. Telemanna 15.19 Pieśni I. Strawińskiego 15.30 Studio Plus 16.10 Gitara Segovii — Klasyczna muzyka gitarowa 16.40—17.00 Claude Debussy Tekst Paul Verlaine „Ariettes Oubliees" 16.40—17.00 Na Warszawskiej Fali — na fali średniej 17.00 „Z aktorskiego śpiewnika" 17.20 Teatr Polskiego Radia — By dobrze było Ojczyźnie, słuch. dokum. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 Mag. handlu zagranicznego 19.00 Konc. wieczorny 19.40 Inf., rady, propozycje 19.50 Len roślina opłacalna 20.00 Publicystyka krajowa 20.20 St. Moniuszko „Patria" — opera w III aktach z prologiem 21.30 Wiad. i inf. sportowe 21.40 XII Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej — Wrocław 73. 22.00 Przegląd filmowy — Kamera 22.15 Szkic do portretu... Franciszka Karpińskiego 22.30 Rodowód „Przedwiośnia" 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05 Miedzy snem a dniem 5.30 Gimn. 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Co kto lubi 9.00 „Tango November" — odc. 9.10 Temat na maj — „Znalazłem nową dziewczynę" 9.30 Nasz rok 78-my 9.45 Utwory Bacha 10.35 Kiermasz płyt 11.00 Życie rodzinne — magazyn 11.30—12.25 W tonacji Trójki 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Lato po wojnie", odc. 14.00 Muz. 15.05 Z archiwum włoskiej piosenki 15.25 Wibrafonowe sola Jerzego M. Miliana 15.40 Rozszyfrowujemy piosenki 16.00 Herbatka przy samowarze 16.20 Muzykoranie 16.45 Nasz rok 78 17.05 Muz. 17.40 Nagrania Charlie Parkera 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 Margaret Mitchell „Przeminęło z wiatrem" odc. 19.35 Opera tygodnia Ludomir Różycki „Eros i Psyche" 19.50 „Tango November" — odc. 20.00 Studio 202 Mag. Rozrywk. 21.00 Ludwiga Beethovena Opera omnia 22.00 Fakty dnia 22.08 Maryla Rodowicz 22.15 Trzy kwadranse jazzu 23.00 „Bukiet kwiatów polskich" — miniatury poetyckie 23.05—24.00 Między dniem a snem — ok. 23.15 Boskie rzemiosła

Program IV

Wiad.: 6.00 12.00 15.00 16.00 18.00 22.55

6.00 Biuro Listów odpowiada 6.10 NURT — Zasady nauczania języka polskiego 6.30 Rytm i piosenka 6.45—7.40 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Zespół „Ragtime Jazz Band" 8.10 Szkoła Średnia dla Pracujących Historia Sem. II 8.25 W rytmie poloneza 9.00 Dla kl. I i II (wych. muzyczne) 9.20 Kwartety smyczkowe Haydna B-dur op. 71 nr 1 9.50 Vivaldi — Koncert F-dur 10.00 Dla kl. VII (historia) 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla kl. III lic. Język polski) 11.30 Jean Sutherland w swoim żywiole 12.05—12.25 WORT 12.25 Giełda płyt 13.00 Jęz. angielski 13.15 Pieśni kowbojskie 13.30 Tu Studio Stereo cz. I 14.00 Naukowcy — rolnikom 14.15 Tu Studio Stereo cz. II 15.05 Tyg. Kulturalny 15.45 Kwadrans poetycki — „Pan Tadeusz" — fr. ks. 16.05 „Jak powstaje książka" — rep. 16.25 W stronę nowej techniki — Bełchatów dziś 16.40—18.20 WORT 18.00 Dziennik „6 po południu" 18.10 d. c. Słuchaj nas 18.20 Warszawski Merkury 18.25 Mistrzowie pióra — Halina Poświatowska 19.00 Studium wiedzy polityczno-społecznej 19.15 Jęz. hiszpański 19.30 Studio Stereo zaprasza 21.20 Willis Conover przedstawia 21.50 NURT — zasady nauczania historii 22.15 W trosce o słowo i treść Nurt ludowy w literaturze 22.35 Średnia Szkoła dla Pracujących Geografia Sem. IV 22.50 Percy Graingar „Dobranoc Lordzie Maxwellu" — staroangielska pieśń ludowa.

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza Radio i Telewizja.

Wystawy, kiermasze, spotkania

Dziś inauguracja Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy na ziemi radomskiej

Tradycyjnie, jak co roku, w maju obchodzimy Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Tegoroczne Dni przebiegają pod znakiem dwóch haseł: „Walki o prawo człowieka do pokojowego życia" oraz „Co uczyniliśmy i co uczynić należy, aby Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatniej".

Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy będą także okazją do zapoznania szerokiego kręgu społeczeństwa z podstawowymi założeniami reformy systemu edukacji narodowej. Wszak już niedługo, od nowego roku szkolnego pierwszoklasiści rozpoczną realizację programu „dziesięciolatki".

Dziś, 3 bm., tak jak i w całym kraju, w Radomiu odbędzie się wojewódzka inauguracja Dni. Jest to zarazem Dzień Bibliotek, bowiem w programie tegorocznej imprezy znajduje się bogaty zestaw propozycji. Inauguracja odbędzie się w sali klubowej „Empiku" — placówki szeroko znanej ze swej prężnej działalności.

4 bm. będzie świętem placówek kulturalnych Ludowego Wojska Polskiego, 5 bm. — to Święto Prasy, Radia i Telewizji, natomiast 6 bm. — Dzień Amatorskiego Ruchu Artystycznego.

W niedzielę, 7 bm. zostaną zainaugurowane doroczne cieszące się zawsze dużą popularnością, majowe kiermasze książkowe. Będzie to zarazem Dzień Literatury Polskiej.

Skoro już mowa o kiermaszach książkowych — informujemy, że doroczny kiermasz, który tradycyjnie organizuje redakcja „Życia Radomskiego" wspólnie z Domem Książki, odbędzie się w następną niedzielę, 14 bm. Jak zwykle będzie to okazja do nabycia będzie to okazja do nabycia poszukiwanych pozycji oraz uzyskania autografów znanych pisarzy. O szczegółach tej imprezy poinformujemy w oddzielnym artykule.

Z innych imprez kulturalnych, które odbędą się w czasie tegorocznych Dni, na uwagę zasługuje — Dzień Rzemiosł Artystycznych, Święto Kultury Polskiej Wsi, Dzień Kultury Osiedli Mieszkaniowych, Święto Domów i Klubów Kultury, Dzień Działacza Kultury, Dzień Filmu Polskiego, Dzień Turystyki i Rekreacji. 26 bm. odbędzie się inauguracja Tygodnia Kultury Młodzieży, natomiast na zakończenie Dni, 28 bm. przypada Święto Polskiej Muzyki, Poezji i Plastyki.

Program więc przedstawia się imponująco. Chociaż najważniejsza będzie realizacja założeń tegorocznych Dni. Do obchodów Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy już od dłuższego czasu przygotowywały się placówki kulturalno-oświatowe, dzielnicowe i zakładowe domy kultury, środowiskowe kluby. W programie znajdują się m.in. wystawy książek, spotkania z dziennikarzami, pisarzami, projekcje filmowe, konkursy i koncerty.

Niewątpliwą atrakcją dla mieszkańców województwa radomskiego, a zarazem ładny akcent tegorocznych Dni, stanowić będzie Ogólnopolski Festiwal Orkiestr Wojskowych, który dziś zostanie zainaugurowany w Radomiu. Także dziś, w Muzeum Okręgowym wystąpi światowej sławy skrzypek Konstanty Andrzej Kulka. W koncercie weźmie udział Jerzy Marchwiński — fortepian. Początek koncertu godzina 18.

Trudno od razu wymienić wszystkie imprezy. Byłoby ich bardzo dużo. O programie tegorocznych Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy będziemy informować na bieżąco. **(bw)**

54 samochody na książeczki i bony PKO dla mieszkańców woj. radomskiego

29 kwietnia br. odbyło się kolejne losowania premii w postaci samochodów osobowych na książeczki oszczędnościowe PKO dla mieszkańców woj. radomskiego. W wyniku losowania premie przypadły na książeczki o numerach: 734.794 US — Syrena 105, 1.279.297 US — Syrena 105, 1.544.359 US — Trabant, 1.966.399 US — Syrena 105, 2.309.747 UO — Syrena 105, 2.315.859 US — Syrena 105, 2.940.029 US — Syrena 105, 2.955.287 US — Syrena 105, 3.142.540 US — Syrena 105, 3.584.632 US — Trabant, 3.595.777 US — Syrena 105, 4.056.049 US — Syrena 105, 4.064.548 US — Syrena 105, 4.422.633 US — Trabant, 4.422.967 US — Syrena 105, 4.682.359 US — Syrena 105, 4.970.779 US — Syrena 105, 4.971.442 US — Syrena 105, 4.978.804 US — Syrena 105, 4.979.927 US — Syrena 105, 5.860.352 US — Syrena 105, 5.862.941 US — Syrena 105, 5.871.442 US — Syrena 105, 5.873.188 US — Syrena 105, 5.889.484 US — Syrena 105, 5.891.525 US — Trabant, 5.892.320 US — Syrena 105, 5.896.795 US — Trabant, 5.898.703 US — Syrena 105, 6.747.791 US — Syrena 105, 6.750.054 US — Syrena 105, 6.752.403 US — Syrena 105, 6.753.871 US — Syrena 105, 6.771.199 US — Syrena 105, 6.779.510 US — Syrena 105, 6.780.664 US — Syrena 105, 6.781.127 US — Syrena 105, 6.783.163 US — Syrena 105, 6.796.118 US — Syrena 105, 6.797.522 US — Trabant, 6.798.306 US — Syrena 105, 6.799.485 US — Syrena 105, 8.253.145 US — Syrena 105, 8.253.379 US — Syrena 105, 8.254.694 US — Syrena 105, 8.256.879 US — Syrena 105.

Ponadto w Oddziale Wojewódzkim NBP w Lublinie dokonano losowania premii na bony samochodowe. Ogółem rozlosowano dla mieszkańców woj. radomskiego 8 samochodów, które padły na bony samochodowe o numerach: 42.054 — Zaporożec, 41.700 — Zastawa 1100p, 295.518 — Syrena 105, 296.747 — Syrena 105, 297.851 — Zastawa 1100p, 298.664 — Zastawa 1100p, 300.668 — Zastawa 1100p i 301.909 — Zaporożec.

Właściciele wylosowanych książeczek PKO premiowanych samochodami zostaną zawiadomieni w ciągu 30 dni od daty losowania o miejscu i terminie odbioru samochodów. Podobnie w przypadku szczęśliwych posiadaczy bonów samochodowych. Następne losowanie premii w postaci samochodów osobowych na książeczki PKO odbędzie się 29 lipca b.r., a dla bonów samochodowych 20 lipca br. **(mz)**

219-14

Telefon zaufania

Dziś, jak w każdą środę, w godz. 18—20 przy telefonie zaufania dyżurują lekarz psychiatra oraz psycholog, którzy odpowiadają na pytania dotyczące problemów osobistych, małżeńskich, rodzinnych i związanych z wychowaniem dzieci. Dyżurujących przy telefonie specjalistów można także radzić się o sposoby walki z alkoholizmem.

Organizatorami dyżuru są: Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy oraz dyrekcja szpitala w Krychnowicach. **(mz)**

Konferencja w Domu Technika NOT

W środę, 3 bm. COB i RTK, Politechnika Świętokrzyska organizują konferencję na temat: „Koncepcja rejonowych baz przeładunkowych w obsłudze transportowej kraju". Podczas konferencji zostaną wygłoszone tezy referatów, a następnie dyskusja w sekcjach i dyskusja plenarna.

Konferencja odbędzie się w Domu Technika NOT. **(bw)**

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 6.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5

„Życie" rozmawia z sędzią Aliną Ciesielską

Działanie na rzecz umocnienia rodziny

W Radomiu przy Sądzie Rejonowym powstał Wydział Rodziny i Nieletnich, znany już powszechnie pod nazwą „Sądu Rodzinnego", którego działalnością kieruje wieloletni sędzia, radna WRN — mgr Alina Ciesielska.

— Powołanie i działalność nowych wydziałów w naszym sądownictwie — stwierdza mgr Alina Ciesielska — związane jest ze wzrastającą troską naszego państwa o skuteczną likwidację tych wszystkich niekorzystnych zjawisk, które godzą w dobro i trwałość rodziny, a przede wszystkim w dobro dziecka. Fakt, że wszystkie sprawy sądowe, wynikające ze sporów rodzinnych, działalności opiekuńczej i profilaktycznej przeciw rozkładowi rodziny znalazły się w jednym wydziale, stwarza zupełnie nowe możliwości przed sądownictwem. Można byłoby ten nowy stan określić w wielkim skrócie, jako uzyskanie lepszej znajomości przez sędziego wszystkich zjawisk zachodzących w rodzinach.

Aby lepiej pojąć te nowe możliwości, posłużmy się przykładami z ubiegłej praktyki sądowej. Częste były przypadki, gdy przed sądami karnymi odpowiadali rodzice — ojcowie nie troszczący się o sytuację materialną rodziny — przede wszystkim dzieci, pijący i awanturnicy maltretujący rodziny. Ich sprawy rozpatrywały wydziały karne sądów. Inne sprawy — np. przestępczość wśród nieletnich, podlegały dawnym sądom dla nieletnich. W innych wydziałach sądów podejmowano decyzje w sprawach rozwodowych, gdzie indziej rozpatrywano skomplikowane sprawy opiekuńcze w trybie pozbawienia czy ograniczenia praw rodzicielskich. Decyzje podejmowali różni sędziowie. W tych warunkach trudno było sędziemu rozpatrującemu np. konkretny przypadek przestępstwa popełnionego przez nieletniego, zorientować się w jego rodzinnym środowisku. Dzisiaj każdy sądzia naszego wydziału nadzoruje, prowadzi wszystkie sprawy przestępstw w rodzinie. Działanie jest tym bardziej społecznie skuteczne, że każdy z 6 sędziów naszego wydziału zgodnie z podziałem pracy zajmuje się w sposób ciągły i kompleksowymi sprawami rodzin powierzonych jego pieczy i uwadze.

— Ten styl pracy kladzie na sędziów „Sądu Rodzinnego" dodatkowe obowiązki — współdziałania z organizacjami społecznymi, działającymi na rzecz rodziny, ze środowiskiem, z szerokim społecznym aktywem.

— Od tego rozpoczyna się działalność każdego z sędziów naszego wydziału. Do zadań sędziów należy między innymi uzyskanie przez nich wszechstronnej informacji o sytuacji w podopiecznych rodzinach. Z tym wiąże się współpraca z Ligą Kobiet, radami zakładowymi, milicją, samorządem mieszkańców. W wyniku tych współdziałań sędzia może zorientować się, jak w każdym konkretnym przypadku podejmować należy decyzje o ograniczeniu czy o pozbawieniu prawa rodzicielskiego wówczas, gdy rodzice nie dają gwarancji właściwego wychowania dzieci. Sędzia znający sytuację w rodzinie może najtrafniej zadecydować o tym, czy dziecko powierzyć należy rodzinie zastępczej czy też skierować je na wychowanie do ośrodka opiekuńczego. Znajomość ta pozwala również prawidłowiej decydować w sprawach rozwodowych, doszukiwać się wszystkich możliwych szans dla przywrócenia zachwianych związków między małżonkami.

— Są więc sprawy, które wydział może załatwić bez rozprawy sądowej, drogą perswazji, rozmów. Interesujące, czy taki kierunek społecznego działania daje rezultaty?

— Takich pomyślnie zakończonych spraw, przede wszystkim kończących się porozumieniem małżonków występujących o rozwód, jest sporo. Dzieje się to najczęściej dzięki perswazji umotywowanej znajomością sytuacji w tych rodzinach. Chciałabym zwrócić uwagę na działalność informacyjną, popularyzację prawa rodzinnego przez sędziów wydziału. Nie wszystkim np. jest wiadomo, że w przypadkach, gdy jeden z małżonków w sposób złośliwy odmawia świadczeń materialnych na utrzymanie dzieci, można tę sprawę załatwić bez wyroku sądowego. Na wniosek drugiego współmałżonka czy organizacji przeprowadzamy z takimi opornymi rozmowy z udziałem przedstawicieli rad zakładowych. Najczęściej uzyskujemy pozytywne wyniki, szczególnie wówczas, gdy z wnioskiem występuje nie współmałżonek, a zakład pracy czy organizacja społeczna. Unikanie w miarę możliwości procesów w takich sprawach stwarza lepsze warunki do przywrócenia równowagi w rodzinie, chroni ją przed pieniactwem i zacietrzewieniem, które często towarzyszą wyrokowi sądu.

Chciałabym dodać, że pomoc „Sądu Rodzinnego" w tych wszystkich sprawach nie jest łatwa. Wynika to zarówno z ich skomplikowanego charakteru, jak i ilości takich spraw. Dość powiedzieć, że w pierwszym kwartale br. do naszego wydziału wpłynęło ponad 1000 spraw. Wśród nich 220 o rozwód. Towarzyszą im różne okoliczności, różne napięcia złej woli a niekiedy i szczera gotowość ich rozwiązania przy udziale sędziego. Zbieramy w tych sprawach doświadczenia, badamy szczegółowo przyczyny sporów i niezgodności, sięgamy do pomocy pedagogów i psychologów. W każdym niemal z tych przypadków nie sprzyja ich rozwiązywaniu szybkie, rutyniarskie postępowanie.

W interesie rodziny nie można kierować się pośpiechem w podejmowaniu decyzji. Ogromną satysfakcją dla naszych sędziów jest zakończenie takich spraw porozumieniem skłóconych w interesie rodziny, a przede wszystkim dla dobra dzieci. Gdy się to udaje — a udaje się już coraz częściej, przeżywamy to jako nasz sukces, każda pomyślnie załatwiona sprawa jest swego rodzaju świętem i powodem radości dla „Sądu Rodzinnego".

Rozmawiał: BOLESŁAW DZIATOSZ

KRONIKA DNIA

W Iłży, na ul. Głazińskiej, samochód marki „Żuk", nr rej. RAD-513, kierowany przez Andrzeja Raka, zderzył się z samochodem marki „Trabant", nr rej. RAD-5961, który prowadził Józef Kępczyński. W wyniku zderzenia kierowca „Trabanta" doznał złamania nogi i został przewieziony do szpitala w Iłży, natomiast kierowca „Żuka" zbiegł z miejsca wypadku.

★

W Drożankach gmina Gózd wybuchł pożar w zabudowaniach należących do Pawła Kacy. Spaliły się budynki gospodarcze i dom mieszkalny kryty słomą. Straty wynoszą 50 tys. zł. Przyczyną pożaru było zwarcie przewodów elektrycznych. (bw)

Ślubowanie na sztandar

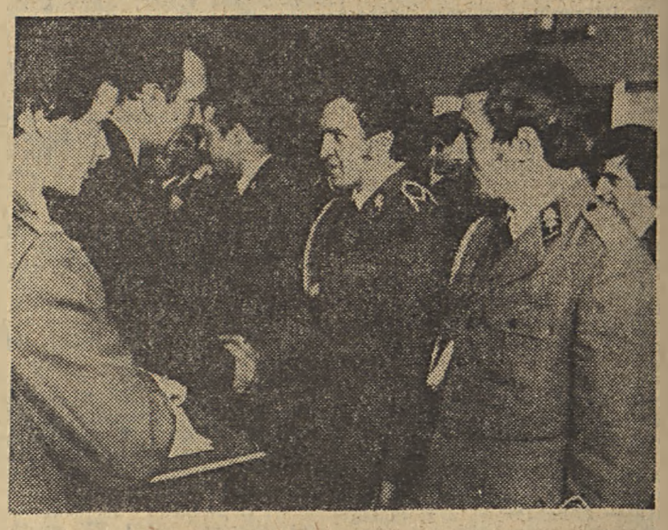

I sekretarz KW partii Janusz Prokopiak wręcza legitymację PZPR wyróżniającym się milicjantom

Młodzi milicjanci ślubują na sztandar

Będziemy stać na straży ładu i porządku...

Komendant wojewódzki MO płk Marian Mozgawa wręcza młodym milicjantom akty nominacyjne **Fot. Bronisław Duda**

Podniosły i uroczysty charakter miało spotkanie pokoleń milicjantów w Radomiu. Do hali sportowej ZREMB przybyli ci, którzy od zarania MO strzegą ładu i porządku oraz nowo przyjęci w szeregi Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa.

Podczas spotkania, w którym uczestniczyli gospodarze województwa, przedstawiciele bratnich stronnictw politycznych, wyróżniającym się funkcjonariuszom MO, I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak wręczył legitymacje PZPR.

„Ślubuję uroczyście stać na straży interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" — oto słowa przysięgi, którą na sztandar złożyło 36 nowo przyjętych funkcjonariuszy MO. Akty nominacyjne wręczył komendant wojewódzki MO, płk Marian Mozgawa.

Spotkanie pokoleń funkcjonariuszy MO w Radomiu, w którym uczestniczyły rodziny milicjantów, przedstawiciele zakładów pracy i młodzież, było okazją do przypomnienia chlubnych kart odpowiedzialnej pracy funkcjonariuszy MO i SB w służbie społeczeństwu. **(bd)**

Radomskie rozmowy z Czytelnikami

Dla dobra miasta i jego mieszkańców

Od stycznia br. Dział Łączności z Czytelnikami „Życia Warszawy" prowadzi „Radomskie rozmowy z Czytelnikami" w redakcji „Życia Radomskiego". Temat wywłaszczeń i wynikające z niego problemy trafiają na każde spotkanie. Czytelnicy skarżą się że ich działki są źle wyceniane, że w urzędach nie ma osób kompetentnych, które mogłyby wyjaśnić im pewne sprawy, itp.

Problem wywłaszczeń dla radomian jest szczególnie ważny, choćby dlatego, że w samym Radomiu jest 10.800 budynków stanowiących własność prywatną a znaczny procent terenów miasta zajmują działki prywatne. W latach 1976—77 Urząd Miasta załatwił 484 sprawy wywłaszczeniowe. W bieżącym roku miasto przejęło już 69 hektarów gruntów, a dalsze 18,5 ha przejmie do końca tego roku. Jest to oczywiście zjawisko normalne. Miasta rozrastając się, potrzebują nowych terenów pod budowę czy to osiedli mieszkaniowych, czy zakładów przemysłowych. Problem jednak w tym, by proces ten przebiegał prawidłowo, zgodnie z prawem.

Ponieważ nasza pisemna prośba z 30 marca br. o wskazanie osoby, która mogłaby wyjaśnić nam szereg wątpliwości dotyczących wywłaszczeń, skierowana do Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, pozostała bez echa, odwiedziliśmy Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Informacji udzieliła nam Naczelnik Wydziału Wywłaszczeń, mgr Janina Lamparska-Aleksandrowicz. Pani naczelnik zadaliśmy pytania, które najczęściej padały podczas naszych radomskich rozmów z Czytelnikami.

— Co wpływa w procesie wywłaszczania na zastosowanie takiego, a nie innego współczynnika urealniającego wartość nieruchomości?

— Współczynnik stanowi integralną część cennika PZU, który stosujemy przy ustalaniu odszkodowania. Cennik ten został opracowany przez PZU. Współczynniki urealniające wartość nieruchomości są wprowadzone zarządzeniem naczelnego dyrektora PZU. Kryteria stosowania współczynników uzależnione są przede wszystkim od charakteru budynku, standardu wyposażenia itp., a nie jak poprzednio, tylko od miejsca położenia nieruchomości. Ponadto zastosowanie określonego współczynnika uzależnione jest od tego, czy jest to budynek typu wiejskiego czy miejskiego. Warto zaznaczyć, że współczynników tych nie stosuje się do obiektów niekubaturowych, np. ogrodzeń itp. Charakterystyka szczegółowa budynków podana jest w cenniku PZU.

— Czy cennik ten jest do wglądu dla każdego?

— Oczywiście, na żądanie zainteresowanego organ powinien udostępnić cennik, a także biegły, który się nim posługuje szacując nieruchomość.

— Właściciel działki o powierzchni ok. 600 m kw. otrzymał 37 tys. zł za wywłaszczenie, a właściciel działki o powierzchni 200 m kw. — 30 tys. zł. Skąd tak minimalna różnica?

— Różnica może być wynikiem błędnej interpretacji przepisów.

— Przez kogo?

— Przez biegłego, bo jego opinia stanowi podstawę ustalenia wysokości odszkodowania, jak również przez organ prowadzący postępowanie wywłaszczeniowe.

— Czy jest to błąd, czy prawidłowość?

— Zasadą jest, że w przypadku wywłaszczenia działki o powierzchni mniejszej od działki normatywnej powinno być ustalone odszkodowanie proporcjonalnie do wartości działki normatywnej. Działką normatywną natomiast jest działka o powierzchni minimum 350 m kw. pod budowę domu jednorodzinnego, wolnostojącego. I taka powinna być brana pod uwagę przy ustalaniu odszkodowania za powierzchnię działki poniżej tych 350 m kw.

— Czyli w tym konkretnym przypadku zaistniał błąd?

— Tak.

— Proces wywłaszczeń rozpoczął się w lutym ubiegłego roku i trwa dotychczas. Jaki ostateczny współczynnik powinien być zastosowany? Czy obowiązujący w lutym ub. roku, czy obowiązujący obecnie?

— Aktualnie obowiązujący współczynnik w chwili wydania ostatecznej decyzji.

— Czy właściciel wywłaszczonej działki może otrzymać w zamian inną? Co o tym decyduje?

— To zależy, czy jest to jedyna jego działka, czy organ dysponuje wolnymi działkami, bo przepis mówi — „w miarę możliwości".

— Czy właściciel działki musi być przymusowo wywłaszczony?

— Tylko wtedy, jeśli nie dojdzie do nabycia nieruchomości w drodze dobrowolnej umowy sprzedaży. Ustawodawca wyraźnie zaznaczył, że ubiegający się o wywłaszczenie obowiązany jest przed wszczęciem postępowania wywłaszczeniowego wystąpić do właściciela o dobrowolne odstąpienie nieruchomości za cenę nie wyższą od ustalonych zasad przewidzianych w ustawie wywłaszczeniowej.

— Czy nie zgodzenie się na wywłaszczenie pociąga za sobą konsekwencje finansowe?

— W pewnych sytuacjach tak. Zależy to od rodzaju i charakteru nieruchomości. Jeśli chodzi o tzw. nieruchomości nieuprzywilejowane, to korzystniejsze jest zawieranie dobrowolnej umowy. Do nieruchomości tych zalicza się m.in. budynki tzw. czynszowe.

— Urzędnik określił działkę na 100 tys. zł. Wywłaszczony uznał, że jest to za mało. Odwołał się. Następna ocena opiewała już na 70 tys. zł i też była oparta na przepisach prawnych. Dlaczego tak się dzieje?

— Takich sytuacji nie powinno być. Kupno działki w drodze dobrowolnej umowy powinno opiewać na taką samą sumę, jak przy wywłaszczeniu decyzją administracyjną.

— Czy niezgodzenie się na sprzedaż dobrowolną oparte jest na tych samych cennikach i tych samych współczynnikach jak przy wywłaszczeniu?

— Tak, na tych samych przepisach, z tym, że sposób wypłaty odszkodowania może być korzystniejszy przy sprzedaży nieruchomości nieuprzywilejowanych. Termin wypłaty odszkodowania przy zawarciu umowy dobrowolnej jest krótszy. Całą sumę wypłaca się jednorazowo. Natomiast przy wywłaszczeniach przymusowych wypłacane jest odszkodowanie w rocznych ratach, nie przekraczających 50 tys. zł.

— Czy osoba nie zgadzająca się z wywłaszczeniem, może odwołać się do wojewody z prośbą o zmianę rzeczoznawcy?

— Może odwołać się. W przypadku uzasadnionych wątpliwości organ może, a nawet powinien, powołać drugiego biegłego dla oszacowania nieruchomości, oczywiście z listy wojewody.

— Czy w przypadku odmowy wytypowania drugiego rzeczoznawcy petent może wystąpić na drogę sądową?

— Nie, z chwilą podjęcia działania w trybie ustawy wywłaszczeniowej sprawa toczy się w postępowaniu administracyjnym i droga sądowa jest wyłączona. Chyba, że została zawarta dobrowolna umowa sprzedaży w trybie art. 6 tej ustawy, to wówczas wszelkie roszczenia wynikające z tej umowy są rozstrzygane przez sądy powszechne.

MIROSŁAW MACHNACKI